



GONIEC TERESPOLSKI

Pismo Przyjaciół Terespola i Okolic
Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol
Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespole

Nr 89

ISSN 1732-1298

cena 3,5 zł

1/2019



Foto: Lech Mazur

Pracownia plastyczna i ceramiczna MOK Terespol

Zdjęcia Danuta Izdebska



Od redakcji

W życiu ważne są tylko chwile powtarzamy wtedy, kiedy doświadczamy wyjątkowych wzruszeń czy pragniemy zachować w pamięci ważny moment. A takich chwil w przeciągu ostatniego pół roku było w naszym mieście niezwykle dużo. Koncert Noworoczny i Festiwal Kolęd Wschodniostowiańskich jak zawsze zgromadziły ogromną publiczność, która miała niepowtarzalną okazję obejrzeć niezwykle, pełne pozytywnych treści występy.

Wiosną, jak co roku, Miejski Ośrodek Kultury we współpracy z Urzędem Miasta i instytucjami oraz organizacjami działającymi w Terespolu przygotował szereg imprez o charakterze kulturalnym i sportowym. Krótkie relacje z tych wydarzeń potwierdzą tylko, jak wiele ciekawych spotkań i uroczystości odbywa się w Terespolu.

W tym roku obchodzimy także ważne rocznice, które przypomną nam o trudnej, pełnej cierpienia i walki historii naszej ojczyzny.

Czerwcowe obchody pierwszych wolnych wyborów zapoczątkowały niezwykle ważny rozdział w dziejach narodu. Artykuł na ten temat pozwoli przypomnieć sobie o tych istotnych momentach, które rozgrywały się na naszych oczach zdawałoby się tak niedawno.

Z kolei wrześniowa 80. rocznica wybuchu II wojny światowej uzmysłowia nam wszystkim po raz kolejny, jak długą i pełną bólu drogą musieli pokonać Polacy, aby żyć w demokratycznym, wolnym i bezpiecznym kraju. Walki trwały także na naszych terenach, a mieszkańcy Terespoli i okolicznych miejscowości żyli w ciągłym strachu o życie swoje i najbliższych. O tych trudnych i niebezpiecznych czasach czytaliśmy już niejedną książkę i oglądaliśmy wiele filmów. Ale żadne, nawet znakomite publikacje historyków nie przekażą nam tak dokładnej i pełnej emocji prawdy, jak wspomnienia ludzi, którzy na własne oczy widzieli okrucieństwo drugiej wojny światowej.

W numerze wspomnienia Stanisławy Heleny Artemiuk, która opowiada o swoim dzieciństwie oraz młodości,

przypadającymi na czasy wojenne. Jej historię czyta się z zapartym tchem, zwłaszcza jak uświadamiamy sobie, że wspomnienia dotyczą naszych najbliższych okolic i ludzi, których znamy.

Świadomość, jak wiele się zmieniło na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat doskonale ilustruje okładka i zdjęcie Lecha Mazura. Ten pędzący pociąg, który swobodnie przekracza granice państw jest bez wątpienia doskonałą metaforą przemian zarówno o charakterze społecznym, politycznym, jak i technologicznym. Dla mieszkańców miasta żyjących w okresie II wojny światowej, synonimem luksusu był rower. Lata dziewięćdziesiąte to czas ogromnych przeobrażeń, jak pisze w swoim artykule Anna Pietrusik „z pewnością w tym tłumie głosujących, na ulicach, w ziejących pustką sklepach czuło się bijącą od każdego człowieka nadzieję, że kończy się udręka PRL i zaczyna coś nowego. Nikt z nas nie wiedział, jak to „nowe” będzie wyglądało, ale każdy czuł, że będzie lepsze od tego, co już za nami”.

Czytając te wszystkie wspomnienia, zwłaszcza młodsze pokolenie nie jest sobie w stanie w pełni uzmysłowić, że ludzie mogli zmagać się z takimi problemami, cierpiąc każdego dnia z głodu, strachu i niepewności, czy dożyją kolejnego dnia. W dzisiejszych czasach zmagamy się z zupełnie innymi trudnościami i rozterkami, ale cofnięcie się pamięcią do historii Polski powinno nam wszystkim uzmysłowić, jak szczęśliwymi jesteśmy ludźmi żyjąc w demokratycznym i bezpiecznym kraju, nie martwiąc się, czy za chwilę na dach mojego domu nie spadnie bomba, albo najbliżsi nie trafią do aresztu, ponieważ ich poglądy nie spodobają się władzy.

Cieszymy się więc każdym dniem, a zwłaszcza nadchodzącym latem, spędzając czas podziwiając nasze piękne tereny i uczestnicząc w imprezach i spotkaniach organizowanych w mieście oraz najbliższej okolicy.

Redaktor naczelna
Kamila Korneluk

GONIEC TERESPOLSKI

Pismo Przyjaciół Terespoli i Okolic, Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu

Adres redakcji

Goniec Terespolski, Miejski Ośrodek Kultury, ul. Sienkiewicza 27, 21-550 Terespol, tel./fax 83 375 22 65, goniecterespolski@gmail.com

Redakcja

Redaktor naczelny Kamila Korneluk, Z-ca redaktora naczelnego Łukasz Pogorzelski, Redaktor honorowy Janusz Tarasiuk

Redaktorzy

Krzysztof Badalski, Edyta Drobysz, Marek Ferens, Danuta Izdebska, Adam Jastrzębski, Lech Mazur, Anna Pietrusik, Krystyna Pucer, Adam Rymaszeński, Janusz Sańtrukiwicz, Justyna Sowa, Krzysztof Tarasiuk, Anna Tomczuk, Przemysław Wróblewski, Wojciech Kobylarz, Kazimierz Michałak

Współpracownicy:

Jacek Danieluk, Jarosław Tarasiuk, Józef Paderewski, Waldemar Bujalski, Wojciech Gałabuda, Beata Kupryś, Karol Niczyporuk, Ryszard Korneluk, Jarosław Onyszczuk, Sławomir Leszek, Piotr Szyszkowski, Antoni Krupski, Artur Skulimowski, Łukasz Węda, Sławomir Hordejuk, Jan Buczyło, Leon Szabluk, Krzysztof Aleskandruk, Roman Petrynik, Piotr Chwedoruk

Wydawca:

Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu

Skład, druk:

a-tronic", Styrzyniec ul. Wysada 2, tel. 83 344 37 66

Nakład 600 egz.

Niniejszy numer będzie dostępny w formie elektronicznej na stronie Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu: www.mokterespol.com (w zakładce pliki do pobrania)

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów i adiustacji w nadesłanych materiałach. Materiały publikowane są nieodpłatnie.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Podniosły nastrój obchodów 3 Maja w Terespolu

Tradycyjnie uroczystości rozpoczęły się w miejscowym kościele parafialnym pw. św. Trójcy. Okolicznościową liturgię mszy świętej sprawował i homilię wygłosił terespolski proboszcz ks. dziekan Zdzisław Dudek. W swoim kazaniu podkreślił podwójne znaczenie tej uroczystości, zarówno jako święta maryjnego i patriotycznego. Wspomnił także, że przez dwa lata przebywał w sławnej kompanii wojskowej w Bartoszycach, gdzie próbowano klerykom siłą wyciągniętych z seminarium, wybić z głowy pozostanie duchownym. Nie ugiął się, został wyświęcony na księdza. W uznaniu za tą postawę kilka lat temu prezydent RP A. Duda mianował ks. Z Dudka, podobnie jak innych podobnych duchownych, na pierwszy stopień oficerski – podporucznika Wojska Polskiego. Oprawę muzyczną mszy zapewnił terespolski chór parafialny. Chórzyści wyśpiewali *Gaude Mater, Krzyż Święty i Orzeł, Alleluja Nowackiego, Z dolin tej ziemi*. W wypełnionym kościele uczestniczyli licznie zebrani parafianie, goście, młodzież, poczty sztandarowe, delegacje senatu RP, konsulatu Generalnego RP z Brześcia (Białoruś), radni i samorządowcy powiatu białskiego oraz miasta Terespol, burmistrz, uczniowie Terespolskiego Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego (ALO) i Zespołu Szkół Publicznych nr 1 (ZSP nr 1), Straży Granicznej i Pożarnej, Policji,

Bractwa Kurkowego, Krajowej Agencji Skarbowej, Koła Miłośników Fortyfikacji i Historii, Katolickiego Radia Podlasie, Koła Patriotycznego, zakładów pracy i różnych organizacji. Po mszy świętej, mimo pochmurnej pogody, poczty sztandarowe, delegacje i uczestnicy uroczystości przemaszerowali pod pomnik Wolności i 300-lecia nadania praw miejskich Terespolowi. Tę część uroczystości poprowadziła dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury Anna Pietrusik. Przy pomniku młodzież klas mundurowych Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego zaciągnęła wartę honorową. Przy śpiewie hymnu narodowego wciągnięto flagę narodową na maszt. Zabrzmiały dźwięki werbli w wykonaniu najmłodszych uczniów Zespołu Szkół Publicznych Nr 1. Okolicznościową modlitwę odmówił ks.ppor. Z. Dudek. Wygłoszono przemówienia, delegacje złożyły wiązanki kwiatów, zapalono znicze. Druga część uroczystości odbyła się w miejscowej oryginalnej Prochowni – muzeum. Tu zespół śpiewaczy Echo Polesia wykonał wiązanek pieśni patriotycznych. W tej części uroczystości uczestnicy obejrzeli okolicznościowe wystawy i dokumenty m.in. kopię oryginału nadania praw miejskich Terespolowi (w języku łaćnińskim), foto i mapy dawnego Terespolu, foto gen. Franciszka Krajowskiego, bohatera walk z sowieckimi najeźdźcami w 1920 r.



Tradycyjnie obchody odbyły się przy pomniku, gdzie złożono wiązanki kwiatów

Wysłuchano okolicznościowego referatu o Konstytucji 3 Maja, przygotowanego przez Koło Patriotyczne. Wszyscy uczestniczący zostali poczęstowani bigosem domowej roboty, chlebem oraz herbatą. Po południu, mimo chłodu błysnęło nieco słońce, co mieszkańcy wykorzystali na spacer, przejazdy i kontakty towarzyskie.

Adam Jastrzębski



Zespół śpiewaczy Echo Polesia

Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniostowiańskich

W ostatni weekend stycznia (26-27.01.2019) odbył się w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu XXIV Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniostowiańskich, którego misją jest szeroko pojęta integracja środowiska wielowyznaniowego oraz zachowanie zanikającego folkloru ziem wschodnich.

Festiwal od wielu lat jest jednym z najważniejszych wydarzeń kulturalno-religijnych w naszej części Europy, na którym występują chóry i zespoły z Polski, Białorusi, Ukrainy i Rosji. Ciągłe się rozwija, o czym świadczy fakt, że organizatorzy otrzymali rekordową liczbę zgłoszeń, aż 56, z których wybrano 27.

Honorowy patronat nad XXIV edycją Międzynarodowego Festiwalu Kolęd Wschodniostowiańskich objęli:

Wojewoda Lubelski Przemysław Czarnek oraz Marszałek Województwa Lubelskiego Jarosław Stawiarski.

Przybywające do Terespolu chóry i zespoły dbają o jak najwyższy poziom wykonania. Prezentują różne style, od tradycyjnego śpiewu cerkiewnego i chóralnego, poprzez wykonania ludowe, a kończąc na białym głosie. Licznie zgromadzona publiczność ma wyjątkową okazję posłuchać

dawnych kolęd, pastorałek obrządku wschodniego, a także zobaczyć piękne stroje ludowe oraz tradycyjne instrumenty.

Tegoroczną 24. edycję Festiwalu otworzyli Ordynariusz Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej Arcybiskup **Abel** i burmistrz Terespolu Jacek Danieluk, dyrektorka MOK Terespol i Festiwalu Anna Pietrusik oraz proboszcz prawosławnej parafii pw. ap. Jana Teologa w Terespolu i dyrektor Nadbużańskiego Centrum Kultury Prawosławnej w Terespolu ks. **Jarosław Łoś**. Prowadzący **Jerzy Horbowiec** poprosił również o zabranie głosu prezesa Fundacji Dialog Narodów **Grzegorza Szweda**. Drugiego dnia festiwalu podsumowania dokonał dyrektor artystyczny **Andrzej Boublej**, zapraszając za rok na kolejną edycję.

Licznie zebraną publiczność oraz wykonawców przywitani również przedstawiciele władz krajowych i regionalnych, senator RP **Grzegorz Bierecki**, poseł na Sejm RP **Marcin Duszek**, konsul RP w Brześciu **Piotr Kozakiewicz**, konsul RB w Białej Podlaskiej **Vasyl Kurlowicz**, wicewojewoda lubelski **Robert Gmitruczuk**, wicemarszałek województwa lubelskiego **Dariusz Stefaniuk**, starosta powiatu bialskiego **Mariusz Filipiuk**.



W festiwalu uczestniczył także przewodniczący rady miasta Terespol **Jarostaw Tarasiuk**, wiceprzewodnicząca rady miasta Terespol **Ewa Zając**, wójt gminy Kodeń **Jerzy Troć**, wójt gminy Rokitno **Jacek Szewczuk**, komendant policji miejskiej w Białej Podlaskiej mł. insp. **Grzegorz Pietrusik**, zastępca komendanta placówki straży granicznej w Terespolu mjr **Piotr Grytczuk**, dyrektor zarządu obsługi przejść granicznych w Chełmie **Damian Wierak**, dyrektor pogotowia ratunkowego w Białej Podlaskiej **Tadeusz Łazowski**.

Festiwalowi towarzyszyła wystawa pt. „Śladami Wschodniostowiańskiej Tradycji” będąca częścią projektu pn. "Wschodniostowiańskie dziedzictwo kulturowe – konserwacja, renowacja i digitalizacja drewnianych cerkwi i ich wyposażenia w Małopolsce, na Podkarpaciu, Lubelszczyźnie

i Podlasiu". W ramach projektu Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska remontuje 19 cerkwi w tych czterech województwach.

Publiczność miała okazję zobaczyć także drewniane szopki bożonarodzeniowe, które od wielu lat metodą tradycyjną tworzy **Aleksander Szołucha** z Wisznic oraz szopki i gwiazdy kolędnicze należące do Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol.

Organizatorami Festiwalu są: Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska, Fundacja Dialog Narodów, Nadbużańskie Centrum Kultury Prawosławnej w Terespolu, Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu, Urząd Miasta Terespol.

Organizatorzy składają serdecznie podziękowanie 22 osobowej grupie wolontariuszy – młodzieży i dorosłym



Podczas 2 dni Festiwalu wystąpiły następujące chóry i zespoły:

SOBOTA 26 stycznia

1. Zespół Wokalny Wiejskiego Domu Kultury "OMOFOR – Nowe Zasimowicze (Białoruś)
2. Chór Młodzieżowy Parafii Prawosławnej Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny – Bielsk Podlaski
3. Dziecięcy Zespół Folklorystyczny Kozackiego Centrum „Koshav Gora” ZHAVORONKI – Stanica Kumylżenskaja (Rosja)
4. Chór Młodzieżowy Miejskiego Ośrodka Kultury VOZROZHDNIENIJE – Homel (Białoruś)
5. Kameralny Chór Żeński Państwowej Szkoły Muzycznej BARVY – Lwów (Ukraina)
6. Zespół Folklorystyczny Rosyjskiego Instytutu Dziedzictwa KAMYSHINKA – Moskwa (Rosja)
7. Zespół Folklorystyczny Białoruskiego Państwowego Uniwersytetu Kultury i Sztuki VALACHOBNIKI – Mińsk (Białoruś)
8. Kameralny Chór Rejonowego Domu Kultury – Łuck (Ukraina)
9. Chór Młodzieżowy Parafii Prawosławnej św. Marii Magdaleny – Warszawa
10. Zespół TAUKACHYKI i ZURAVINY Dziecięcej Szkoły Muzycznej – Kobryń (Białoruś)
11. Chór Parafii Prawosławnej Wszystkich Świętych – Mińsk (Białoruś)
12. Chór Żeński Państwowego Uniwersytetu im. Ivana Franki LIRA – Lwów (Ukraina)
13. Chór Akademicki Państwowego Uniwersytetu Lingwistycznego CANTUS JUVENTAE – Mińsk (Białoruś)

NIEDZIELA 27 stycznia

1. Chór Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej "CHOŁMSZCZYNA
2. Zespół Folklorystyczny Związku Ukraińców Podlasia DOBRYNA – Białystok
3. Chór Parafii Prawosławnej św. Ducha PSALMODIA – Białystok
4. Zespół Staroruskiej Muzyki Wokalnej SRETENIJE – Mińsk (Białoruś)
5. Chór Parafii Prawosławnej Wszystkich Świętych – Białystok
6. Zespół Folklorystyczny Dziecięcej Szkoły Muzycznej im. S.I. Taneeva SUDARUSHKA – Zwienigorod (Rosja)
7. Żeński Zespół Wokalny VOCE DLE CUARE Białoruskiej Państwowej Akademii Muzycznej – Mińsk (Białoruś)
8. Męski Chór Wojskowy STRATOS – Warszawa
9. Chór Parafii Prawosławnej św. proroka Eliasza – Białystok Dojlidy
10. Kameralny Chór Żeński FRESKA – Mińsk (Białoruś)
11. Chór Parafii Prawosławnej Wszystkich Świętych Wołyńskich VOLYNSKI DZVONY – Łuck (Ukraina)
12. Chór Soboru Zmartwychwstania Pańskiego – Brześć (Białoruś)
13. Kameralny Chór Prawosławnej Katedry Zmartwychwstania Pańskiego VOSKRESINNYA – Równe (Ukraina)
14. Chór Duchowieństwa Prawosławnej Diecezji Brzeskiej – Brześć (Białoruś)

z Terespoła i okolic (w tym osobie z Kamieńca na Białorusi), dzięki którym organizacja Festiwalu przebiegła sprawnie i profesjonalnie oraz sponsorom finansowym i rzeczowym, dzięki którym Festiwal corocznie odbywa się na najwyższym poziomie.

Sponsorzy Festiwalu: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego, Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej, Fundacja Dialog Narodów w Lublinie, Urząd Miasta Terespol, Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu, Radni Miasta Terespol, Urząd Gminy Terespol, Urząd Gminy w Kodniu, Projekty i Nadzory Drogowe Teresa Harko Biała Podlaska, Centrum Ubezpieczeń Henryk Stec, PPHU TRANSBET Marian Wojtjuk, Radosław Sebastianiuk - radny powiatu bialskiego, Restauracja GALERIA SMAKÓW Agnieszka Drab, Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Terespolu, Stacja Paliw PETRODOM, Sklep Hydrauliczno-

Narzędziowy MAJSTER - Krzysztof Kwiatkowski, Hurtownia PANTERA - Jerzy Jaworski, Sklep Papierniczy PAPIRUS - Izabela Kolańska, Sklep Wędkarski AGA - Jacek Górecki, Alicja Tarasiuk, Kancelaria Usług Finansowo-Księgowych LIBRA, Waldemar Czarnecki, Bank Spółdzielczy Międzyrzec Podlaski, PRONAR Sp. z o.o., Narew, Przedsiębiorstwo PUH AVENA Sp. z o.o., Kodeń, Zakład Stolarski Datczuk Wiaczesław Moszczona Królewska, PHUP REBUTR Władysław Grzelak, Nadleśnictwo Chotyłów, Zakład Produkcyjno-Usługowy SOLIDUS PAK Piotr Horodeński, Mikołaj Maksymiuk, Biała Podlaska, Krystyna i Zbigniew Banachowie, Zespół Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu, Zespół Szkół im. W. St. Reumonta w Małaszewiczach, Antoni Sacharuk Mokran, Akademickie Liceum Ogólnokształcące w Terespolu, Zenon Jędrysek, Biała Podlaska.

Łukasz Pogorzelski
Foto: Paulina Drobysz

KONCERT NOWOROCZNY

W niedzielę 24 lutego br. odbył się w Akademickim Liceum Ogólnokształcącym w Terespolu XII Koncert Noworoczny, który jest jednym z najważniejszych wydarzeń społeczno-kulturalnych w mieście.



Corocznie wybierana jest osoba, która poprzez swoją działalność społeczną dumnie może nosić tytuł „Zastuzony Dla Miasta Terespol”. W tym roku tytuł otrzymał Krzysztof Badalski wiceprezes Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol. Kolejnego wyróżnienia pn. „Inwestycja Roku 2018” w tym roku nie przyznano.

Tegoroczny koncert był połączony także z 20-leciem funkcjonowania Stowarzyszenia. Wyświetlono zmontowany specjalnie na tę okazję film. Wymieniono w nim najważniejsze wydarzenia, których stowarzyszenie było pomysłodawcą lub współorganizatorem.

Wieloletnim działaczom i przyjaciółom stowarzyszenia wręczone zostały odznaczenia i nagrody ufundowane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Marszałka Województwa Lubelskiego, Starostę Powiatu Bialskiego oraz Burmistrza Miasta Terespol. W podziękowaniu za wieloletnią współpracę Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol

przygotowało wszystkim partnerom i współpracownikom pamiątkowe grawerony i okazjonalne kubki. Zaś członkom zarządów stowarzyszenia pełniących różne funkcje w latach 1999-2019 pamiątkowe znaczki z okazji 20-lecia.

Wśród zaproszonych gości byli wicemarszałek województwa lubelskiego Dariusz Stefaniuk, radni powiatu bialskiego Radosław Sebastianiuk i Wojciech Mitura, burmistrz miasta Terespol Jacek Danieluk, przewodniczący rady miasta Terespol Jarosław Tarasiuk oraz Żan Vasco - prezes organizacji rzemieślników „Wspólnota” i Witali Varankowicz, z-ca dyrektora pałacu kultury „Prowsojuz” z Brześcia.

Na scenie wystąpili Zespół Tańca Nowoczesnego „FQueens”, Małgosia i Magdalena Wasiluk, Zespół Ludowy „Łobaczewianki”, Kapela Podwórkowa „Kława Ferajna” z Białej Podlaskiej oraz wokaliści z Brześcia - Diana (w towarzystwie tancerek baletu „Sliwki”)



i Andrzej Semeniuk. Koncert Noworoczny jako konferansjer poprowadził Eugeniusz Badalski.

Łukasz Pogorzelski
Foto: Paulina Drobysz

DZIEŃ KOBIET

W sobotę 9 marca świętowaliśmy Międzynarodowy Dzień Kobiet sportowo i kulturalnie.

W hali sportowej MOK rozegrano mecze kobiecych drużyn w siatkówkę i piłkę nożną. Wzięły w nich udział dziewczyny w różnym wieku. Najmłodsza uczestniczka miała 6 lat, a najstarsza mogłaby być jej babcią. Dzień wcześniej rozegrano mecz koszykówki, gdzie zmierzyły się drużyna żeńska z męską. Dobra sportowa zabawa podczas turniejów była ważniejsza niż wyniki.



Wieczorem w restauracji Galeria Smaków odbyła się impreza mająca charakter kulturalny. Zaczęto od prelekcji, którą wygłosiły panie z Twojej Kliniki Witaminowej opowiadając o kuracji witaminowej. Następnie konferansjer Mariusz Maksymiuk zaprosił Wesołego Mima, który odegrał 2 etiudy i przez długi czas animował uczestniczki imprezy. Kamil Przystał jest aktorem teatralnym, grywa także w rodzimych serialach, a mieszkańcom Terespoła znany jest jako mim. Jest to jego kolejna wizyta w Terespolu.

Kolejnym punktem była loteria z nagrodami, na którą terespolscy darczyńcy przeznaczyci 25 usług, gadżetów i upominków. Każda z pań przy wejściu otrzymała specjalny numerek, który znajdował się w puli losowania. Losowanie

prowadził konferansjer wspólnie z mimem. 25 pań, których numerek wylosowano, otrzymało upominek.

Burmistrz Jacek Danieluk w asyście przewodniczącego rady miasta Jarostawa Tarasiuka, radnego Krzysztofa Prokopiuka i sekretarza Józefa Paderewskiego wręczyli każdej z pań tulipana oraz kawałek czekoladowego tortu przygotowanego specjalnie na tę okazję.

Po smacznym poczęstunku na scenie pojawili się panowie z Maleńczuk Acoustic Trio, którego liderem i wokalistą jest świetnie znany terespolskiej publiczności – Janusz Maleńczuk. Muzycy zaprezentowali standardy polskiej i zagranicznej muzyki popowej i rockowej we własnych aranżacjach na gitarę (Andrzej „Smukły” Maleńczuk) i saksofon (Tomasz „Rogal” Rogalski). Nastrojowy koncert nie mógł zakończyć się bez bisu. Publiczność była zachwycona kunsztem muzycznym białskiego tria.

Dodatkową atrakcją były wystawy Twojej Kliniki Witaminowej oraz ekspozycja pracowni plastycznej i ceramicznej MOK: prace tkane na krosnach maxi loom i prace recyklingowe wykonywane szydełkiem z materiałów z odzysku (koszyki, pojemniki, torby, ozdoby), lalki motanki, biżuteria i ozdoby z tkanin i resztek włóczki (recykling). Zainteresowanie wzbudzały ceramiczne naczynia dekoracyjne i ozdoby wielkanocne (kraszanki, zajączki, kury i.t.p.), biżuteria z mas ceramicznych oraz biżuteria Marzeny Dmitruk wykonana techniką koronki frywolitkowej.

Dziękujemy fundatorom upominków na loterię: Angelika Grasza Salon Urody BEUTY & SUN, Anna Fiłanowicz Kwaciarnia CZERWONY MAK, Barbara Zajko SALON KOSMETYCZNY, Joanna Niczyporuk APTEKA ZIELARSKA, Joanna Kotowska Sklep PUCHATEK, Justyna Rafałko Salon Fryzjerski WIKTORIA, PAPPA PIZZA, Patrycja Nowicka - Mobilne Usługi Podologiczne, Radosław Kozak KOZAK CENTER, Renata Demczuk Kwaciarnia ORCHIDEA, Restauracja GALERIA SMAKÓW, TWOJA KLINIKA WITAMINOWA, Pracownia Ceramiczna MOK.

Łukasz Pogorzelski



„ECHO POLESIA” śpiewa już 5 lat

W tym roku przypada 5. rocznica występów zespołu śpiewaczego „Echo Polesia”. Zorganizowany w 2014 r. przez prezesa Klubu Seniora przy MOK Terespol Kazimierza Michalak dawał możliwość sprawdzenia się każdemu chętnemu do zespołowego śpiewania.

W pierwszych latach istnienia uczestniczyło w nim 25 osób. Z czasem liczba ta malała, gdyż zespół podejmował trudniejsze do wykonania utwory, a te eliminują zawężoną skalę głosową.

W chwili obecnej zespół liczy 15 osób.

Początkowe występy ograniczały się do muzycznej oprawy miejscowych uroczystości patriotycznych, by następnie przystąpić do powiatowych przeglądów: pieśni patriotycznej, maryjnej, ludowej, kolęd czy ostatnio pieśni wielkopostnej.

W ciągu tych 5 lat zespół występował 27 razy w Terespolu i 20 razy poza miastem.

Za swoje występy otrzymywał nagrody i wyróżnienia:

- w 2016 r. w Powiatowym Przeglądzie Pieśni Patriotycznej w Tucznjej,
- w 2017 r. w Powiatowym Festiwalu Pieśni Maryjnej w Leśnej Podlaskiej,
- w 2019 r. w Powiatowym Przeglądzie Kolęd

w Kobylanach.

Poza występami podczas uroczystości miejskich czy na zaproszenie sąsiednich miejscowości, zespół organizował samodzielnie takie uroczystości jak:

- wieczornicę słowno-muzyczną w „Galerii Smaków” z okazji odzyskania niepodległości w listopadzie 2017 r.
- „Wspólne, patriotyczne śpiewanie” w Liceum Akademickim w Terespolu z okazji setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę.
- Od 2016 r. oprawę słowno-muzyczną uroczystości miejskiej w Terespolu „Złote gody”.

Jako wyróżnienie naszego zespołu uznajemy możliwość występu w 2018 r. na Międzynarodowym Festiwalu Kolęd Wschodniostowiańskich w Terespolu i kolędowanie w Muzeum Kraszewskiego w Romanowie.

Od powstania zespołu kierownictwo muzyczne spełnia Tomasz Jezuit, który jednocześnie akompaniuje, a w tym roku dołączył do zespołu akordeonista Stanisław Jufimiuk.

Kazimierz Michalak



Trzeci Przegląd Teatrów w Świecie Niepełności w Kodniu

Dnia 25 kwietnia br. Kodeń otworzył swoje gościnne drzwi przed uczestnikami III Przeglądu Teatrów w Świecie Niepełności. Organizatorami tego szczególnego spotkania były następujące podmioty: Starostwo Powiatowe, Gmina Kodeń, Gminne Centrum Kultury, Sportu i Turystyki oraz Środowiskowy Dom Samopomocy w Kodniu.

Ten niezapomniany dzień na długo zapisze się w pamięci. W samym sercu Kodnia uczestniczyliśmy w święcie ludzi teatru. Z satysfakcją możemy powiedzieć, że swoją obecnością zaszczytili nas niepełnosprawni artyści, którzy współpracują ze sprawnymi. Zainteresowani kulturą i sztuką znajomi, bliscy i najbliżsi przyjaciele zebrani w imię hasła niepełność... Idea uroczystości obejmuje przenikanie różnych środowisk artystycznych, uczestnictwo starszych i młodych osób z niepełnosprawnością. W Przeglądzie mogły prezentować swoją twórczość grupy artystyczne pochodzące z Domów Pomocy Społecznej, Warsztatów Terapii Zajęciowych, Środowiskowych Domów Samopomocy, Szkół Specjalnych, Teatrów integracyjnych osób niepełnosprawnych, jednostek pozarządowych zajmujących się osobami niepełnosprawnymi oraz samodzielni artyści. Organizatorom zależało, by stworzyć tym osobom możliwość na prezentację własnych dokonań artystycznych, pomóc w pobudzeniu aktywności twórczej i pozwolić na przeżywanie bardzo pozytywnych emocji.

Jako pierwsza zaprezentowała się grupa teatralna Perty Życia ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Kodniu w wykonaniu etiudy taneczno – muzyczno – literackiej pt. „Ederlezi” – bałkańskie święto wiosny, której natchnieniem był utwór muzyczny Gorana Bregovica. Uczestnicy placówki

przenieśli nas do bogatego w emocje świata, w jakim ruch jest odbiciem zadumy, radością z każdej chwili mijającego czasu, tęsknoty za intensywnością istnienia, nostalgii za wolnością... Poddali się falam muzycznego uniesienia, które pozwoliły choć na krótko zapomnieć o trudach codzienności. „Ederlezi” było artystyczną opowieścią o potrzebie wyrażania ludzkich uczuć, kiedy rodzi się życie...

Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu... Na zawsze ponosisz odpowiedzialność za to, co oswoiłeś... Dobrze widzi się tylko sercem... Te znane cytaty z powieści „Mały książę” Antoine’a de Saint Exupery’go były zapowiedzią interesującego spektaklu o tym samym tytule. Zawierał on elementy pantomimy, którą odgrywano na tle muzycznym oraz narracji lektora, na podstawie autorskiego scenariusza. W rolę aktorów wcieliła się młodzież z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Parczewie – Anioły Caritas.

Z kolei uczestnicy ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Międzyzlesiu na III Przeglądzie Teatrów w Świecie Niepełności zaprezentowali pantomimę pt. „Kwiaty” opowiadającą o tym, jak często w życiu codziennym osoby z niepełnosprawnością doświadczają niezrozumienia, braku akceptacji przez innych mimo, że mają w sobie piękno, które warto odkrywać.



Po raz pierwszy na III Przeglądzie Teatrów w Świecie Niepełności pojawili się uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Białej Podlaskiej. W ich wykonaniu zobaczyliśmy występ taneczny pod tytułem „Wiara, nadzieja, miłość” do trzech połączonych ze sobą utworów muzycznych o różnym tempie i natężeniu emocji: Marek Grechuta „Niepewność”, Sylwia Grzeszczak „Karuzela”, Piotr Rubik „Niech mówią, że to nie jest miłość”. Grupa zatańczyła układ odzwierciedlający emocje uczestników. Znane piosenki zagrały w naszej duszy i sprawiły, że zaznaliśmy natchnienia z najpiękniejszych wartości chrześcijańskich, do jakich nawiązali: wiara, nadzieja i miłość.

Następnie wystąpił zespół Iskra z Powiatowego Ośrodka Wsparcia „Przystań” we Włodawie. Grupa wokalnie – teatralnie zaprezentowała przedstawienie pt. „Lekcja polskiego”. W sposób humorystyczny ukazała, jak dziś mogą wyglądać zajęcia w szkołach. Bardzo nas intrygowało! Okazało się, że wniosła rozbawienie i dozę humoru wśród zebranych.

Cieszyliśmy się również z obecności grupy uczestników Środowiskowego Domu Samopomocy w Laskach, która powstała na potrzeby Przeglądu Teatrów w Świecie Niepełności. Te aktywne osoby chętnie wspierają naszą inicjatywę.

Obejrzelśmy montaż słowno – muzyczny z elementami pantomimy pt. „Wolność” na podstawie interpretacji utworu „Jaskółka uwięziona” Stana Borysa.

Do Kodnia zawitała grupa teatralna Motyle – Warsztat Terapii Zajęciowej Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną Koło w Świdniku. Przygotowała na tę okoliczność wyjątkową prezentację artystyczną. Spektakl dotyczył tematu relacji i uczucia między dwójkiem ludzi, którzy decydują się na wspólne życie. Obok radosnych i pełnych miłości chwil zdarzają się również te trudne. Rutyna, która nierzadko wkrada się do życia każdego z nas może bardzo szybko zepsuć to, co wcześniej wydawało się trwałe i silne.

Gościłiśmy także grupę Szok Dance z Dziennego Środowiskowego Domu Samopomocy z Radzyna Podlaskiego. Swoje umiejętności aktorskie włożyli w przygotowanie przedstawienia pt. „Przebudzenie”, które dotyczy bardzo ważnego tematu, jakim jest świadomość wpływu na własne życie, na ile ono od nas zależy.

Z przyjemnością zobaczyliśmy występ zespołu tanecznego CH – 13 z Zespołu Placówek Oświatowych w Chotyłowie!!! Jakie wrażenia artystyczne stały się naszym udziałem? Uczennice ukazały nam Broadwayowską prezentację taneczną do utworu: New York, New York – Franka Sinatry.

W kolejności uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Kodniu zaprezentowali układ taneczny przedstawiający „Przebudzenie wiosny” połączony z wykonaniem utworu „Hallelujah”. Wniósł on w III Przegląd Teatrów pogodę ducha i spokój wewnętrzny.

Z pięknym i poruszającym serca śpiewem pojawiła się grupa Ach to my działająca przy Warsztacie Terapii Zajęciowej Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnospraw-

nością Intelktualną Koło w Świdniku. Wykonała trzy piosenki: „Szczęśliwej drogi już czas” Ryszarda Rynkowskiego, „Barcelona” zespołu Pectus oraz „Ściernisko” zespołu Golec Orkiestra. Każdy z tych utworów mówi o szczęściu i różnych drogach, które do niego prowadzą. Może wśród tych pięknych, czasami zabawnych słów odnajdą Państwo też coś dla siebie – takie było przestanie osób występujących.

Uradowało nas niezmiernie przybycie na naszą uroczystość grupy taneczno – teatralnej „Pasjonaci” ze Środowiskowego Domu Samopomocy Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną Koło w Świdniku. Spektakl teatralny pt. „Dotyk”, który obejrzelśmy to przedstawienie mówiące o tym, jak ważne w naszym życiu są relacje oparte na bliskości dotyku, czułym geście. Zwrócił uwagę na to, jak bardzo potrzebujemy być wysłuchani przez innych ludzi, rozumiani, akceptowani, kochani. Jednocześnie przełamał on bariery między osobami pełnosprawnymi i osobami z niepełnosprawnością. Lęk i obawy, które często temu kontaktowi towarzyszą wynikają najczęściej z naszej niewiedzy, bądź braku chęci jej posiadania. To spektakl także o zniewoleniu sytuacjami, z których nie potrafimy się wyplątać, które nas przerastają, są dla nas trudne. Byliśmy niezmiernie poruszeni tym, kiedy niepełnosprawni aktorzy wychodzili do widzów i w stosowny sposób brali ich za ręce wywołując zaskoczenie, moc życzliwości i szczerze wzruszenie aż do łez.

Ze swoim występem pojawiła się również grupa Anielinki ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Anielinie. Przedstawienie, które zobaczyliśmy dotyczyło tego w jaki sposób każdy z nas radzi sobie w życiu i odnajduje się w tym, co mu jest dane.

Z odległego Modrynia ze Środowiskowego Domu Samopomocy swoją obecnością zaszczyciła nas grupa artystyczna – muzyczna Kazamatti. Przedstawili krótką inscenizację teatralno – muzyczną pt. „Marchewkowe pole”, która opowiadała o przygodzie Jacka i Placka. W przedstawieniu wpleciony był występ taneczny „marchewek” do tytułowego utworu Lady Pank.

Bardzo ucieszy, że wystąpił przed nami Dawid Dobrowolski, który w przeszłości był uczestnikiem Warsztatu Terapii Zajęciowej i Środowiskowego Domu Samopomocy w Kodniu. Obecnie przebywa w Domu Pomocy Społecznej w Kostomłotach. Razem ze swoją koleżanką Agnieszką Wieniarską zaprezentowali skecz o tematyce rozrywkowej: Urzędnik i klient. Aktorzy ujęli nas realnością „załatwiania” urzędowych dokumentów, zaangażowaniem i świetną grą aktorską, co wywoływało wśród widzów rozbawienie.

Artystą jest i ten, który spostrzega piękno, i ten, który przekazuje je dalej... Artysta jest twórcą piękna. Artysta może wyrażać wszystko... W taki szczególny sposób został przedstawiony publiczności Janusz Pruniewicz. Była to dla nas ogromna radość i przyjemność cieszyć się z obecności naszego przyjaciela, który razem z żoną i córeczką przebywali w towarzystwie osób z niepełnosprawnością. I jak zawsze Janusz zachwycał swym śpiewem przenosząc nas w krainę

wrażliwości i natchnienia...

Organizacja takich uroczystości jak Przegląd Teatrów w Świecie Niepełności upewnia, że ważną i niezbędną oraz niezwykle korzystną objawia się szansa na zaistnienie twórczości artystycznej osób z niepełnosprawnościami. Próbuje przekonać do tego również tych, którzy 'patrzają' jeszcze z niedowierzaniem i przymrużeniem oka na ich aktywność twórczą. Osobom pełnosprawnym często dużo trudności i wysiłku sprawiają nawet krótkie wystąpienia publiczne, a co powiedzieć o niepełnosprawnych? Opanowanie warsztatu aktorskiego (tekstu, układu tańca, tonacji utworu, gestu i ruchu scenicznego itp.) uczestnictwo w próbach, poruszanie się w strojach, nauka wyrażania uczuć. Kiedy dodamy potrzebę troski o zdrowie, poukładanie spraw codziennych, zadbanie o własny wygląd zewnętrzny i mnóstwa innych elementów będących ich pochodnymi. Wtedy tym

mocniej przekonujemy się o niezbędności podejmowania takich kulturalnych inicjatyw, których jakość z roku na rok procentuje.

Świat teatru, twórczości artystycznej to najkorzystniejsza terapia dla osób z niepełnosprawnością. Ich radość z takich spotkań niezmiennie nas o tym upewnia, bo przekonani to już jesteśmy. Co więcej zależy im na osobistym rozwoju artystycznym, gdyż mówią, że powrócą do Kodnia za rok z repertuarem, który nas zaskoczy. Niesamowite efekty tych uroczystości wprawiają w podziw nas samych i są bodźcem do snucia kolejnych planów, które można będzie zrealizować. Warto podejmować takie inicjatywy nawet dla jednej osoby, której poczucie wartości wzrośnie, a dostrzegamy, że jest ich o wiele, wiele więcej...

Beata Kupryś

Hip-Hop Night w Terespolu

Takiej nocy w naszym mieście jeszcze nie było. 23 marca br. w terespolskiej restauracji "Galeria Smaków" blisko 150 osób było świadkami wydarzenia, które pozostanie w pamięci na długo. Impreza składała się z bitwy freestyle pn. „Bitwy o Kresy” i koncertów, zarówno raperów sceny lokalnej, jak i przyjezdnych. Zanim jednak to nastąpiło, spośród publiczności wylosowano nagrodę specjalną, którą była darmowa pizza bądź tortilla dla jednej osoby w "Galerii Smaków".

Uwu z Siemiatycz, natomiast III miejsce zajął GML z Białegostoku.

Po bitwie i jamie freestyle'owym scenę przejęło 3K Records-Norek, Krycha, Kołodziej, Mikky, Matik, Colmi, Weles oraz Ewelina Krzymowska. Zagrali zarówno starsze, jak i premierowe kawałki. Po nich na scenę wkroczyła ekipa Eyyo Universe w składzie Itop, Wroobel i Marcoo. Koncerty obydwu formacji będziemy pamiętali jeszcze bardzo długo.

Podczas imprezy odbyła się również zbiórka na leczenie i rehabilitację niepełnosprawnej Kamili Tarasiuk.

Organizatorami eventu byli Paki oraz 3K Records.

Podziękowania kierujemy do sponsorów: Galerii Zacisze, Sklepu Hydrauliczno-Narzędziowego "Majster", sklepu "Puchatek", firmy Kozak Center oraz do Państwa Ewy i Wojciecha Prokopiuków; patronów medialnych: MOK Terespol, Biała24 oraz Terespolskie Studio Filmowe. Dziękujemy również restauracji "Galeria Smaków" za użyczenie lokalu oraz przygotowanie nagrody specjalnej, oraz wszystkim innym osobom i instytucjom, którzy dołożyli swoją cegiełkę do tego, aby to wydarzenie się odbyło.



Następnie rozpoczęła się bitwa, podczas której o dobry klimat zadbał prowadzący - Paki, a o obiektywne werdykty jury w składzie Grom, Globus i Danon. W bitwie wzięło udział 6 zawodników, a poziom walk był wysoki. Ostatecznie bezkonkurencyjny okazał się Jakonn z Łosic, wygrywając wszystkie walki i zajmując I miejsce. Na II pozycji uplasował się

Miejmy nadzieję, że w takim albo i szerszym gronie uda się zorganizować kolejną edycję imprezy!

Tekst: Mateusz Prokopiuk
Foto: Terespolskie Studio Filmowe

Dzień Dziecka w Terespolu

W niedzielne popołudnie 2 czerwca w parku miejskim odbył się piknik z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka pn. „Rodzina Razem”. Organizatorzy przygotowali dzieciom i rodzicom wiele atrakcji. Było bezpłatne wesołe miasteczko, występy sceniczne, między-pokoleniowe zabawy animacyjno-teatralne, warsztaty rękodzielnicze, sprawnościowe i naukowe oraz gry i zabawy.

Pomimo problemów z przejściowym deszczem odbyły się wszystkie programowe atrakcje. Na scenie zaprezentowały się zespoły z Białorusi: Młodzieżowy Zespół Ludowy „Ostromieczewskie Żaurki” z Ostromieczewa, Młodzieżowa Orkiestra D.M.SZ.I nr 2 w Brześciu oraz Zespół Taneczny „Raise Dance” również z Brześcia.

Tradycyjnie wystąpili też nasi młodzi artyści. Swoje hip hopowe układy taneczne zaprezentowały zespoły: FQueens, Flesz Squad i Flesz Dance Company, także solistki. Były też występy wokalne uczniów z Zespołu Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu, którzy dwa dni wcześniej wystąpili podczas XXVIII Przeglądu Piosenki Dziecięcej w ZSP nr1.

Poza występami dzieci i rodzice brali udział w warsztatach rękodzielniczych, które prowadzone były przez Towarzystwo

Twórców Ludowych „Razem do Sukcesu” z Brześcia i Dziecięcej Szkoły Sztuk z Bierozy (Białoruś).

Swoje atrakcje przygotowali również nasi partnerzy. Strażacy udostępniłi swój nowy wóz bojowy, zainscenizowali też akcję ratowniczą, terespolski Klub „MamyCzas” przygotował wiele atrakcji dla najmłodszych, w tym warsztaty związane z doświadczeniami naukowymi. Byli także skauci z Royal Rangers oraz lokalny animator Mateusz Prokopiuk, którzy zainteresowali dzieci przygotowanymi grami i zabawami, a przedstawiciele Kościoła Zielonoświątkowego „Źródło Życia” częstowali wszystkich przygotowaną przez siebie lemoniadą.

Dziękujemy wszystkim mieszkańcom za liczną obecność, naszym partnerom za pomoc w organizacji (Urząd Miasta), dziękujemy lokalnym działaczom za przygotowanie własnych atrakcji, a instruktorom grup tanecznych - Magdalenie Wieczerek i wokalistów-Tomaszowi Jezuit za przygotowanie naszych młodych artystów do występów.

Łukasz Pogorzelski



Zbieraliśmy na sprzęt do szpitali dziecięcych

Za nami **27 Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy**, jednej z największych akcji charytatywnych na świecie, w której Terespol uczestniczy od wielu lat.

W niedzielę 13 stycznia **50 wolontariuszy** w tym dzieci, młodzież a także dorośli zbierali pieniądze do puszek **na zakup sprzętu dla specjalistycznych szpitali dziecięcych**. Orkiestrze tradycyjnie towarzyszyły występy artystyczne dzieci i młodzieży z terespolskich szkół oraz zaproszonych artystów, aukcje gadżetów z Fundacji WOŚP i od lokalnych sponsorów, a także biegi uliczne.

Po raz kolejny został pobity rekord. Pomimo niedzielnego zakazu handlu oraz niesprzyjającej aury pogodowej mieszkańcy Terespolu byli bardzo hojni. Zebrano łącznie **23 541,89 zł**, w tym 5100 zł licytacji gadżetów.

Tego dnia, o godzinie 11:00 około 40 uczestników pobiegło w IV Biegu Ulicznym „Policz się z cukrzycą” liczącym ok 2,5 km. Uczestnicy zostali na mecie udekorowani pamiątkowymi medalami i dyplomami przez burmistrza **Jacka Danieluka** i dyrektorkę MOK **Annę Pietrusik**, a także poczęstowani gorącą herbatą i posiłkiem przygotowanym przez kucharki z ZSP nr 1. Dodatkowo, dzięki uprzejmości pielęgniarki z NZOZ MEDYK w Terespolu wszyscy chętni mogli profilaktycznie zbadać poziom cukru we krwi.

Po południu od godziny 16:00 w hali sportowej MOK rozpoczęły się występy artystyczne połączone z aukcją gadżetów. Jako pierwsze, przygotowane pod kierunkiem **Wiesławy Sacharczuk i Ilony Białowąg**, wystąpiły dzieci z **Przedszkola Miejskiego**.

Następnie z kostiumowym przedstawianiem zaprezentowali się uczniowie **Szkoły Podstawowej nr 2**, których przygotowała **Dorota Szprychel**.

Pierwsze występy taneczne rozpoczęły dziewczyny z Dance Academy Studio w Białej Podlaskiej **Katarzyna Parafiniuk** (uczennica Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu) oraz **Magda Gójska** (II LO w Białej Podlaskiej).

Na scenie tradycyjnie wystąpił zespół FLESZ działający przy **MOK Terespol** pod kierunkiem instruktorki **Magdy Wieczorek**. Zaprezentowały się 3 sekcje: **Fqueens, Flesz Squad** oraz **Flesz Dance Company**.

W międzyczasie wystąpiły 2 utalentowane terespolskie wokalistki **Natalia Szołoniuk i Zuzanna Wic**.

Specjalnie dla terespolskiej publiczności w efektownych strojach zatańczyły dziewczyny z **Teatru Tańca FANTAZJA** z Brześcia, którym towarzyszyli dwaj muzycy (akordeoniści) z zespołu muzycznego **Muzzart**.

Na zakończenie w repertuarze poetyckim wystąpiło trio z Białej Podlaskiej **ELECTRO ACOUSITC**. Zespół zaprezentował własne liryczne i nastrojowe kompozycje.

Pomiędzy występami prowadzona była licytacja gadżetów pochodzących z Fundacji WOŚP i od lokalnych darczyńców. Zlicytowano m.in. gitarę akustyczną z autografem Dawida Podsiadło, piłkę klubu Legia Warszawa z autografem, dużego pluszowego misia, kolacje dla 2 osób i wiele innych atrakcyjnych przedmiotów. Licytację prowadził **Michał Trantau**. Na zakończenie za pomocą lampionów wypuszczono Świąteczko do Nieba.



W imieniu szefowej sztabu WOŚP w Terespolu **Katarzyny Polaczuk** składamy najserdeczniejsze podziękowania naszym WOLONTARIUSZOM. To dzięki Waszemu zaangażowaniu możemy co roku brać udział w tak szczytnej akcji, jaką jest Finał WOŚP i bić rekordy w zbiórkach pieniędzy!

Podczas trwania imprezy nie zabrakło także innych atrakcji. Był pokaz Klubu Szachowego MOK „Debiut” Terespol, ognisko, malowanie twarzy, sklepik z wyrobami kulinarnymi a na zakończenie wypuszczono w niebo lampiony. W tym roku w niemal całym kraju zrezygnowano z fajerwerków.

Podziękowania za wsparcie rzeczowe i organizacyjne: Ochotnicza Straż Pożarna w Terespolu, Zespół Szkół Publicznych nr1 w Terespolu,, Akademieskie Liceum Ogólnokształcące PSW w Terespolu, Szkoła Podstawowa nr 2 w Terespolu, nauczycielka SP nr2 – Dorota Szprychel,, Tomasz Oleszczuk i Mirosław Łojko, Wojtek Kuras, Mateusz Tarasiuk – FREE SOUND, Michał Trantau – Konferansjerzy.net.pl, Restauracja GALERIA SMAKÓW Agnieszka Drab, Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Terespolu, Firma Reklamowa GRAFI Beata Szefer, Niepubliczny Zakład Opieki Medycznej MEDYK, nauczyciele ZSP nr1: Eliza Lańska, Edyta Krzemińska, Dorota Poleszczuk, Alina Popławska, Tomasz Jezuit, kucharki ZSP nr1: Anna Puzaitis, Marzena Filipczak i Lucyna Onufrejuk, Iwona Zaorska,

Krystyna Pucer, Magdalena Wieczorek, Kamila Korneluk, Pracownia Plastyczna MOK: Danuta Izdebska, Renata Papińska, Marzena Dmitruk, Hubert Harasimiuk, Sklep Mięsny POLESKIE SPECJAŁY w Terespolu, Państwo Arseniukowie z Lebedziewa,

Darczyńcy przedmiotów na aukcje: Fundacja WOŚP, burmistrz Miasta Terespol Jacek Danieluk, sekretarz Miasta Terespol Józef P a d e r e w s k i , przewodniczący Rady Miasta Jarosław Tarasiuk, Polski Komitet Olimpijski, Stowarzyszenie Na Rzecz Wspierania Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej „Szansa”, Pizzeria PAPPА PIZZА, Ochotnicza Straż Pożarna w Terespolu, JUBLILER PERFUMERIA – Stanisława Dac Męski Zakład Fryzjerski „U RUDEJ”, Ania Wakulska, Gminne Centrum Kultury w Kobylanach, Mirosław Kowalczyk, Piotr Czernik, Sklep z artykułami dziecięcymi PUCHATEK, Restauracja GALERIA SMAKÓW, Zakład Samochodowy PERFECT SERVICE – Mariusz Sołoducha, Przychodnia Rehabilitacyjna w Białej Podlaskiej - Marta i Bartek Brojek, GALERIA ZACISZE – Ewa i Tomasz Androsiukowie.

Łukasz Pogorzelski
Foto: Paulina Drobysz



Koncertowo w Terespolu

W sobotę 4 maja wieczorem w restauracji Galeria Smaków odbył się w ramach „Trasy na VI” koncert zespołu ElectroAcoustic z Białej Podlaskiej



w składzie Beata Wawryniuk (wokal), Mariusz Wojewoda (keyboard, instrumenty perkusyjne - cajon) oraz powracający po wielu latach na terespolską scenę muzyczną Piotr Frankowski (gitara). Piotr, znany jako „Syfon” był organizatorem pamiętnego w Terespolu koncertu pn. „Punk Nad Bugiem” 28 maja 1989 roku, czyli chwilę przed Wyborami. Na stadionie miejskim wystąpiły ostro grające zespoły z Polski i ZSRR.

Koncert zespołu poprzedziła pochodząca z Terespoła artystka - Aleks Tychmanowicz, która ostatnio wystąpiła w naszym mieście z setem koncertowym kilka lat temu.

Występy przebiegały w kameralnej, ciepłej i miłej, a zarazem pełnej refleksji i wzruszeń atmosferze. Muzycy wykonywali własne utwory odkrywając swoje dusze przed publiką, nie zabrakło też znanych i mniej znanych coverów. Publiczność reagowała żywiołowo i nie obyło się bez bisów.

Z całą pewnością nie raz usłyszymy jeszcze w naszym mieście ElectroAcoustic i Aleks.

Podziękowania za współorganizację należą się grupie FreeSound (Tomasz Oleszczuk i Mirosław Łojko) za obsługę akustyczną i świetlną, zaś Gallerii Smaków (Agnieszka Drab) za udostępnienie lokalu.

Łukasz Pogorzelski

Wybory do Parlamentu Europejskiego 2019



W niedzielę 26 maja odbyły się na terenie Unii Europejskiej wybory parlamentarne. Od czasu wstąpienia Polski w strukturę UE (2004 r) głosowaliśmy po raz 4, wybierając 52 z 751 eurodeputowanych, którzy w parlamencie europejskim będą reprezentować nasz kraj w czasie 5 letniej kadencji.

Warto tutaj przypomnieć, że siedzibą Parlamentu Europejskiego jest francuski Strasburg ale większość prac legislacyjnych odbywa się w Brukseli, gdzie mieszczą się również komisje parlamentarne, biura poselskie oraz władze klubów. Natomiast Sekretariat, Biblioteka i część zaplecza technicznego znajdują się w Luksemburgu.

Główne funkcje parlamentu, to: współtworzenie (z Radą) prawodawstwa, uchwalanie budżetu wspólnie z Komisją, na którą ma niewiążący wpływ, może także kontrolować inne instytucje i wpływać na wybór składu innych organów unijnych. Parlament dysponuje także szerokimi lecz niewiążącymi uprawnieniami opiniodawczymi, ma też prawo wydać opinię w dowolnej, wybranej przez siebie sprawie.

W tegorocznych wyborach osiągnęliśmy najwyższą jak do

tej pory frekwencję, która w całym kraju wyniosła 45,68% (w poprzednich wyborach z 2014 roku była niemal 2-krotnie mniejsza i wyniosła – 23,83%).

W tegorocznych wyborach w całym kraju zwyciężyło Prawo i Sprawiedliwość osiągając wynik 45,38% co dało 6 192 780 głosów i przelożyło się na 27 mandatów. Drugie miejsce zajęła Koalicja Europejska (PO, PSL, SLD, Nowoczesna, Zieloni) z wynikiem 38,47% (5 249 935 głosów) co dało jej 22 mandaty. Brakujące 3 mandaty zdobyła Wiosna Roberta Biedronia (6,06% przy 826 975 głosach).

W Mieście i Gminie Terespol mieszkańcy również licznie uczestniczyli w głosowaniu. Frekwencja w Terespolu wyniosła 45,76 %, a w całej Gminie: 41,65 %.

Podobnie, jak w całym kraju, tak i na naszym terenie zwyciężył PIS, uzyskując kolejno 47,12% (KE 39,89%) w mieście oraz 66,18% (KE 24,01%) procent głosów w Gminie. Widoczna jest tendencja, że mieszkańcy miasta podzielili swoje głosy w sposób bardzo zbliżony do podziału głosów w całej Polsce, a mieszkańcy okolicznych miejscowości głosowali tak, jak głosowała cała ściana wschodnia.

Poniżej w tabelach przedstawione zostały szczegółowe wyniki dla poszczególnych komitetów wyborczych w Mieście oraz Gminie Terespol:

Miasto Terespol:

Komitet	Liczba głosów	Procent głosów
PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ	972	47,12%
KOALICJA EUROPEJSKA PO PSL SLD .N ZIELONI	823	39,89%
KONFEDERACJA KORWIN BRAUN LIROY NARODOWCY	85	4,12%
KUKIZ'15	67	3,25%
POLSKA FAIR PLAY BEZPARTYJNI GWIAZDOWSKI	53	2,57%
WIOSNA ROBERTA BIEDRONIA	49	2,38%
LEWICA RAZEM – PARTIA RAZEM, UNIA PRACY, RSS	14	0,68%
RUCH PRAWDZIWA EUROPA – EUROPA CHRISTI	0	0,00%
Razem	2 063	100,00%

Gmina Terespol:

Komitet	Liczba głosów	Procent głosów
PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ	1 450	66,18%
KOALICJA EUROPEJSKA PO PSL SLD .N ZIELONI	526	24,01%
KONFEDERACJA KORWIN BRAUN LIROY NARODOWCY	80	3,65%
KUKIZ'15	71	3,24%
POLSKA FAIR PLAY BEZPARTYJNI GWIAZDOWSKI	38	1,73%
WIOSNA ROBERTA BIEDRONIA	14	0,64%
LEWICA RAZEM – PARTIA RAZEM, UNIA PRACY, RSS	12	0,55%
RUCH PRAWDZIWA EUROPA – EUROPA CHRISTI	0	0,00%
Razem	2 191	100%

**Najwięcej głosów (liczba)
w Mieście Terespol uzyskali:**

MAZUREK Beata	PIS	472
Haidar Riad	KE	462
Kruk Elżbieta	PIS	209
BARSZCZEWSKA Barbara	PIS	165
MUCHA Joanna	KE	157
HETMAN Krzysztof	KE	98
DUSZEK Marcin	PIS	93
ŻMIJAN Stanisław	KE	71
TUMANOWICZ Witold	Konfederacja	59
SOWA Justyna	Polska Fair Play	44
SACHAJKO Jarosław	Kukiz	35
BUJAK Zbigniew	Wiosna	34

Najwięcej głosów w Gminie Terespol uzyskali:

- Mazurek Beata: 720 głosów – KOMITET WYBORCZY PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ
- Kruk Elżbieta Małgorzata: 399 głosów – KOMITET WYBORCZY PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

Do Parlamentu Europejskiego z naszego okręgu (Nr 8, Woj. Lubelskie) mandat uzyskali:

1. Krzysztof Hetman (KE)
2. Elżbieta Kruk (PiS)
3. Beata Mazurek (PiS)

Nowo wybranym parlamentarzystom życzymy owocnej pracy na rzecz naszego regionu z uwzględnieniem naszego miasta i gminy.

Łukasz Pogorzelski

Weselisko jak się patrzy

Jakże inne były wesela na wsiach za mojej młodości, aniżeli te, które odbywają się obecnie. Inne były obyczaje i mody, inne ceremonie obrzędowe. Mieszkańcy mojej wsi starali się utrzymać wszelkie tradycje wyniesione ze swoich domów, od rodziców. Każde wesele we wsi było komentowane w różny sposób. Były oceny dobre lub złe, jeśli coś pominięto z tradycji lub coś nowego wprowadzono. Sąsiedzi, nawet ci, których nie zaproszono na wesele, bardzo często starali się tam być, żeby podpowiadać, podglądać i głośno komentować to, co im się nie podobało. A opinia środowiska bardzo się liczyła, wszyscy się bardzo dobrze znali. Wszyscy, albo prawie wszyscy na wsi w tamtych czasach byli bardzo biedni. Pożyczano od siebie wiele niezbędnych produktów jak sól, cukier, naftę, pieniądze, ubranie, zboże, narzędzia rolnicze. Było bardzo ubogo zwłaszcza na tzw. "przednówku", który w wielu rodzinach zaczynał się już w lutym i trwał aż do żniw. Pożyczano zboża na chleb i na paszę dla zwierząt. Oddawano po żniwach często drugie tyle.

Młodzi w tamtych czasach na wsiach było o wiele więcej aniżeli dzisiaj. Po pierwsze liczniejsze były rodziny. W każdej było kilkoro rodzeństwa, były rodziny, gdzie było dziesięcioro i więcej dzieci. Uczyć się nie było za co, więc wszyscy pozostawali w domu. Gospodarstwa rolne były bardzo rozdrobnione i nie przynosiły większych dochodów. Rodzice każdemu dziecku wydzielali po kilka morgów ziemi.

Chłopaki lepiej sobie dawali rady, bo uczyli się zawodu np. szewc, krawiec, stolarz, zdun, kowal. Dziewczyny miały mniejszą możliwość wyboru jakiegoś rzemiosła. Najczęściej uczyły się krawiectwa.

Każdy chłopak szukał panny, za którą chociaż kilka morgów dostawał posagu, no a jeszcze jak umiała uszyć koszulę czy sukienkę, to mogła liczyć na szybsze zamążpójście.

Tylko niewielu chłopaków mogło pozwolić sobie na kupno roweru aby pojechać gdzieś na drugą wieś do dziewczyn, toteż najczęściej młodzi we własnej wsi dobierali się i żenili. W doborze par, zwłaszcza ze strony chłopaka, rodzice mieli decydujący głos.

Znam kilka przypadków, kiedy rodzice kategorycznie zabraniali młodym pobierać się mimo, że oni się kochali i bardzo siebie pragnęli. Po czterech latach narzeczeństwa musieli się rozstać, bo taka była wola rodziców chłopaka. Chłopak ów dopiero z trzecią przez siebie wybraną ożenił się mimo sprzeciwu rodziców. Małżeństwo to w swoim współżyciu zbyt szczęśliwe nie było.

Zdarzały się też i inne przypadki. Posłużę się zdarzeniem autentycznym. Otóż pewien mój znajomy chłopak po dłuższej znajomości z dziewczyną była na tyle zżyty z narzeczoną, że urodził im się syn w okresie przedmałżeńskim. W tamtym okresie panna z dzieckiem była bardzo nagannie oceniana. Bardzo często chłopak pod naciskiem swoich rodziców porzucał taką dziewczynę z dzieckiem, gdyż uznawano ją za niegodną. W tym przypadku jednak chłopak ożenił się z nią mimo sprzeciwu rodziców, jednak wesele było bardzo skromne i bez udziału rodziny ze strony panny.

Nie mogła już jako synowa długo pomieszkać w domu swojego męża, gdyż była traktowana bardzo nieprzyjaźnie. A kiedy mąż jej został powołany do wojska na skutek mobilizacji, to rodzice pod nieobecność syna w brutalny sposób wygnali ze swego domu synową z dzieckiem.

Był też na naszym terenie przypadek, że kiedy młodym kochającym się narzeczoną nie pozwalano się pobrać, popełnili oni samobójstwo rzucając się pod jadący pociąg. Tragedia ta wielu rodzinom uświadomiła, jak ostrożnie podchodzić trzeba do młodych zakochanych w sobie ludzi.

Na wsi utarł się taki zwyczaj, że młodzi chodzili ze sobą jako narzeczeństwo dość długi okres. Rodzice z jednej i drugiej strony obserwowali te pary i na swój sposób oceniali: Czy to będzie dobre czy złe małżeństwo? Czy do siebie pasują, wiekiem, pochodzeniem i charakterem?

Kiedyś na wsiach młodzieży było dużo, toteż dziewczyny mniej zamożne i urodziwe, zbytnio nie przebierały. Dlatego wychodziły za mąż za pierwszego lepszego, byle nie zostać starą panną. Bogate z domu i urodziwe dziewczyny mogły sobie pozwolić na wybór chłopaka według swojego gustu i upodobań. Kiedy już narzeczeństwo było faktem od dłuższego czasu, a plotkarki nie miały co zarzucić jednej czy drugiej stronie, wtedy mówiono, że są dobrą parą i że będzie z nich dobre małżeństwo. Rodzice zarówno dziewczyny jak i chłopaka spotykali się na tzw. "umowinach". Decydowano, co małżonkowie dostaną z majątku, kiedy będzie ślub i wesele i gdzie będą młodzi mieszkali. Czy kawaler bierze do siebie żonę? Czy może idzie do domu dziewczyny na tzw. "zięcie". To zależało od warunków mieszkaniowych. Często córka jedynaczka mimo, że u męża było duże i wygodne mieszkanie, upierała się, aby być przy swoich rodzicach. Przy takich "umowinach" tzw. "swata" nie było, a jeżeli już był to tylko dla zachowania tradycji, ot tak pro-forma. Natomiast jeżeli chłopak był z innej dalekiej wsi i do tego niezbyt śmiały, wtedy taki "swat" był nieodzowny. "Swat" wtedy wyszukiwał chłopakowi odpowiednią dziewczynę, podpytywał o nią sąsiadów i wtedy z chłopakiem jechał do niej, próbując ich połączyć w narzeczeństwo a potem w małżeństwo. Dziewczyna także często korzystała z "usług" swata chcąc wyjść za mąż. Swatem najczęściej był ojciec chrzestny jednej czy drugiej strony. Wesela zwykle planowano na okres letni i przy większych świątach. Dawano na "zapowiedzi" w Kościele. Na pierwszą zapowiedź zwykle żadne z młodych wstępujących w związek małżeński nie przychodziło do Kościoła, bo to nie wypadało, żeby ludzie się "nie oglądali", kto to taki i jak się zachowuje. Ślub odbywał się zwykle po trzeciej zapowiedzi, ale niekoniecznie, mógł odbyć się trochę później.

Od momentu ogłoszenia zapowiedzi praktycznie rozpoczynały się przygotowania do przyjęcia weselnego w obu domach. Zwykle pierwsze przyjęcie odbywało się w domu panny młodej, drugie u pana młodego. Zdarzało się też, że wesele robiono tylko w jednym domu albo u pana młodego, albo u panny młodej. Takie wesele, jak mówiono "na kupie", odbywało się wtedy, kiedy jedna ze stron była

biedna i nie miała warunków finansowych ani lokalowych. Wtedy zwykle pan młody fundował wódkę i napoje, a u panny młodej było przyjęcie z zakąskami i ciastem. Poza tym pan młody obowiązkowo kupował obrączki, nie zawsze złote, były często z tombaku. Suknie ślubna też nie zawsze była kupowana przez pana młodego. Często suknia ślubna wypożyczana była od koleżanki, która ją miała wychodząc sama za mąż. Nikt się nie wstydził, że bierze ślub w pożyczanej sukni.

Na kilka dni przed weselem przygotowywano jedzenie. Było "świniobicie", często do ubitej świni zarzynano jedno ciele lub młodą jałówkę. Wędlin w tamtych czasach nie robiono. Mięso surowe przechowywano w tzw. "kwaskach" lub beczkach dębowych i glinianych garnkach. W upalne dni mięso wpuszczano w wiadrach na sznurkach do studni i tam wisząc nad wodą mogło przebywać nawet całą dobę. Nie wszyscy mieli piwnice, gdzie przechowywano przygotowane na wesele mięso.

Szynki i łopatki świńskie pieczono w piecach. Inne mięso po prostu gotowano i tak podawano na stoły. Kiełbasy, takie palcem napychane, były bardzo rzadko podawane tylko na stole przy młodej parze lub innych ważnych gościach. Gotowano dużo bigosu z kapusty i galarety, zwane "kwaszelinami".

Goście często podśpiewywali:

*"Kapusta dobra strawa
do kapusty treba sała"*

Lub

*"Kuchareczko miła, kuchareczko nasza
a gdzie się podziała z kapusty kiełbasa"*

Kiedy ustalona już była data ślubu, panna młoda ze starsza drużną, a pan młody ze starszym drużbantem, chodzili i zapraszali swoich gości na wesele. Każde z nich wchodząc do domu zapraszanych gości po pochwaleniu Pana Boga obowiązkowo mówiło: "Proszę o Błogostawieństwo bo się żenię, czy wychodzę za mąż". Tamci od razu "Błogostawili" i życzyli wszystkim najlepszego, no i oczywiście zawsze czymś częstowali.

Zaproszenia na wesele były chętnie przyjmowane i zwykle wszyscy zaproszeni przychodzili. Była to okazja do spotkania i wypitki. Starsi goście, zwłaszcza z bliskiej rodziny, przynosili idąc na wesele drobne podarki, najczęściej coś do jedzenia, a więc pęto suchej, palcem napychanej kiełbasy lub jakiegoś innego mięsa. Przynoszono też pszenną mąkę, płótno swojej roboty na pościel lub na różne "zapaski", fartuszkowe czy ręczniki. Młodzi drużbowie często przynosili po butelce wódki.

Gospodarz weselnego domu dzień przed weselem, czasami wcześniej, zakładał konia do wozu i jeździł po wiosce prosząc o wypożyczenie stołów, ławek, krzesel, bo tego w żadnym domu nie było tyle, żeby wszystkich gości pomieścić. Różne to były stoły i stołki, nie zawsze pasowały do siebie i często na chwiejących się łapach – nogach. Domy były małe toteż usadawiano gości, gdzie tylko się dało, w sieni, na ganku jeżeli taki był, a latem to na powietrzu przed domem. Za ławki służyły deski ułożone na dużych pniach drzewa, na kłódkach, gospodynie natomiast zbierały po wiosce naczynia kuchenne, jak: miski, talerze, widelce, łyżki, kieliszki, szklanki. Miski i talerze były najczęściej gliniane, a łyżki i widelce z metalu

łatwo łamiącego się, toteż widelcom często brakowało po jednym zębie. Nikt się tym nie przejmował, a jak brakowało widelca to brano wprost rękami.

Kieliszki i szklanki były z grubego szkła, ale tych nigdy nie było pod dostatkiem, toteż często jednym kieliszkiem postugiwano się przy całym stole. Spieszono się wtedy, bo ten pierwszy pijący miał najlepszy wybór zakąski, ostatni często miał bardzo skromny wybór. Szklanki miały do połowy swej wysokości tzw. "falbanki", które były dobrą miarą do wypitki, mówiono: "lej po falbanki".

Ne jeden lub dwa dni przed weselem pieczono "korowaj". Nie było wesela bez "korowaja", jeden u panny młodej, drugi u pana młodego. Do pieczenia korowaja zapraszano nie tylko najbliższą rodzinę. Proszono też obcych bogatych sąsiadów, a to dlatego, że bogata "korowajnica", bo tak nazywano panie, które brały udział w pieczeniu korowaja, przynosiły więcej produktów niezbędnych do pieczenia, a więc jajek, cukru, mąki i masła. Nie w każdym gospodarstwie było tego pod dostatkiem. Zwłaszcza jeżeli wesele wypadło zimą czy wczesną wiosną, na tzw. "przednówku". Ludzie byli biedni i liczyli się z każdym groszem.

Przy pieczeniu korowaja obecne były kobiety i panny. Jeżeli chodzi o chłopców to byli tylko domownicy, którzy mieli obowiązek przynieść drzewa do pieca, potem rozpalić w tym piecu i pilnować, aby chłopaki ze wsi nie zatkali komina. Zatykanie komina przy pieczeniu korowaja to był przywilej chłopaków. Oni to chętnie robili, bo aby odetkać dostawali wódkę od gospodarza. A ile przy tym było satysfakcji i zabawy? Do zaczyniania ciasta na korowaj obowiązkowo musiała być chrestna matka panny czy pana młodego. Jeżeli wypadło, że akurat chrestnym był mężczyzna to tą czynność wykonywała żona chrestnego ojca. Ciasto było zaczyniane w dużej niecce lub dzieży. Zaczynało się od przeżegnania naczynia, a potem wspólnie odmawiano krótką modlitwę z prośbą, aby ciasto się udało jak najlepiej.

Korowajnic było kilka, dziesięć a nawet więcej kobiet. Każda korowajnica musiała przy rozczyntaniu swoje ręce tam wsadzić, potwierdzając tym samym, że życzy pannie, panu młodemu udanego życia w małżeństwie. Następnie przystępowano do prac nad innym ciastem, a mianowicie na "korowajczyki" lub jak mówiono na "szyszki", którymi dekorowano potem sam korowaj. Przy tym pieczeniu śpiewano różne pieśni i przyśpiewki weselne. Dawniej bardzo dużo śpiewano na naszym wschodzie, w języku tzw. "chachtackim" np.:

*Oj choroszy nasz korowaj choroszy
bo choroszyje korowajnicy robyly
zażurywsia Korowajnicy
szto do korowaja kosztu treba
treba ceber wody krynicznej
kopu jajec z motodych kurjy
z korec muki pszenycznej*

Lub:

*Oj korowaju, korowaju
ty pszeniczne ciasto
dużo na cię kosztu idzie*

*pszennej mąki i najlepsze masto.
Oj żoneczki korowaneczki
która z was starszego rodu
trzeba by ja wystać zaraz do ogrodu
by przyniosła winogron parę gałązeczki
jak winogron puści liście świeże
to Kasi rodzina wszystka tu się zbierze.*

Inne:

*To jest pszenne ciasto
pobiegło na miasto
a z miasta na rynek
zakwitło jak barwinek
Już okna migają
ławy się wzdrygają
piec się roześmiała
korowaja chciała
A tu naszej piecy
to są szklane plecy
i złote wroteczka
daj się nam otworzyć
korowaja włożyć
Już pieczka ryhocze
korowaja chce*

Gospodarz rozpałał piec, kontrolował czy nie zatkany komin. Korowajnice formowały korowaj i korowajczyki. Kiedy wszystko było już gotowe, wsadzały do pieca, a same myły ręce. Przy myciu rąk robiły różne psikusy młodym dziewczynom. Mokrymi rękami oblewały pannom policzki, to dla piękniejszej urody lub szybkiego zamążpójścia.

W tym czasie gospodarz domu bardzo często sprowadzał jakiegoś grajka i zaczynały się tańce i śpiewy. Trwało to do momentu upieczenia korowaja.

Kiedy korowaj był już upieczony, zaczynała się jego dekoracja. Polewało się go cukrową ubitą z białkiem polewą. Posypywało się go drobnymi cukierkami – groszkiem kolorowym, co czyniło go bardzo efektywnie kolorowym. Po dekoracji wynoszony był do komory, gdzie oczekiwał dnia, kiedy będzie dzielony na porcje. Dzielono się go zwykle pod koniec przyjęcia weselnego w danym domu.

Kiedy wszystko było już przygotowane, czekano tylko na dzień ślubu i przyjazd gości. A ilość gości zależała od liczebności obu rodzin i stanu majątkowego. Wiadomym jest, że bogaci robili wesela bogate, biedni bardzo skromne. Na dużym weselu bywało sto, sto pięćdziesiąt gości. Było bardzo dużo młodzieży. Orszak weselny często nie mieścił się w całej długości w Kościele. Bywało 25-30 par drużby, aby taką ilość pomieścić, potrzeba było dużego Kościoła.

W dniu ślubu pan młody wyjeżdżając ze swego domu prosił o błogosławieństwo swoich rodziców, klękając przed nimi na kolana. Następnie wraz ze swoim drużbą jechał do swojej wybranki. Jeżeli panna młoda mieszkała w innej wsi, wtedy pan młody napotykał na swojej drodze do panny młodej tzw. "bramę". Młodzież z tamtej wsi stawała na środku drogi, stół nakryty białym obrusem i kilku chłopaków, którzy wprost żądali np.: "Za piękną Kasię, którą Ci dajemy, litr wódki i zakąski

chcemy". Pan młody zawsze był przygotowany na taką ewentualność, toteż ktoś z rodziny spełniał żądanie. W domu panny młodej już oczekiwano na przyjazd młodego. Pan młody wręczał bukiet kwiatów pannie młodej, który przywiózł ze sobą, a był to bukiet z kwiatów polnych, jeżeli to była pora letnia. Kupowano kwiaty tylko w okresie zimowym.

Tutaj oboje, panna młoda i pan młody klękali przed rodzicami i prosili o błogosławieństwo, a następnie wsiadali wszyscy na wozy i jechali do Kościoła. Wozy były wtedy tzw. "żelaźniaki", więc wielu gości na taki wóz nie mogło wsiąść. Dla dużej liczby gości sprowadzano więcej wozów. Często przez całą długość wsi rozciągała się kawalkada furmanek. Jadąc do Kościoła goście zachowywali się raczej cicho, nie wykrzykiwano, nie śpiewano. Już przy Kościele, jeżeli któreś z młodych biorących ślub było sierotą, to jechano na cmentarz na grób rodzica, jednej czy drugiej strony, aby się pomodlić i prosić też o błogosławieństwo. W kościele szykowano orszak.

Państwo młodzi przedtem jeszcze odwiedzali organistego, któremu przynosili weselną wódkę i zakąskę. Kiedy na ślubie organista ładnie i długo śpiewał, a marsza weselnego grał siarczyście to wiadomo było, że został dobrze wynagrodzony. Orszak z młodych druhen i drużbantów często sięgał od drzwi po sam ołtarz. Różnie to rozwiązywano, czasami na czole orszaku szła para młodych nowożeńców a czasami orszak po rozwinięciu po sam ołtarz rozstępował się i wtedy między szpalerem szli państwo młodzi w rytm marsza weselnego. Panna młoda zawsze ubrana była w białą suknię z welonem. Welon czasami był krótki i tylko zwisał, ale czasami ciągnął się po posadzce długim ogonem – trenem. Pan młody zwykle ubrany był w czarny garnitur, chociaż bywało, że były od tego różne odstępstwa, które wcale nie przeszkadzały.

Bardzo dużo, w tamtych czasach miał pracy kościelny. Światła elektrycznego nie było, trzeba więc było wszystkie świece zapalać ręcznie korzystając z długiego kija z płonącym knotem. A świec tych było dość dużo i na ołtarzu, i na żyrandolach. A wszystko musiało się dobrze palić, bo gdyby jakaś zgasła w czasie ślubu to sądzono, że osoba po której stronie zgaśnie świeca wcześniej umrze lub po prostu odstąpi od małżeństwa. Po ceremonii ślubnej jeszcze w Kościele przy wyjściowych drzwiach składano młodym życzenia, a na zewnątrz Kościoła sypano drobne pieniążki, które młodzi musieli dokładnie wybierać.

Kiedy już wszystkie grosiki były wybierane często panna młoda odchodząc od Kościoła i wsiadając na furmankę rozsypywała wokół siebie jakieś drobne cukierki na znak, że będzie miała słodkie życie. Gapie, których zawsze było sporo na ślubach, a zwłaszcza dzieci, chętnie zbierali te cukierki.

Na pierwsze przyjęcie weselne po ślubie zawsze jechało się do panny młodej. Na progu domu rodzice witali młodych chlebem i solą. Kapela grała marsza na zewnątrz, aż wszyscy goście posiadali za stołami. Zawsze wśród zaproszonych gości ktoś był ważny, któremu trzymano miejsce przy stole blisko państwa młodych. Do tych ważnych gości zaliczano zawsze gajowego z rodziną, organistego i tych, którzy pełnili jakąś funkcję we wsi lub gminie. Zapraszano zawsze też księdza, ale ten nie zawsze przychodził na to główne przyjęcie. Przychodził natomiast w późniejszym terminie na skromne przyjęcie

w małym gronie rodzinnym.

Na stołach weselnych stało dużo przekąsek i po jednej butelce wódki na każdym stole. Mięsa gotowane, czy pieczone podawane były w jednym dużym naczyniu, z którego brali wszyscy siedzący przy tym stole. Kieliszków do wódki też nie zawsze było tyle ilu było gości przy stole, toteż kolejka do wypitki czasami była spora. Pierwszy toast oczywiście wraz z życzeniami wznosili rodzice z parą młodych.

Na początku goście zachowywali się cicho. Każdy jadł lub pił. W miarę upływu czasu w domu weselnym robiło się gwarniej, wesele i zaczynały się różne śpiewy i przyśpiewki.

Gospodyni wraz z pomocnicami roznosiła wśród gości jedzenie, jeżeli na którymś stole czegoś brakowało. Chleb i pszenną bułkę noszono na dużych sitach lub przetakach, których używano się w gospodarstwie do przesiewu mąki czy ziarna. Często sama gospodyni przypominała śpiewając:

*Goście moi goście
jedzcie po szczerości
nie gadajcie tego
co nie było czego?*

A goście oczywiście jedli z apetytem, zwłaszcza mięso, gdyż tego w domu na co dzień nie zawsze mogli mieć pod dostatkiem.

Druźbowie i druhenki podśpiewywali sobie różne przycinki, pod adresem niemal każdego gościa. Nie mogli śpiewać tylko państwo młodzi. W ich imieniu śpiewała starsza druhna lub starszy druźbant. Np.:

*Na stoliku talerzyk, na talerzu kasza
do widzenia mam, bo ja już nie Wasza.
Wybrałaś Kasiu
aleś się wybrała
ja bym ładniejszego
z drewna wyciosała.
Zapłaczesz Kasięńko
nie raz i nie drugi
zanim pozapłacasz
Jasięńkowe długi.
Drobny groszek drobny
bo ja jego siata
ładny mój Jasięńko
bo ja Jego chciała.*

Przyśpiewki różne nasilały się w miarę upływu czasu. Jedni drugim przyśpiewywali, często bardzo pikantne i dosadne strofy. Np.:

*Druhenki druhenki
czemu nie śpiewacie
czyście ponie miały
czy głosu nie macie
Nie śpiewaj nie śpiewaj
ty durny baranie
bo my dla barana
mamy worek siana*

*Nie śpiewaj nie śpiewaj
ty durna owieczko
bo my dla owieczki
mamy worek sieczki
Słucham ja tu słucham
kto tak wyśpiewuje
a to jednej druhnie
rozumu brakuje
Po co żeś Ty Kasiu
druhenki prosiła
One zjadły tyle
co nasza kobyła
A te nasze chłopczy
wysoko się noszą
zjadły świńską d... (nogę)
i o drugą proszą.*

W tym czasie kiedy goście pili i jedli przed domem weselnym, pod oknami było pełno gapiów, ciekawskich. Byli to przeważnie dorośli, starsi mieszkańcy wsi. Nikt nie miał za złe, że mieszkańcy nie zaprosili ich na wesele, przychodzili pod okna i zaglądali, nadstuchiwali jak się odbywa zabawa. Gospodyni czy gospodarz weselnego domu wynosili tym ludziom ciasta, przekąski, a nawet czasami coś mocniejszego do wypicia i to wcale nikogo nie dziwiło. Po prostu brano jedzenie bez żadnego wstydu.

Latem okna otwierało się na oścież. Kiedy goście już dobrze się bawili, ktoś z młodych śpiewał.

*Nie będziemy pili, nie będziemy tańcować
aż pan młody swoją musi pocałować
pocałuj, że dziarsko, aż podłoga wzdrygnie
tylko, że się pospiesz bo kapusta stygnie.*

Pan młody, jeżeli się zbyt ociaął z pocałowaniem, to często ktoś z młodych stojących tuż za oknem, wsadzał głowę do środka i całował pannę młodą.

Młodzi chcieli tańczyć, więc jeżeli było to możliwe, w największej izbie zsuwano stoły, w jeden kąt i po kilka par tańczono. Latem, kiedy było ciepło, z tańcami wychodzono na podwórko albo na klepisko do stodoły. Z takiej potańcówki często korzystali młodzi ze wsi nie zaproszeni na wesele, nazywano ich "cywilami". Tańce wspólne z cywilami bardzo często kończyły się bójkami. Cywile obtańcowywali zbyt druhenki, o które zazdrośni byli druźbowie. I tak powstawały rozróby.

Tak bawiono się dość długo, do późnej nocy. Na zakończenie zabawy i przyjęcia weselnego wnoszono korowaj. Wnoszenie korowaja należało do starszego druźbanta. Wnosił go na głowie na zdobnej tacy. Kapela grała marsza lub jakiś inny taniec. Ustawiano go na stole przy państwie młodych. Obok korowaja przygotowana była duża taca lub talerz zdobiony jakimś przybraniem, na który kładło się pieniądze, jako datek dla młodych a jednocześnie kupowało się kawałek korowaja. Przy państwie młodym był obecny starszy druźbant, który częstował każdego kieliszkiem wódki, który należało wypić jako toast za zdrowie młodych.

To wykupywanie korowaja nazywano powszechnie z chachłacka "Perepojem". Dzieleniem korowaja na poszczególne porcje zajmował się zwykle ktoś starszy, najczęściej chrzestny ojciec lub inna starsza osoba. Ponieważ korowai było zwykle dwa u panny młodej i u pana młodego, dlatego goście ze strony panny młodej mieli niejako obowiązek dokonać "Pierepoju" u panny młodej, a goście pana młodego u młodego. Pieniądze uzyskane z "Pierepoju" korowaja były własnością państwa młodych. Ciasto z korowaja było bardzo słodkie, nasączone tłuszczem – masłem, było więc wilgotne i ciężkie. Każdy kto podchodził do wykupienia korowaja, miał przygotowaną chusteczkę, w którą zawijał swoją porcję korowaja i wiózł do domu dla swoich małych dzieci, częstował też często swoich sąsiadów tym rarytasem.

Do wykupienia korowaja nie musieli podchodzić tylko muzycanci, mimo to dostawali swoją porcję. Ta porcja korowaja to była "podeszwa" korowaja, tj. cały spód. Kiedy cały wierzch został rozdany, to ta spodnia część przypieczona, dość gruba, zawsze była oddawana muzykantom. Oni często idąc z wesela wstępowali gdzieś na wódkę i częstowali tą "podeszwą korowajową" wszystkich kolegów. Zawsze i wszędzie ciasto korowaja było czymś magicznym, unikalnym i dlatego bardzo cenionym.

Po "Pierepoju" korowaja starsi goście, jeżeli mieli blisko, szli do domów spać. Goście przyjezdni nocowali na miejscu. Latem nie było problemów, spano w stodole na sianie czy słomie, okrywając się kocami, płachtami czy jakimś większym odzieniem. Gorzej było w zimie, wtedy wszyscy musieli spać w domach. Przynosiło się do mieszkania kilka snopów słomy, rozścielało na podłodze.



Wróć tu jeszcze do momentu, kiedy po przyjeździe z Kościoła na weselu wznoszony jest pierwszy toast za parę młodych. Bywało, że nie wszyscy chłopcy byli zaproszeni na wesele, więc ci niezaproszeni przychodzili zaraz na początku z "Laurkami" i składali życzenia. Różne to były formy, czasami jakiś wierszyk, czasami jakieś składane rymowane życzenia. A na ostatku "Za piękną Kasię, którą Ci darujemy, litr wódki chcemy". Pan młody był przygotowany do tego żądania, więc

kazał wydać tą wódkę, którą miał ze sobą.

Na drugi dzień, po weselnej nocy, jeżeli nie było planowane śniadanie u panny młodej, wszyscy szykowali się do odjazdu do pana młodego na weselne przyjęcie. Zależnie od ilości gości furmanek było dość dużo. Na żelazny wóz dużo ludzi nie wsiądzie, toteż kawalkada furmanek bywała bardzo długa. Na pierwszej furmance oczywiście państwo młodzi, potem muzycanci i reszta gości. Gdzieś po środku tej kawalkady jechał wóz z wianem panny młodej, czyli pościelą, ubraniami. Mieściło się to w dużym kufrze. Był to kufer specjalnie na taką okazję robiony. Żelazne, metalowe okucia. Sam kufer był pomalowany. Asystowali przy tym kufrze wyłącznie družbanci. Oni często poprzebierani, łańcuchem kufer na wóz u panny młodej potrafili zabrać jakieś ptactwo, np. kury.

Przejazdy takiej kawalkady furmanek weselnych odbywały się ze śpiewem i muzyką.

U pana młodego tak jak u panny młodej, rodzice witali chlebem i solą parę młodych i zapraszali do chałupy na poczęstunek weselny.

Przedtem jednak pan młody musiał wykupić od družbantów kufer z ubraniami i pościelą panny młodej. Wszystko z humorem i w ogólnej weselości. Na stołach u pana młodego, tak samo jak u panny młodej pełno jadła, mięsa gotowane, pieczone i wędzone. Ciasta z pszennej mąki. Gospodynie starały się czymś zaskoczyć, a to wyszukaną formą ciasta, a to większą słodyczą.

Kobiety i młode dziewczyny śpiewały już mniej docinków pod adresem družbantów, a więcej pieśni dłuższych, ot chociażby:

"12 aniotów"

*Dwanaście bukietów z samej białej róży
dwanaście aniotów pannie młodej służy
pierwszy anioł niesie lilije kwitnące
drugi anioł niesie świece gorejące
trzeci anioł niesie mirtowy wianeczek
czwarty anioł niesie ślubny pierścioneczek
piąty anioł niesie od Boga małżeństwo
szósty anioł niesie błogostawieństwo
drugie sześć aniotów Madonnie śpiewają
i naszej młodziutkiej Venikreator grają
Venikreator zagrali no i zaśpiewali
i naszej młodziutkiej rączki powięzali.*

"Wydała mnie mama"

*Wydała mnie mama, wydała mnie mama za góry, za las
jak wydawała przekazywała, nie bywaj u nas (x 2)
ja się zamienię w siwą kukułkę przylecę do was
usiądę sobie na bujnym drzewie i będę kukać
wyszła siostrzyczka, wyszła rodzona chciała wody brać
a tu kukułka z gęstego drzewa zaczęła kukać
dobrze Ci siostrzo, dobrze rodzona u swej mamy być
a mnie sierocie tam w obcej stronie bardzo tęskno żyć
wyszedł braciszek, wyszedł rodzony koniki poić
kukułka kuka, braciszka szuka, rad by postoić*

*wyszła mamusia, wyszła rodzona wodę chciała brać
kukutka kuka, mamusi szuka, rada postuchać
kochana mamó, kochany bracie tęskno za Wami
bo choć mój Jaś mi jest kochany radam być z Wami.*

Wymyślano różne zabawy, przebierano się. Na przykład chłopak przebierał się za dziewczynę z dużym brzuchem i lalką w rękach, stawał naprzeciwko państwa młodych i mówił

*Jak Ty chodził do mnie, to Ty się nie lenił
a teraz się wziąłeś i z inną ożenił
całowałeś mnie nie raz w stopy i rączki
a teraz dla innej, pierścionki, obrączki
kiedyśmy chodzili spacerkiem po lesie
mówiłeś mnie kochasz innej nie chce się
a teraz to chodzisz i ze mnie wyśmiewasz
i teraz te same piosenki dla innej znów śpiewasz
była zakochana bez pamięci ja w Tobie
jedno dziecko na ręce a drugie mam w sobie
masz więc chowaj to jest przecie twoje
a co się urodzi niechaj będzie moje
żyj Ty ze swoją żoną szczęśliwie i długo
i się nie oglądaj przynigdy za drugą
chyba że by Tobie ja się przypomniała
śmiało przychodź do mnie ja będę czekała*

W takiej weselości czas upływał, goście jedli, pili i śpiewali. Młodzi próbowali tańczyć. Pod koniec następowało dzielenie korowaja. Tak samo jak u panny młodej goście podchodzili, składali na tacy lub na talerzu drobne datki, wypijali za zdrowie.

Po ceremonii przepijania korowaja praktycznie wesele się kończyło. Jedni żegnali się i odjeżdżali, niektórzy jeszcze pili tzw. "Hołoblowego", to taka tradycja, że na odjazd chłopczy "strzelają" sobie jeszcze po jednym czy nawet dwa głębsze i w drogę do domu, często po drodze śpiewając.

Po weselu państwo młodzi podliczali, ile uzbierali za korowaje, ile pieniędzy zasilili ich wspólne konto.

Młoda żona niezależnie, gdzie potem miała mieszkać, przez cały pierwszy tydzień po ślubie musiała zamieszkać u swoich teściów czyli w domu swojego męża. Przez cały tydzień nie mogła pójść do swojego domu, nawet gdyby on był tuż po sąsiedzku. Był to taki przesąd, mówiący, że jeżeli opuści dom teściów, to małżeństwo będzie nieudane, będą kłótnie a nawet rozwód.

Dopiero po tygodniu wszyscy się zjeżdżali, urządzano tzw. poprawiny w domu panny młodej. Rodzice przepytawali córkę, czy była dobrze traktowana i czy teściowie byli dobrzy.

Po poprawinach rozpoczynało się codzienne życie, pracowite, pełne trosk ale też nie pozbawione radości ze wspólnego bycia razem, z przychodzących na świat dzieci i wspólnego "dorabiania się".

Leon Szabluk

*(Autor jest twórcą ludowym, rzeźbiarzem i pisarzem. Pochodzi z Malowej Góry.
Publikuje w Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym i Twórczości Ludowej.)*



Z prywatnego archiwum A. Korneluka

Jerzy Czerniak

W wieku 74 lat odszedł Jerzy Czerniak, regionalista, działacz społeczny, zasłużony terespolanin. Był jednym z inicjatorów powstania Koła Miłośników Fortyfikacji i Historii opiekującego się zabytkową Prochownią i jednym z głównych przewodników po obiekcie.



Każdą wolną chwilę charytatywnie poświęcał na opiekę nad zabytkiem. Między innymi dzięki jego zaangażowaniu i heroicznej pracy, Prochownia może pochwalić się bogatymi zbiorami muzealnymi i niezwykłymi wystawami, a Terespol przyciąga rzesze odwiedzających.

Niejednokrotnie wizyty w obiekcie składały delegacje międzynarodowe, które oprowadzał z wiel-

kim urokiem gawędziarza. Jak mało kto, mógł pochwalić się bogatą wiedzą o historii Terespolu.

Związany był z Prochownią od 2011 roku, kiedy opiekę nad nią przejęło Koło Miłośników Fortyfikacji i Historii w Terespolu. Wcześniej pracował jako technik telewizji. Od wielu lat był członkiem klubu seniora "Srebrny Włós" i odnoszącego sukcesy zespołu śpiewaczego "Echo Polesia". Starsi mieszkańcy z pewnością pamiętają też Jerzego Czerniaka jako pana od napraw sprzętu elektro-nicznego w dawnym sklepie "Zurt". Zmarł w piątek 17 maja.

Wdzięczni za bezcenny wkład w rozwój społeczno-kulturalny Terespolu:

Jacek Danieluk, burmistrz Terespolu: – Wspaniały człowiek i społecznik. Współpraca z panem Jurkiem była wielką przyjemnością. Był to człowiek, który swoją działalnością zapisał się na stałe w historii miasta Terespol. Uczestniczył między innymi w przygotowaniu wszystkich uroczystości o charakterze państwowym i patriotycznym. Był jednym ze społeczników, którzy stworzyli prawdziwe muzeum w naszej terespolskiej Prochowni. Charytatywnie i z wielką pasją udzielał się na te płaszczyźnie. Organizował nowe wystawy.

Zawsze można było na nim polegać. Jego śmierć jest niepowetowaną stratą dla Terespolu.

Anna Pietrusik, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu: – Współpracowaliśmy ze sobą od kiedy zaczęła funkcjonować Prochownia, a jeszcze ściślej, od kiedy obiekt jest pod zarządem Miejskiego Ośrodka Kultury. Pan Jerzy był człowiekiem z ogromnym poczuciem humoru, zawsze dobrze zorganizowanym. Współpraca z nim to była przyjemność. Wspólnie z panem Andrzejem byli filarami działalności w Prochowni. Oprowadzał wycieczki z pełnym profesjonalizmem. Bardzo lubił to co robił, żył tym. Miał wiele pomysłów i planów. Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. Według mnie nie jest to stuprocentowa prawda. Po każdym człowieku zostaje puste miejsce, którego nikt już nie zapełni.

Andrzej Lipowiecki, członek Koła Miłośników Fortyfikacji i Historii w Terespolu: – Bardzo miło będę wspominał współpracę z panem Jerzym. Myślę, że ciężko będzie o takiego drugiego współpracownika. Dopasowaliśmy się i charakterem, i zainteresowaniami. Pracował w Prochowni do ostatniej chwili. Otwarty na ludzi, wesoły i bardzo pomocny. Kiedyś



Jerzy Czerniak do końca aktywnie uczestniczył w działalności społecznej

nawet był rozjemcą sądowym. Straszny żal, że odszedł tak nagle.

Sylwia Bujak, Tygodnik Podlasiak nr 21 (63)/2019

Wędrowki po Podlasiu śladami Heleny Mniszkówny

Nasza mała Ojczyzna bogata jest w ciekawe miejsca i postacie, które znamy z historii i literatury. To tutaj urodzili się,



wychowywali, uczyli się oraz mieszkali wielcy ludzie pióra, tacy jak J. I. Kraszewski, H. Sienkiewicz, J. U. Niemcewicz, bp Adam Naruszewicz. W niniejszym artykule chciałabym przybliżyć postać **Heleny Mniszkówny**, której życie i twórczość również była związana z naszym regionem. Jej powieść „**Trędowata**” stała się bestsellerem dwudziestolecia międzywojennego. W okolicach Trzebieszowa, pomiędzy Międzyrzecem Podlaskim a Łukowem w miejscowości

Popławy - Rogale znajduje się drewniany dwór, w którym pisarka mieszkała wraz z rodziną w latach 1910 – 1920. Żywe jest wspomnienie o niej wśród mieszkańców wsi. Obecna właścicielka dworu, pani Anna Turska chętnie udziela



Dwór drewniany w Popławach - Rogale k. Trzebieszowa, w którym w latach 1910-1920 mieszkała Helena Mniszkówna z rodziną. Foto z 2008 r.

informacji o pisarce z czasów, kiedy tam mieszkała. Historia o niej jest żywa i przechodzi z pokolenia na pokolenie. Szkoła znajdująca się nieopodal w miejscowości Celiny, nosi imię Heleny Mniszkówny. Znajduje się tam izba pamięci poświęcona pisarce, a w niej rękopis „Trędowatej” oraz wiele innych cennych pamiątek, które można obejrzeć za pozwoleniem dyrektora szkoły.

Mniszkówna pisała dużo i z wewnętrznej potrzeby. W ciągu 30 lat aktywności twórczej wydała ponad 20 książek. Żadna nie powtórzyła sukcesu „Trędowatej”. Złośliwa krytyka zarzucała Mniszkównę kiczowaty styl pisarski, nie przeszkodziło to jednak w popularności i poczytności tej powieści, jak i innych. Historia o wielkiej i nieszczęśliwej miłości, to temat zawsze atrakcyjny, poruszający wszystkie niemal kobiety. Powieść „Trędowata” triumfowała w latach międzywojennych i została wydana aż 16-krotnie. Pisanie było jej pasją. Pozostawała odporna na wszelkie próby zniszczenia jej. W czasach socrealizmu książki Mniszkówny trafiły na indeks książ

zakazanych. W 1951 roku zostały objęte cenzurą i natychmiast wycofane z bibliotek, by później znowu do nich wrócić. Historia zatoczyła koło.

Helena Mniszkówna urodziła się na Wołyniu w 1880 roku. Otrzymała staranne wychowanie domowe. Była kobietą wykształconą i władała czterema językami obcymi. Miała zdolności narratorskie i malarskie oraz pięknie grała na fortepianie. Dwukrotnie była zamężna i miała z każdego związku po dwie córki bliźniaczki. Zaprzyjaźniona była z Bolesławem Prusem, który został recenzentem powieści „Trędowata”. Książka szybko podbiła rynek czytelniczy i wyciskała łzy milionom kobiet, nie zawsze kucharek i pokojówek. Była dwukrotnie ekranizowana przed wojną. Pierwsza adaptacja powieści w 1926 r. była filmem niemym z Jadwigą Smosarską w roli głównej. Druga ekranizacja z 1936 r. była bardzo udana, a w główną rolę wcieliła się Elżbieta Barszczewska. Najbardziej znana wersja z 1976 r. w reżyserii Jerzego Hoffmana z Elżbietą Starostecką i Leszkiem Teleszyńskim mocno ugruntowała sukces powieści.

Helena Mniszkówna nie była jedynie egzaltowaną autorką powieści o miłości. To była twardo stąpająca po ziemi kobieta, która dwukrotnie owdowiała i wychowywała sama córki prowadząc jednocześnie gospodarstwo i dom. Zajmowała się działalnością charytatywną. Zakładała szkoły dla dziewcząt i ochronki dla dzieci. Na pracę pisarską nie pozostawiała jej wiele czasu. Tworzyła nocami. Nie prowadziła bujnego życia towarzyskiego. Należała do Zjednoczonego Koła Ziemianek – organizacji aktywującej kobiety ze wsi, kształcącej je i wspierającej w rozwoju. Wśród honorowych obywaterek tego ugrupowania znalazły się także między innymi Maria Curie Skłodowska, Maria Rodziewiczówna i Eliza Orzeszkowa.

Innym miejscem związanym z Heleną Mniszkówną na Podlasiu jest miejscowość Sabnie niedaleko Sokołowa Podlaskiego. Przybyła tam w 1939 r., kiedy została wraz z córkami wyrzucona przez Niemców z majątku Kuchary pod Płockiem, gdzie mieszkała od 1920 roku. W Sabniach zamieszkała u swojej siostry Józefy i tam zmarła w 1943 r. Została pochowana w miejscowości Zembrów, /nie mylić z Zambrowem/ na rodzinnym cmentarzyku przy kościele parafialnym.

Druga wojna światowa pozbawiła pisarkę majątku, a jej świat wielkich miłości i arystokratów dobiegł końca. Pozostawiła nieśmiertelną opowieść o tych, którzy szukali w literaturze emocji i piękna, a często także ucieczki od nieznośnej rzeczywistości.

W Sabniach przed Urzędem Gminy ustawiono poświęcony pisarce pomnik, a w herbie gminy znajduje się nawiązująca do jej postaci otwarta książka.

Opisane miejsca nie są tak bardzo od nas odległe. Niech nadchodzący czas wypoczynku będzie celem wakacyjnych wędrowek wartych poznania i obejrzenia.

Anna Tomczuk

Tajemnice krypt kodeńskich

W 2007 roku ówczesny proboszcz kodeński O. Stanisław Wódz podjął decyzję o odstonięciu znajdujących się w podziemiach bazyliki pod wezwaniem św. Anny, a dotychczas zapomnianych krypt. Przez wiele lat były one niedostępne, a ostatnie wejście przypominające o ich istnieniu przed ołtarzem głównym zostało zlikwidowane w latach 80-tych wraz z prowadzonym remontem posadzki¹⁾. Tymczasem krypty te odgrywały w przeszłości istotną rolę w budowaniu tożsamości społeczności kodeńskiej i w nich znajdowało miejsce spoczynku wielu znaczących jej przedstawicieli z członkami rodu Sapiehów na czele. To właśnie w kodeńskiej świątyni Sapiehowie utworzyli swoiste mauzoleum pamięci poszczególnych członków tego ważnego nie tylko dla historii Kodnia, ale i całej Rzeczypospolitej rodu. W jego skład wchodził wspólny grobowiec, płyty nagrobne wewnątrz kościoła oraz galeria portretowa umieszczona w ołtarzu Najświętszej Marii Panny. Niestety sekwencja następujących po sobie wielu wydarzeń historycznych, które dotknęły Kodeń nie pozwolił mu przetrwać w zamierzonym kształcie. Do naszych czasów dotrwała jedynie galeria portretowa, natomiast grobowiec oraz tablice uległy dewastacji. Taki stan rzeczy został też zaobserwowany po odstonięciu krypt, które przywodziły na myśl dawno nie użytkowane i zapomniane pomieszczenia²⁾. Były one w wypełnione piaskiem, w którym znajdowały się jedynie porzucane fragmenty kości oraz drewniane pozostałości trumien. W trakcie prac porządkowych zebrano je i umieszczono w trzech nowych trumnach, które obecnie można oglądać w pomieszczeniach dawnych grobowców. Nie ujawniono natomiast żadnych śladów po pochówku poszczególnych członków rodu Sapiehów, ale w tym przypadku wiadomo było, iż po wielokrotnej dewastacji ich rodzinnego grobowca, ostatnie zachowane zwłoki zostały w 1875 roku przetransportowane do Krasiczyna³⁾. Większe zdumienie budzi jednak to, iż nie zachowały się w większym porządku pozostałości po pochówkach kapłanów oraz innych znamienitych obywateli Kodnia, którzy również korzystali z przywileju złożenia ich zwłok w podziemiach największej kodeńskiej świątyni. Prowadzi to do wniosku, że ich szczątki były na równi bezczeszczone ze szczątkami Sapiehów i ostatecznie umieszczono je w jednej mogile na zewnątrz świątyni. Niestety do dnia dzisiejszego nie zachowały się żadne informacje, ani ślady po tym pochówku, co w konsekwencji skutkuje całkowitym zapomnieniem o istnieniu wielu znaczących dla miasta postaci.

Z tego też względu niezwykle ważnym, ale i koniecznym staje się przybliżenie dziejów tych grobowców z uwzględnie-

niem okoliczności ich powstania oraz przypomnieniem osób, które w pewnym okresie znajdowały tam miejsce swojego, jak się okazało, (nie do końca) wiecznego spoczynku.

Jak powszechnie wiadomo krypty (katakumby) od najdawniejszych lat stanowiły miejsce pochówku dostojników świeckich i duchownych. W kościołach od wczesnego średniowiecza umiejscawiane były pod prezbiterium i taki stan rzeczy przetrwał do połowy XVIII wieku, kiedy to powoli, aczkolwiek systematycznie likwidowano cmentarze przykościelne rezygnując z pochówków w kościołach. Związane to było z prawnymi zakazami, które jednakże nie miały charakteru bezwzględny i nawet w Kodniu znane są przypadki składania zwłok w kryptach jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku. Nie może zatem dziwić, iż budując świątynię pod wezwaniem św. Anny w Kodniu również Sapiehowie pomyśleli o stworzeniu w swojej rodowej siedzibie miejsca, gdzie mogliby znaleźć należny spoczynek członkowie tego rodu. Świątynia ta, budowana na wzór watykańskiej bazyliki św. Piotra, powstała z fundacji ówczesnego właściciela miasteczka Mikołaja II Sapiehy określanego też często mianem "Pius", który był głównym realizatorem wspomnianej idei.



Można zasadnie przyjąć, iż pomieszczenia grobowe pod nowo fundowanym kościołem powstały wraz z jego budową w okresie 1629-1640. Wykonano wówczas łącznie trzy krypty, z których jedna, składająca się z dwóch części, była usytuowana pod głównym ołtarzem (z tego też względu można mówić o dwóch kryptach) oraz dwie pod bocznymi kaplicami. Było oczywiste, iż fundator zamierzał zapewnić sobie, ale także swoim antenatom godne miejsce spoczynku. Dlatego też wybór krypty, która miała służyć za rodzinny grobowiec Sapiehów nie był przypadkowy. Niewątpliwie wiązał się z szcunkiem jakim darzył Mikołaj Sapieha sprowadzony przez

1) Archiwum Państwowe w Lublinie, Rząd Gubernialny Lubelski, Wydział Administracyjny, sygn.113, s.7, Wykaz własności kościelnych z 1841 r. Z dokumentu tego wynika, iż do grobowców prowadziły drewniane drzwi znajdujące się wewnątrz kościoła. Niestety nie opisano ich usytuowania.

2) Wejście do krypt, które zostało wykute w 2007 r. w fundamentach świątyni od strony dawnej kaplicy Najświętszej Marii Panny prowadzi wprost przez dawną kryptę Sapiehów.

3) Obecnie mauzoleum Sapiehów istnieje w Krasiczynie, gdzie zostało ono utworzone przez Leona Sapiechę. Sapiehowie, Materiały historyczno-genealogiczne i majątkowe. Petersburg, T. I, str.346-349. Dokument XXXV. Testament Mikołaja Sapiehy kasztelana witebskiego w dniu 10 marca 1644 roku w Lublinie sporządzony.

siebie obraz Matki Bożej de Guadelupe. Jego wartość z całą pewnością była dla niego wielką, skoro wybór padł na kryptę znajdującą się pod prawą boczną kaplicą, w której właśnie umieszczony został obraz. Znamienne brzmią w tym aspekcie słowa Mikołaja Sapiehy zawarte w testamencie sporządzonym 4 dni przed śmiercią w którym podkreślał, iż: *"ciało moje grzeszne, jako ziemię w ziemi porządkiem kościoła katolickiego, bez wszelkiej pompy światowej, w kościele moim Kodeńskim (...) pod ołtarzem Najświętszej Panny Marii w sklepie (...) ma być pochowane"*⁴).



Wynika z tego, że kaplica ta musiała być niezwykle ceniona i traktowana jako miejsce szczególne, skoro zrezygnowano z bardzo poważanych pomieszczeń pod głównym ołtarzem.

Nie oznaczalo to, iż w tym czasie nie istniały w Kodniu inne miejsca wykorzystywane do pochówku członków rodu Sapiehów. Nie były one jednak na tyle prestiżowe, aby zaspokoić magnackie aspiracje właścicieli Kodnia. Warto jednak o nich wspomnieć, albowiem w pewnym okresie dziejów odgrywały znaczącą rolę przy pochówku właścicieli miasta. Jedno z nich znajdowało się w nieodległym, usytuowanym przy rynku, drewnianym kościele pod wezwaniem św. Anny wybudowanym w 1599 roku z fundacji Mikołaja I Sapiehy⁵ - ojca Mikołaja "Piusa". Wewnątrz świątyni znajdowała się także specjalnie wybudowana, murowana

krypta⁶). W pomieszczeniu tym, ówczesnie określanym jako "sklep" umieszczone zostały, sprowadzone do Kodnia prochy założyciela Kodnia wojewody podlaskiego - Iwana Sapiehy, jego syna a dziadka fundatora – wojewody nowogródzkiego Pawła Sapiehy (II właściciela Kodnia), albowiem do tej pory osoby te pochowane były poza Kodniem. Iwan Sapieha w swoich dobrach podlaskich w Boćkach, natomiast Paweł Sapieha w cerkwi pod wezwaniem św. Trójcy w Wilnie⁷). O ile taki pochówek w przypadku Iwana Sapiehy był zrozumiały z uwagi na brak odpowiednich warunków w Kodniu⁸), o tyle w przypadku Pawła Sapiehy budzi on pewne zaskoczenie tym bardziej, iż jego pierwsza małżonka Hanna Holszańska została już pochowana w murowanej kodeńskiej cerkwi pod wezwaniem Św. Ducha⁹). Pojawia się zatem pytanie, czy miejscem złożenia zwłok była krypta (co dziś pozwalałoby na jej poszukiwanie), czy też zwłoki umieszczono w przygotowanym zewnętrznym grobowcu. Podobne wątpliwości ujawniają się w przypadku miejsca pochówku zmarłego w 1599 roku w Kodniu wojewody witebskiego Mikołaja Sapiehy. Jeżeli bowiem jego potomkowie, a w zasadzie wykonawcy testamentu z Lwem Sapiehą na czele, wykonali jego ostatnią wolę, to winien on być pochowany obok swojej żony, katoliczki Hanny Wiśniowieckiej w najstarszej kodeńskiej świątyni pod wezwaniem św. Ducha¹⁰), usytuowanej przy ulicy Brzeskiej (aktualnie 1-go Maja)¹¹). W tym przypadku również nie zachowały się żadne informacje o wyglądzie tego miejsca. Można jednak założyć, iż skoro Mikołaj Sapieha uznał je za właściwe dla swojego pochówku, to ponad wszelką wątpliwość odpowiadało ono określonym wymaganiom związanym z jego ówczesną pozycją. Z testamentu sporządzonego w dniu 10 listopada 1598 roku wynikało, iż wybrał on to miejsce ze względu na osobę swojej małżonki. Wobec takiego oświadczenia nie sposób przypuszczać, aby postąpiono wbrew jego woli, jednak w tym aspekcie pojawia się pewna okoliczność, która może powodować, iż zapis testatora nie został wykonany. Otóż testament został sporządzony na rok przed śmiercią Mikołaja I Sapiehy. Natomiast przez ten czas sytuacja uległa radykalnej zmianie, a wynikało to w sposób wyraźny z zapisu na rzecz kodeńskich świątyni dokonanego w dniu 1 listopada 1599 roku¹²).

4) Sapiehowie, Materiały historyczno- genealogiczne i majątkowe. Petersburg, T. I, str.346-349. Dokument XXXV. Testament Mikołaja Sapiehy kasztelana witebskiego w dniu 10 marca 1644 roku w Lublinie sporządzony.

5) Fundatorem tej świątyni był Mikołaj Sapieha ojciec Mikołaja "Piusa", który stosowny zapis uczynił tuż przed swoją śmiercią w 1599 roku. Świątynia ta spłonęła w 1680 roku.

6) Sapiehowie, Materiały historyczno- genealogiczne i majątkowe. Petersburg, T, I, str. 445 (Dokument XXV).

7) Sapiehowie, Materiały historyczno- genealogiczne i majątkowe. Petersburg, T, I, str. 445 (Dokument XXV). Testament Jadwigi z Wojnów Sapieżyny sporządzony w Grodnie w dniu 3 lutego 1620 roku. Testatorka określając warunki swojego pogrzebu wskazała wprost, iż jej życzeniem jest pochówek "w kościele św. Anny...gdzie ciała przodków Jchmów pana męża mojego odpoczywają, w sklepie murowanym". Pojawia się oczywiście pytanie jakich przodków i czy wszystkie zwłoki tam zostały przeniesione. Pewnym potwierdzeniem jest wskazówka zawarta w mowie pogrzebowej J.F. Sapiehy z 1752 roku, gdzie wskazano wprost, iż w kodeńskiej świątyni (w tym przypadku już murowanej pod wezwaniem św. Anny) znajdują się szczątki wszystkich jego protoplastów. Należy zatem założyć, iż znajdowały się tam zwłoki Bogdana Sapiehy syna Iwana, który wraz ze swoim bratem Pawłem pochowany był w cerkwi pod wezwaniem Trójcy Świętej w Wilnie.

8) W chwili śmierci wojewody podlaskiego Iwana Sapiehy w 1517 roku w Kodniu nie istniała żadna świątynia, a jego główną siedzibą były właśnie Boćki.

9) Sapiehowie, Materiały historyczno- genealogiczne i majątkowe. Petersburg, T, I, str.349. Dokument XVIII Testament Mikołaja Sapiehy wojewody witebskiego a dnia 10 listopada 1598 roku w Kodniu sporządzony. Odmienne twierdzi ks. Jakub Walicki, który w swoim dziele "Historia przeznaczonego obrazu kodeńskiego przynajdostojniejszej Panny Marii...przez X. Jakuba Walickiego Altarystę Kodeńskiego cum permissu superiorum", wydany w Toruniu w 1720 roku twierdzi, iż zwłoki zostały przewiezione przez Mikołaja Sapiehę wojewodę witebskiego i umieszczone w zamkowej cerkwi św. Ducha.

10) Sapiehowie, Materiały historyczno- genealogiczne i majątkowe. Petersburg, T, I, str.349.

11) Należy wyjaśnić, iż na początku XVII wieku w Kodniu znajdowały się cztery świątynie. Dwie drewniane obrządku tacińskiego pod wezwaniem Ducha Św. (przy ul. Brzeskiej) oraz drewniana pod wezwaniem Św. Anny przy rynku kodeńskim. Ponadto znajdowały się także dwie świątynie obrządku wschodniego: murowana pod wezwaniem Zestania Ducha Świętego na zamku kodeńskim (służąca jako rodowa kaplica Sapiehów) oraz parafialna cerkiew pod wezwaniem Michała Archanioła przy ul. Białskiej. Ponadto w 1629 roku rozpoczęła się budowa murowanego kościoła pod wezwaniem Św. Anny przy rynku kodeńskim nieopodal drewnianej świątyni o tej samej nazwie.

12) Jakub Walicki, Historia przeznaczonego obrazu kodeńskiego...op.cit, s. 86-90.

Fundator stwierdził wówczas, iż wybudował w Kodniu nową świątynię pod wezwaniem Św. Anny, do której zamierza przenieść ciało małżonki i obok niej ostatecznie spocząć. Ponieważ zaś dzień zapisu stał się też dniem jego zgonu, co było oczywiste, nie zdołał on zrealizować swoich zamierzeń. Obowiązek ten spadł zatem na jego potomnych i jak się wydaje musiał zostać zrealizowany tym bardziej, iż oświadczenie miało charakter publiczny. Przez kilkadziesiąt lat było to zatem główne mauzoleum Sapiehów w Kodniu, jednak sytuacja uległa zmianie wraz z fundacją kolejnego kościoła obrządku łacińskiego, tym razem murowanego pod wezwaniem św. Anny. W sposób oczywisty musiało to wpłynąć na ówczesne zapatrywania kolatorów co do rangi dotychczasowych miejsc pochówku kolejnych właścicieli miasta. Konsekwencją tego była zapewne decyzja o umieszczeniu w nowym grobowcu wszystkich zwłok. Brak jest materiałów, które wskazywałyby kiedy i w jakich okolicznościach do tego doszło. Można w tym zakresie snuć różne hipotezy. Wiadomym jest, iż zwłoki te ostatecznie znalazły się we wspólnym grobie na co wskazuje wprost stwierdzenie ks. Józefa Kulińskiego wygłaszającego mowę w czasie pogrzebu kanclerza Jana Fryderyka Sapiehy w dniu 8 sierpnia 1752 roku¹³). Odnosząc się do ostatniej woli zmarłego orator podkreślał, iż chciał on za życia być pochowanym w rodzinnym grobowcu, gdzie znajdują się wszyscy jego przodkowie. Wydaje się, iż najwcześniej przeniesienie wszystkich zwłok mogło nastąpić na początku lat 40-tych XVII wieku, aczkolwiek w tym aspekcie zastanawiające jest, iż Mikołaj Sapieha określając swoją ostatnią wolę odnoszącą się do miejsca pochówku, nie wspominał o sprowadzeniu tam zwłok swoich antenatów. Może to wskazywać, iż zwłoki te zostały tam umieszczone w okresie późniejszym.

Niezależnie jednak od dywagacji dotyczących przeniesienia do nowej krypty zwłok zmarłych już Sapiehów należy podkreślić, iż pierwszy oficjalny pochówek miał miejsce dnia 12 lipca 1642 roku, kiedy to złożono zwłoki Jadwigi z Wojnów Sapiehy, pierwszej małżonki Mikołaja "Piusa" Sapiehy. Następnie w 1644 roku złożono w krypcie również ciało samego kolatora, który zmarł w dniu 14 marca 1644 roku i tylko o dwa lata przeżył swoją pierwszą żonę¹⁴). Następni członkami rodu Sapiehów, które zostały tam pochowane byli:

- 1) Franciszka z Kopciów Sapieżyna (zm. 14.03.1690) - pierwsza żona wojewody nowogrodzkiego Kazimierza Władysława Sapiehy,
- 2) Kazimierz Władysław Sapieha (zm. 3.10.1703) - wojewoda nowogrodzki i właściciel Kodnia,
- 3) Paweł Franciszek Sapieha (zm. 11.10.1715) - prepozyt kodeński i biskup żmudzki,
- 4) Mikołaj Sapieha (zm. 2 lipca 1716) - starosta mściłowski, młodszy syn Kazimierza Władysława Sapiehy,
- 5) Jan Fryderyk Sapieha (zm. 5/6.07.1751) - kanclerz wielki litewski i właściciel Kodnia,
- 6) Jan Sapieha (zm. 3.10.1757) - generał major wojsk koronnych,
- 7) Józef Sapieha (zm. 1.01.1792 Lachowce, złożony w krypcie 13 marca 1792 roku) - krajczy wielki litewski, regimentarz litewski konfederacji barskiej,
- 8) Kazimierz Nestor Sapieha (zm. 27.05.1798 roku w Wiedniu, złożony w krypcie w dniu 3 lipca 1798) - generał artylerii WKL, marszałek Sejmu Wielkiego,
- 9) Elżbieta z Branickich Sapieżyna (zm. 3.09.1800) - wojewodzina mściłowska, ostania właścicielka Kodnia,
- 10) Aleksander Sapieha (zm. 12.09.1812 Dereczyn) - szambelan i adiutant Napoleona¹⁵),
- 11) Anna Sapieżyna (zm. 1799) - młodsza córka Józefa Sapiehy¹⁶).

Rodzinny grobowiec Sapiehów nie był jedynym jaki został usytuowany w podziemiach kościoła Św. Anny. Jak już wskazano znajdowały się tam i inne pomieszczenia, które w miarę upływu czasu wykorzystywano do grzebania zmarłych. Pod ołtarzem głównym było to przedzielone pomieszczenie tworzące dwie odrębne krypty. Z prawej strony tzw. krypta kapłańska służąca jako miejsce pochówku kapłanów kodeńskich, natomiast z lewej "krypta obywatelska" wykorzystywana jako miejsce pochówku znakomitszych mieszkańców Kodnia¹⁷).

Analiza zachowanych kodeńskich ksiąg metrykalnych pozwala na stwierdzenie, iż w krypcie kapłańskiej pochowano co najmniej 25 duchownych¹⁸), wśród których znajdujemy takie osoby jak prepozyci i infułaci kodeńscy: ks. Mikołaj Sietrzewitowski, Stanisław Bedliński, Piotr Putkowski. Leopold Korzeniowski, Felicjan Mierzejewski, Szymon Paliszewski, Stanisław Rzońca, Franciszek Obniski, czy też

13) Śmiertelne zwłoki Jaśnie Wielmożnego Jegomości Pana Hrabiego na Kodniu, Czarnobyliu, Dorohostajach, Kopytach Jana Friderika Sapiehy Kanclerza WKL, starosty brzeskiego, propińskiego z Podola do Kościoła Kodeńskiego pompatycznie sprowadzone i w ojczystym sapieżyńskim grobie złożone przy którym tak solennym zwłoków jego złożeniaprzez księdza Jana Kulińskiego Rektora Collegium Brzeskiego dnia 8 sierpnia Roku Pańskiego 1752 w Lublinie w Drukarni JKM Sol. Jesus Roku 1753, s. 7; podobnie twierdzi ks. Jakub Walicki, Historia przeznaczonego obrazu kodeńskiego...., Toruń 1720, s. 63. Patrz też: Pruszkowski Józef (Podlasiak). Kodeń Sapiehów. Jego kościoły i starożytny obraz Matki Bożej Gwadelupskiej z dawnych i współczesnych źródeł. Kraków 1898, s. 44.

14) A. Tłomacki. Sapiehowie, Linia kodeńska, Wydawnictwo MADA, Warszawa 1996, s. 52. Mikołaj Sapieha zmarł w Lublinie w dniu 14 marca 1644 roku w Lublinie.

15) Archiwum Klasztoru Ojców Oblatów z Kodnia. Księga zmarłych za rok 1821. Zwłoki Aleksandra Sapiehy oraz jego siostry Anny zostały umieszczone w krypcie kodeńskiej w dniu 25 września 1821 roku. Aleksander Sapieha został bowiem pierwotnie pochowany w Dereczynie, natomiast Anna Sapieha w Wisznicach.

16) Dane odnoszące się do wymienionych zmarłych osób pochodzą z zachowanych ksiąg metrykalnych parafii kodeńskiej obejmującej lata 1659-1875.

17) Archiwum Państwowe w Lublinie. Rząd Gubernialny Lubelski, Wydział Administracyjny, sygn. 113. Wykaz własności kościelnych, s. 8.

18) Wśród ustalonych duchownych, którzy zostali pochowani w krypcie kapłańskiej znajdowali się: ks. Andrzej Czajkowski (zm. 1664), ks. Albert Diwiński (zm. 5.04.1669) - misjonarz, ks. Eligiusz Luba (zm. 3.04. 1673) - viceprepozyt kodeński, ks. Mikołaj Sietrzewitowski (zm. 2.03.1678) - prepozyt kodeński, ks. Stanisław Bedliński (zm. VIII. 1688) - prepozyt kodeński, ks. Franciszek Wolski (zm. 15.03.1689) - misjonarz, ks. Michał Józef Jabłoński (zm. 14.03.1695) - misjonarz, ks. Franciszek Romanowski (zm. 31.12.1707) - misjonarz, ks. Jan Glinka (zm. 15.03.1709) - misjonarz, ks. Mikołaj Bratkowski (zm. 19.10.1716) - altaryzista, ks. Jakub Walicki (zm. 4.12.1720) - misjonarz i altaryzista, autor pierwszej książki o historii Kodnia, ks. Stanisław Kornatowski (zm. 17.03.1722) - viceprepozyt kodeński, ks. Piotr Putkowski (zm. 19.06.1730) - prepozyt i pierwszy infułat kodeński, ks. Łukasz Łapiński (zm. 3.06.1737) - altaryzista, ks. Antoni Kamiński (zm. 11.12.1752) - misjonarz, ks. Bernard Łodziński (zm. 8.10.1756) - misjonarz, ks. Stanisław Rzońca (zm. 16.04.1768) - viceprepozyt, ks. Leopold Korzeniowski (zm. 31.12.1769) - infułat, ks. Franciszek Obniski (zm. 8.05.1780) - prepozyt kodeński, ks. Antoni Krzymowski (zm. 25.03.1794) - misjonarz, ks. Józef Leszczyński (zm. 24.02.1798) - misjonarz, ks. Ksawery Czarnecki (zm. 23.06.1801) - prepozyt, ks. Jan Woliński (zm. 28.11.1801) - misjonarz, ks. Felicjan Mierzejewski (zm. 12.03.1807) - infułat, ks. Teodor Kowalski (zm. 8.10.1808) - altaryzista, ks. Szymon Paliszewski (zm. 15.06.1840) - infułat.

zmarły w dniu 4 grudnia 1720 roku Jakub Walicki, autor pierwszej książki opisującej historię Kodnia¹⁹). Prawdopodobnie w grobowcu tym miejsce wiecznego spoczynku znaleźli wcześniejsi prepozyci kodeńscy ks. Jakub Bielawski i Jan Korycki, aczkolwiek akty metrykalne z tego okresu się nie zachowały²⁰). Warto też zaznaczyć, iż w krypcie kaptańskiej złożone zostały zwłoki trzyletniego Mateusza Łukaszewicza ofiary domniemanego mordu rytualnego jaki miał mieć miejsce 8 maju 1698 roku²¹). Zwłoki chłopca przechowywane były jednak w podziemiach kodeńskiej świątyni przez 15 lat, po czym w 1713 roku przeniesiono je do specjalnie przygotowanego grobu w murze kościelnym pod chórem²²).

Zarówno krypta kaptańska, jak i rodowy grobowiec Sapiehów były wykorzystywane do pierwszej połowy XIX wieku, a ostatnią osobą pochowaną w podziemiach kodeńskiej świątyni był ks. infułat Szymon Paliszewski²³).

Należy także pamiętać, iż Kodeń zwłaszcza czasów sapieżyńskich, zamieszkały był przez pokaźną liczbę osób pochodzenia szlacheckiego, z których znaczna część stanowiła korpus urzędniczy lub też wchodziła w skład dworu poszczególnych właścicieli miasta. Dostrzegalne to było zwłaszcza w XVIII wieku, w czasach Jana Fryderyka Sapiehy, a następnie wojewodziny mścistawskiej Elżbiety z Branickich Sapieżyńny. Ich pozycja, zgodnie z ówczesnymi zwyczajami wymagała uhonorowania po śmierci i dlatego też znajdowali oni miejsce pochówku w podziemiach kodeńskiego kościoła. Co prawda większość z nich znajdowała miejsce spoczynku na cmentarzu przykościelnym to jednak pewne wybrane postaci z racji swoich zasług i pozycji społecznej umieszczane były w kryptach kodeńskich. Łącznie było to około 30 osób (wliczając zmarłe po urodzeniu dzieci). Podkreślić należy, iż dostrzegalny jest wyraźny związek tych osób z dworem Sapiehów. Do pochówku zmarłych wykorzystywane były dwa pomieszczenia: znajdująca się pod prezbiterium krypta obywatelska oraz krypta szlachecka umiejscowiona pod bocznym ołtarzem Ukrzyżowania Pana Jezusa (aktualnie św. Józefa). Analiza wspomnianych już ksiąg metrykalnych pozwoliła na ustalenie przekroju osób pochowanych w kryptach. I tak w krypcie obywatelskiej pochowano między innymi członków rodziny Rzeczyckich: Stefana-skarbnika żytomierskiego, jego żonę Annę i siostrę Annę Bułkownic.

Ponadto umieszczono tam zwłoki zamieszkałego przez wiele lat w Kodniu podstolego inflanckiego Jana Felkierzamba oraz jego żony Katarzyny z Kondratowiczów. W krypcie tej miejsce spoczynku znaleźli także kolejni rządcy dóbr kodeńskich: Stefan Sebastianowicz (zm. 24.05.1745), Marcin Lachowicz (zm. 26.05.1767), Kazimierz Rybczyński marszałek dworu Elżbiety Sapieżyńny (zm. 15.05.1779 roku) oraz ostatni rządcą i komisarz Klemens Marchwic (zm. 17.04.1810)²⁴). Prowadzi to do wniosku, iż czynnikiem determinującym była tu szczególna ranga tych osób wynikająca z pozycji na dworze Sapiehów, ewentualnie stosunków jakie łączyły ich z tym magnackim rodem. Szczególnie dobrym przykładem jest wywodząca się z Inflantów familia Felkierzambów, czy też rodzina Rzeczyckich pozostająca w bardzo bliskich relacjach z Janem Fryderykiem Sapiehą.

Nieco inaczej sytuacja przedstawiała się w przypadku zmarłych zamieszkałych w Kodniu, a przynależących do stanu szlacheckiego. Osoby te zazwyczaj chowane były na cmentarzu kodeńskim wokół kościoła św. Anny, a w późniejszym czasie na istniejącej obecnie nekropolii wokół kaplicy pod wezwaniem św. Wawrzyńca. W niektórych przypadkach odstępowano od tej praktyki i część osób wywodzących się ze stanu szlacheckiego, składano w grobie kodeńskiej świątyni. Niejasne są kryteria, które decydowały o umieszczeniu ich w tym zaszczytnym miejscu, jednak należy domniemywać, iż poza przynależnością do stanu szlacheckiego decydowała o tym ich pozycja w mieście, ewentualnie pełniona funkcja w dobrach sapieżyńskich. Można to zaobserwować na podstawie bardzo szczątkowych zapisów z ksiąg metrykalnych. Byli to bowiem rządcy poszczególnych folwarków, członkowie ich rodzin, sędziowie, wójtowie oraz osoby związane z kościołem kodeńskim. Krypta ta nie była zbyt często wykorzystywana i ostatecznie pochowano tam kilkanaście osób. Byli wśród nich zarządcy poszczególnych folwarków (Jan Dołęgowski) oraz członkowie ich rodzin (Anna Kresowicz, Wiktoria Krzymowska, Tomasz Narbutt, Domicela Lipińska), kantor kościelny Mateusz Kordecki, organista Antoni Wyłuszyński, sędzia sądu miejskiego Michał Biłski, a także szlachetnie urodzeni mieszkańcy miasteczka Teodor i Zofia Onackiewiczowie, a także Mikołaj Trzciniński²⁵).

Miejsce ich pochówku zwane kryptą szlachecką

19) Walicki Jakub, Historia przeznaczonego obrazu kodeńskiego, Toruń 1720.

20) Pruszkowski Józef (Podlasiak). Kodeń Sapiehów. Jego kościoły i starożytny obraz Matki Bożej Gwadelupskiej z dawnych i współczesnych źródeł. Kraków 1898, s.28.

21) Należy podkreślić, iż współcześnie podnoszone są wątpliwości co do samego faktu mordu tego dziecka, jak również podważana jest jego rytualność (patrz: Katarzyna Kolendo-Korczakowa, Jolanta Zyndul, Kodeńska legenda mordu rytualnego (w:) Żydzi na Podlasiu, Wydawnictwo Akademii Podlaskiej, Siedlce 2010). Nie można w pełni zaakceptować tego stanowiska. O ile bowiem rzeczywiście nie sposób przypisać odpowiedzialności za ten czyn ludności żydowskiej to jednak sam fakt tej zbrodni niewątpliwie zaistniał. Zachował się bowiem dokument z dnia 20 maja 1698 roku sporządzony przez generała Samuela Jackiewiczza stanowiący swoista obdukcję przeprowadzoną przez organ sądowy (pełnił on bowiem funkcję wójtowego sądowego). Dokument ten, niezależnie od przypisania sprawstwa ludności żydowskiej zawiera szczegółowy opis ran stwierdzonych na ciele Matiasza Łukaszewicza (Akty wydawamyje Wilenskuju Archeologiczieskuju Komisju Tom V, Akty Brestkawo Grodskawo Suda, Petersburg 1872, str. 83-84).

22) Pruszkowski Józef (Podlasiak). Kodeń Sapiehów, op.cit.,s.82-83.

23) Tamże, s.173.

24) Osoby pochowane w krypcie obywatelskiej na podstawie aktów metrykalnych to: Albert Generski (zm. X.1691), Jan Gutowski (zm. 3.03.1695) - adwokat i wójt kodeński, Aleksander Owsiany (zm. 4.08.1706), Ludwik Opalski (zm. 26.01.1707), Anna Bułkownic z domu Rzeczycka (zm. 6.05.1715), Anna Rzeczycka (zm. 25.04.1731), Stefan Rzeczycki (zm. 30.08.1731)-skarbnik żytomierski, Katarzyna Felkierzamb (zm. 12.12.1731), Kazimierz Sankiewicz (zm. 1.08.1828), Stefan Sebastianowicz (zm.24.05.1745) - ekonom dóbr kodeńskich, Jan Felkierzamb (zm.20.08.1746), Marcin Lachowicz (zm.26 maja 1767)- ekonom dóbr kodeńskich, Kazimierz Rybczyński (zm.15.05.1779) – komisarz dóbr kodeńskich, Klemens Marchwic (zm. 17.04.1810)- ostatni komisarz dóbr kodeńskich.

25) Lista osób pochowanych w krypcie szlacheckiej: Helena Wolska (zm. 11.12.1695), Helena Łychowska (zm.18.10.1696), Stanisław Szaniawski (zm. 17.12.1696), Zofia Kaczkowska (zm. 9.06.1699), Jan Dołęgowski (zm. 6.12.1699) - zarządca folwarków, Mikołaj Trzciniński (zm. 10.10.1701),Teodor Onackiewicz (zm. 7.12.1701)- wójt kodeński, Michał Biłski zm. 10.02.1712)- sędzia sądu kodeńskiego, Jan Sadowski (zm. 23.01.1718), Domicella Lipińska (zm.12.12.1720) Tomasz Narbut (zm. 23.05.1721), Weronika Anicka (zm.9.05.1728), Mateusz Kordecki (zm. 5.12.1740) - kantor kościoła infułackiego, Zofia Onackiewicz (zm.5.08.1746), Wiktoria Krzymowska (zm.9.07.1748), Antoni Wyłuszyński (zm. 1755)-organista kodeński, Anna Kresowicz (zm.14.03.1758)-żona administratora folwarku Zabtocie.

usytuowane było pod lewym bocznym ołtarzem Ukrzyżowania Pana Jezusa. Miało ono również swoją rangę, a wynikała ona ze szczególnego upodobania tego miejsca przez prepozyta kodeńskiego, a następnie biskupa żmudzkiego Pawła Sapiehę, który nie tylko ufundował ten ołtarz, ale także bogato go uposażył w aparaty kościelne²⁶).

Analiza zachowanych dokumentów prowadzi do wniosku, iż dwa ostatnio omawiane grobowce wykorzystywane były przede wszystkim pod koniec XVII oraz w pierwszej połowie XVIII wieku, a zatem w okresie najświetniejszym dla dziejów Kodnia. Wówczas to następował jego największy rozwój, w mieście osiedlało się wiele szlacheńskich osób, które przy zyskującej systematycznie na znaczeniu kodeńskiej linii Sapiehów poszukiwały dla siebie odpowiedniego poziomu i warunków egzystencji. Powyższe bezsprzecznie determinowało decyzję o wykorzystaniu dla ich potrzeb znajdujących się w podziemiach kodeńskiej świątyni grobowców. Nie oznacza to oczywiście, iż z biegiem czasu nie odnotowano dalszych pochówków w tych kryptach. Należy bowiem zaznaczyć, iż ostatnie złożenie zwłok w krypcie obywatelskiej miało miejsce w 1810 roku, kiedy to złożono do niej zwłoki wspomnianego już 82-letniego Klemensa Marchwica²⁷).

Krypty kodeńskie przez okres 150 lat służyły zatem jako szczególne miejsce pamięci osób najważniejszych dla dziejów i rozwoju miasta. Jednak ten swoisty panteon nie przetrwał do dnia dzisiejszego, a co za tym idzie nie pozwolił na utrwalenie w miejscowej świadomości charakteru i roli osób, które zostały w nim umieszczone. Złożył się na to w istocie jeden czynnik, który związany był z toczonymi wojnami i napadami różnych nieprzyjacielskich wojsk. Zwrócił na to uwagę w swoim dziele ks. Józef Pruszkowski opisujący okoliczności wielokrotnego profanowania i niszczenia tego miejsca pochówku²⁸). Krypty w podziemiach kościoła św. Anny były przedmiotem częstych rabunków oraz poszukiwania drogocennych przedmiotów przez Szwedów, Tatarów, Kozaków, a na końcu Rosjan. Wszystko to prowadziło do uszkodzenia i niszczenia zwłok, które nieraz odnajdowano porzucane nie tylko w obrębie świątyni, ale także na okalającym ją cmentarzu oraz rynku miejskim. Po raz pierwszy doszło do takich zdarzeń w trakcie wojen szwedzkich z lat 1655-1657, kiedy to w poszukiwaniu kosztowności ciała były wyrzucane z trumien i okradane. Nastąpiło to kilkanaście lat od wybudowania świątyni i umieszczenia tam zwłok głównie zmarłych Sapiehów. Można zatem zasadnie przyjąć, iż profanacja dotknęła przede wszystkim szczątków protoplastów kodeńskiej linii Sapiehów oraz samego fundatora i jego małżonki. Nie zachowały się

żadne materiały, które opisywałyby stan krypt w tamtym okresie, aczkolwiek na podstawie późniejszych przemówień pogrzebowych m.in. na pogrzebach Kazimierza Władysława Sapiehy oraz Jana Fryderyka Sapiehy można wnioskować, iż szczątki ich protoplastów nadal znajdowały w rodzimym grobowcu i jak należy sądzić możliwa byłaby ich identyfikacja²⁹). W tej sytuacji można zasadnie założyć, iż znacznie większe spustoszenia przyniosła wizyta w kryptach kodeńskich żołnierzy rosyjskich podczas zwycięskiej kampanii zimowej w 1812 roku. Przechodzący w gorliwej zwycięzców żołdacy bez jakichkolwiek skrupułów wtargnęli do wszystkich kodeńskich świątyni wyłamując drzwi oraz tłukąc okna. W poszukiwaniu wartościowych przedmiotów przetrząsnęli podziemia zabierając wszystko, co mogło być potraktowane jako łup wojenny. Ich ofiarą padły także podziemia kościoła św. Anny, gdzie w poszukiwaniu ukrytych kosztowności naruszono spójność znajdujących się tam szczątków oraz zachowanych zwłok³⁰). Trumny oraz pozostałości po dawnych dostojnikach zostały zniszczone i porzucane w taki sposób, iż porządkujący krypty ówczesny proboszcz ks. Szymon Paliszewski w większości przypadków nie zdołał ich zidentyfikować i umieścić w całości w dotychczasowym miejscu spoczynku³¹). Należy bowiem pamiętać, iż znajdujące się w kryptach szczątki, zwłaszcza te najstarsze ulegały takim przeobrażeniom, iż ich naruszenie prowadziło do szybkiej dezintegracji. Podejmując zatem próbę uporządkowania podziemi kościoła proboszcz ks. Szymon Paliszewski pozostawił w nich jedynie te zwłoki, które zachowały się w całości lub też możliwa była ich identyfikacja. Wiadomo, iż znajdowały się w nich ciała ostatnich zmarłych Sapiehów; Józefa Sapiehy, Kazimierza Nestora Sapiehy oraz jego matki Elżbiety Sapieżyny. Stan dwóch ostatnich zwłok został opisany w raporcie komisji inwentaryzacyjnej powołanej przez biskupa lubelskiego w 1813 roku³²). Wskazano w nim, że znajdowały się one w całości, jednakowoż zostały obdarte z sukienek i szlifów. Nie zachowały się informacje o zwłokach innych zmarłych osób. Wiadomo, że pozostałe rozproszone kości zostały zgromadzone w jednym miejscu i po odprawieniu nabożeństwa żałobnego pochowane przez proboszcza na kodeńskim cmentarzu. Brak jest jednak informacji czy był to cmentarz przykościelny, czy też nekropolia przy kaplicy Św. Wawrzyńca. Nie był to jednak koniec ingerencji w spójność zmarłych pochowanych w kodeńskiej świątyni. Jeszcze w okresie powstania styczniowego, w którym mieszkańcy Kodnia wzięli gremialny udział, wojska rosyjskie w poszukiwaniu broni oraz dokumentów Rządu Narodowego

26) Pruszkowski Józef (Podlasiak). Kodeń Sapiehów. Jego kościoły i starożytny obraz Matki Bożej Gwadelupskiej z dawnych i współczesnych źródeł, Kraków 1898, s. 75, Archiwum Państwowe w Lublinie. Rząd Gubernialny Lubelski, Wydział Administracyjny, sygn. 113. Wykaz własności kościelnych, s. 3-4.

27) Archiwum Klasztoru Ojców Oblatów w Kodniu. Księga zmarłych za 1810 r. Akt nr 9.

28) Pruszkowski Józef (Podlasiak). Kodeń Sapiehów. Jego kościoły i starożytny obraz Matki Bożej Gwadelupskiej z dawnych i współczesnych źródeł. Kraków 1898, s. 172-173.

29) Śmiertelne zwłoki Jaśnie Wielmożnego Jegomości Pana Hrabiego na Kodniu, Czarnobyliu, Dorostajach, Kopytach Jana Friderika Sapiehy Kanclerza WKL (...) przez księdza Jana Kulińskiego Rektora Collegium Brzeskiego dnia 8 sierpnia Roku Pańskiego 1752 w Lublinie w Drukarni JKM Sol. Jesus Roku 1753; Mowa Wielmożnego ks. Benedykta Rusieckiego Proboszcza niegdyś Katedralnego Łuckiego i Brzeskiego na pogrzebie J.W. Jmoci Pana Kazimierza Władysława Sapiehy Wojewody Trockiego przy depozycji do grobu ciała w Kościele Kodeńskim, Anno 1703, die 6 Septembris (w:) Swada Polska i Łacińska albo Miscellanea Oratorskie... prozą i wierszem zebrane, a dla pożytku i pochopu w każdej materii audytorów elokwencji do druku podane, w Lublinie w Drukarni Collegium Societatis Jesu Roku Pańskiego 1745.

30) Archiwum Diecezjalne w Lublinie, Rep 60, VI B, sygn. 82, Akta parafii Kodeń, k. 5.

31) Pruszkowski Józef (Podlasiak). Kodeń Sapiehów. Jego kościoły i starożytny obraz Matki Bożej Gwadelupskiej z dawnych i współczesnych źródeł. Kraków 1898, s. 172-173.

32) Archiwum Diecezjalne w Lublinie, sygn. Rep IV B, 82. Akta parafii Kodeń, k. 23.

skrupulatnie przetrząsały krypty³³). O ile jednak pozostawili w nieładzie podziemia to jednak nie stwierdzono przypadków uszkodzenia zachowanych zwłok. Niemniej jednak wraz z likwidacją w 1875 roku parafii rzymskokatolickiej w Kodniu oraz postanowieniem o zmianie przeznaczenia kodeńskiej świątyni na cerkiew prawosławną podjęte zostały decyzje o ich usunięciu. Było to oczywiste w kontekście zarządzenia władz zobowiązującego ówczesnych właścicieli Kodnia Elżę i Ludwika Krasińskich do usunięcia z kościoła kodeńskiego całego wyposażenia. Wobec tego, po wielu trudnościach, w grudniu 1875 roku wywieziono do Krasiczyna zachowane w całości zwłoki pięciorga członków tego rodu (Kazimierza Nestora, Józefa, Elżbiety z Branickich Sapieżyny oraz złożonych tam w 1821 roku Aleksandra i Anny Sapiehow), które umieszczono w tamtejszym mauzoleum³⁴).

Rodowy grobowiec Sapiehow w ufundowanym przez nich kościele pozostał zatem pusty. Podobny los nie spotkał jednak pozostałych, nadwyrężonych przeciw duchem czasu i wieloma wydarzeniami krypt. Władze nie wyraziły zgody na zabranie z podziemnych grobowców i pochowanie na cmentarzu zachowanych zwłok³⁵). Jedyne wyjątkiem uczyniono w przypadku ciała ostatniego zmarłego infulata kodeńskiego Szymona Paliszewskiego zmarłego w dniu 14 czerwca 1840 roku. W tym przypadku wyrażono zgodę na pochowanie go na cmentarzu kodeńskim (wokół kaplicy św. Wawrzyńca), jednak mogło to nastąpić bez udziału ludzi i odprawienia nabożeństwa. Nie sposób dziś stwierdzić, czy wykorzystując owo pozwolenie nie zabrano z krypt pozostałych trumien. Nie jest to jednak prawdopodobne, skoro po otwarciu krypt w ich wnętrzu ujawniono ślady po dawnych pochówkach. Podkreślić trzeba, iż fragmenty te znajdowały się głównie w kryptach znajdujących się pod głównym ołtarzem. Nie bez znaczenia dla stanu podziemi pozostawały prace związane z przekształceniem kościoła kodeńskiego w sobór Trójcy Świętej w latach 1875-1878. Wówczas to bezpowrotnie utracone zostały ostatnie zachowane dotąd tablice, które miały upamiętniać zmarłych Sapiehow pochowanych w kodeńskiej krypcie. Jedynym wyjątkiem jest tablica nagrobna założyciela Kodnia Iwana Sapiehy, która przetrwała w nieznanymi okolicznościach i można ją aktualnie podziwiać w kościele św. Ducha. A przecież

wszyscy zmarli Sapiehowie, zgodnie z ówczesną tradycją, byli upamiętniani stosownymi tablicami umieszczanymi wewnątrz kościoła. Jeszcze inwentarz z 1841 roku zawierał opis 5 nagrobków usytuowanych przy głównym ołtarzu bazyliki kodeńskiej³⁶). Wśród nich znajdowały się między innymi tablice nagrobne Iwana Sapiehy oraz Pawła Sapiehy - biskupa żmudzkiego, natomiast w pozostałych przypadkach napisy były już na tyle nieczytelne, że nie pozwoliły na ich identyfikację.

Ze smutkiem należy zatem skonstatować, iż wskutek wielu dziejowych zdarzeń krypty kodeńskiego kościoła św. Anny nie były miejscem, w którym złożone szczątki założyciela miasta Kodnia oraz kolejnych jego właścicieli i innych członków rodu Sapiehow, a także innych ważnych dla miasta osób mogły przetrwać do naszych czasów. Mury świątyni nie stanowiły żadnej bariery, która powstrzymałaby najeźdźców i obcych żołnierzy od grabieży oraz profanacji grobowców w celu poszukiwania wojennych łupów. Należy w tym przypadku pominąć aspekty moralne związane z czią dla osób zmarłych, które zwłaszcza w okresie wojen XVII wieku były elementem nieistniejącym w świadomości wielu grup etnicznych. Niestety pozbawieni ich byli również żołnierze rosyjscy, którzy w czasie zwycięskiej kampanii w dniu 27 grudnia 1812 roku przybyli do Kodnia i w sposób bestialski spustoszyli kodeńskie grobowce. Powyższe doprowadziło do tego, iż wiele osób, w istocie pozbawionych zostało swojego grobu, a dotyczy to wspomnianych członków kodeńskiej linii Sapiehow. Wiele ze znaczących postaci, jak chociażby założyciel miasta Iwan Sapieha, Mikołaj Sapieha z którym związana jest historia sprowadzenia Cudownego Obrazu Matki Bożej de Guadelupe, czy też kanclerz Jan Fryderyk Sapieha pozbawionych jest swojego grobu lub jakiegokolwiek miejsca pamięci. Powyższa uwaga dotyczy również pozostałych członków tego rodu oraz innych osób pochowanych w kościele św. Anny, ze szczególnym uwzględnieniem duchowieństwa z proboszczami i infulatami na czele. Wydaje się zatem, iż nadszedł czas, aby te osoby upamiętnić tworząc dla nich symboliczny wspólny grobowiec (mauzoleum), który przypominałby o ich roli w historii miasta.

Jarosław Onyszcuk

33) Pruszkowski Józef (Podlasiak). Kodeń Sapiehow, op. cit. s. 173.

34) A. Tłomacki, Sapiehowie, op. cit. s.158. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę, iż autor podkreśla, że jedną z osób, której zwłoki przewiezione zostały z Kodnia do Krasiczyna była Anna z Sapiehow Jabłonowska. Zresztą tablica jej poświęcona znajduje się w mauzoleum krasiczyńskim. Wydaje się jednak, iż jest to omyłka, albowiem w świetle analiz ksiąg metrykalnych kodeńskich można kategorycznie stwierdzić, iż jej zwłoki w Kodniu nigdy się nie znalazły (Anna z Sapiehow Jabłonowska zmarła w dniu 7 lutego 1800 roku w Ostrogu). Natomiast w kościele kodeńskim wraz z Aleksandrem Sapiehą w dniu 25 września 1821 roku złożone zostały zwłoki jego siostry Anny. Zapis w księdze zgonów z 1821 roku jest w tej materii jednoznaczny. Wynika z niego, że Anna urodziła się w Strasburgu w 1779 roku i zmarła w 1799 roku w Wisznicach, gdzie została pochowana i skąd ostatecznie jej zwłoki ekshumowano. Zatem to jej ciało zostało wraz z pozostałymi czterema w 1875 roku przetransportowane do Krasiczyna.

35) Z relacji księdza J. Pruszkowskiego wynika, że kilka trumien znajdowało się jeszcze w kryptach (patrz. Pruszkowski Józef (Podlasiak). Kodeń Sapiehow, op. cit. s.173).

36) Archiwum Państwowe w Lublinie, RGL, Wydział Administracyjny, sygn.113.

ORIENT EXPRESS-legendarny, luksusowy pociąg pasażerski dwukrotnie przejeżdżał stację Terespol i na dłużej „zakotwiczył” na stacji Małaszewicze.

Orient Express pomyślany jako luksusowy pociąg wycieczkowy wzdłuż Europy, łączyący wówczas modyfikowana w zależności od oczekiwań klientów, co przedstawia poniższa mapa.



Wnętrze wagonu barowo-salonowego

najatrakcyjniejsze stolice i miasta kursował w latach 1883-1914, 1919-1939 oraz 1945-1977. Pociąg przerywał kursy podczas trwania I oraz II wojny światowej.

Pierwszy skład wyruszył 4.X.1883r z Paryża do Konstantynopola/Stambułu/ przez Strasburg, Monachium, Wiedeń, Budapeszt, Bukareszt i Warnę, a trasa przejazdu liczyła 2880 km.

Trasa ta w późniejszych latach była skracana i ostatecznie zawieszona w 2009 r.

W początkowych latach kursowania pociąg rozwijał, jak na owe czasy, zawrotną prędkość 80km/h i trasę pokonywał w 67godz.W latach późniejszych trasa przejazdu była

Pociągi pod nazwą Orient Express kursowały w latach 1950-1954 w relacjach:

- Warszawa-Stambuł,
- Warszawa-Rzym.
- Warszawa-Triest.

Nie miały one jednak nic wspólnego, poza nazwą, z legendarnym pociągiem. Były to składy złożone z wagonów Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych i Wielkich Expresów Europejskich, które to towarzystwo w pewnym czasie wyprzedziło większość swoich wagonów.

Jako pociąg turystyczny, wagony kursujące uprzednio w legendarnym pociągu Orient Express, przejeżdżały przez stację Terespol w 1988 r.



Wnętrze kolejnego wagonu barowo-salonowego



Stało się to za sprawą firmy Reiseburo Intraflug, która zorganizowała przejazd wycieczkowy na trasie: Paryż-Lyon-Kolonia-Berlin-Warszawa-Terespol-Moskwa-Harbin-Pekin-Hongkong.

Trasa wynosiła 15 000km i trwała 19 dni. Została wpisana do Księgi Ginessa.

Wagony tego składu pociągu wróciły do Francji drogą morską.

W składzie pociągu było 16 wagonów, w tym: 10 wagonów sypialnych, 2 wagony restauracyjne, 1 wagon barowo-salonowy, 1 wagon siłownia, 1 wagon bagażowy, 1 wagon pracowników obsługi.

Pociągiem tym jechało 102 pasażerów i 44 pracowników obsługi.

Wagony tego składu wróciły do Francji drogą morską.

Jedna ze spółek eksploatujących pociąg przejęła część wagonów i zorganizowała

od 1993 r. regularne kursy po terenie Rosji. Trwało to przez około 10 lat i po zakończeniu, właściciel wagonów postanowił wycofać wagony do Austrii.

Powszechnie wiadomo, że prześwit toru kolejowego na terenie dawnego ZSRR i dalej aż po Chiny jest szerszy od prześwitu kolei europejskich i w związku z tym kursujące tam wagony musiały mieć po dwa komplety zestawów kołowych.

Dla pociągów kursujących przez stację Terespol wymiana



Wnętrze wagonu barowo-salonowego

wózków była dokonywana na stacji Brześć (obecnie Białoruś).

Przy sprowadzaniu składu pociągu z Rosji do Europy musiał on być ponownie przestawiony na zestawy normalnotorowe na przestawce w Brześciu i tutaj okazało się, iż zestawy te przez upływ czasu i brak użycia są w stanie nie nadającym się do dalszej eksploatacji.

W związku z tym skład pociągu w 2007 r. powrócił do Polski na zestawach szerokotorowych ponownie przejeżdżając przez stację Terespol.

Na stacji Terespol nie ma szerokotorowych torów odstawczych, a takowe posiada stacja Małaszewicze, więc tam odstawiono skład pociągu w oczekiwaniu na rozwiązanie problemu.

Problem stanowi dopasowanie normalnotorowych wózków wagonowych oraz wymianę ich w poszczególnych wagonach, co stanowi ogromne koszty finansowe. Ponadto zajęcie torów w Małaszewiczach przez tak długi czas staje się problemem dla właściciela pociągu.

Przez długie lata pociąg w Małaszewiczach nie miał

uregulowanej własności prawnej i stąd brak decyzji o zagospodarowaniu jego wagonów. Dopiero w grudniu 2018 r. właściciel podjął decyzję o zabranii pudeł wagonowych transportem samochodowym.

Skład ten liczy 13 wagonów wśród których znajduje się: 9 sypialnych, 1 restauracyjny, 1 barowy, 1 kąpielowy i 1 bagażowy.

Pomimo upływu czasu i oddziaływania warunków atmosferycznych, wygląd zewnętrzny wagonów prezentuje się okazale, co świadczy o standardzie ich wykonania.

Pociąg Orient Express stał się inspiracją do napisania wielu książek:

- Morderstwo w Orient Expressie /Agaty Christie/

- Pociąg do Stambułu /Grahama Greena/

- Noc w Orient Expressie /Veronica Henry/

Także był motywem wielu filmów:

· Morderstwo w Orient Expressie

· W osiemdziesiąt dni dookoła świata

· Pozdrowienia z Rosji

Obecnie otworzył nowy rozdział swojej legendy w Małaszewiczach.

Kazimierz Michalak



Odstawiony skład pociągu na torze stacji Małaszewicze

PRECZ Z KOMUNĄ !!

WYBORY 4 CZERWCA 1989

4 czerwca 1989, Chiny, Pekin. Na placu Tiananmen - Niebiańskiego Spokoju (sic!) brutalna masakra demonstrantów, którzy od kilku tygodni protestowali przeciwko komunistycznemu reżimowi i domagali się demokratycznych reform. Do dzisiaj nie ma oficjalnych danych na temat ilości ofiar. Ich liczbę szacuje się na tysiące zabitych i rannych, ponieważ w szczytowym momencie na placu było około miliona osób. Chińczycy swój bój o wolność przegrali. Do chwili obecnej informacje o wydarzeniach z tamtego dnia są w Chinach najbardziej cenzurowane ze wszystkich.

8 marca 1989, Niemiecka Republika Demokratyczne, Berlin Wschodni. Przy próbie ucieczki do Berlina Zachodniego przez Mur Berliński, ginie Winfried Freudenberg – ostatnia śmiertelna ofiara, wypadając z balonu, którym chciał przelecieć ponad murem. (Mur Berliński: 156 km długości, betonowa ściana, okopy, zapory z drutu kolczastego, miny). Runie dopiero jesienią 1989 roku, nocą z 9 na 10 listopada. Po zwycięskich dla opozycji wyborach w Polsce.

4 czerwca 1989, Polska, Warszawa. W wyniku rozmów prowadzonych przy Okrągłym Stole przez przedstawicieli demokratycznej opozycji i komunistyczny reżim dochodzi do pierwszych w Europie Środkowo-Wschodniej (od zakończenia II wojny światowej okupowanej przez ZSRR) po 1945 roku częściowo wolnych wyborów.

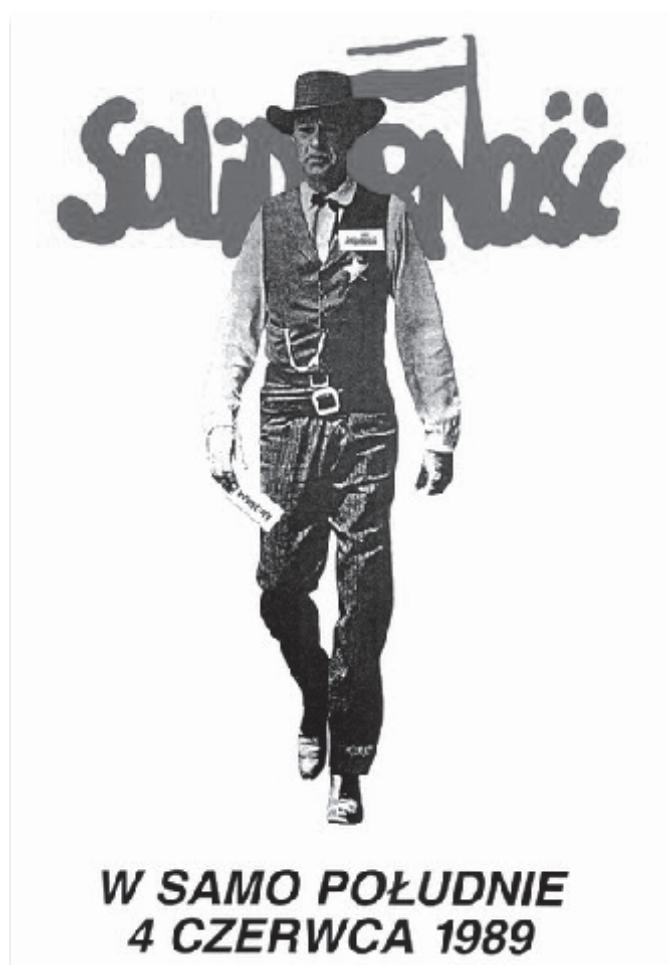
W książce "Pół wieku dziejów Polski 1939-1989" prof. Andrzej Paczkowski stwierdzał: "Najważniejszym jego owocem (Okrągłego Stołu) było obszerne porozumienie politycznie, nazwane - na poły ironicznie, na poły krytycznie - kontraktem stulecia. Obejmowało ono pakiet ustaleń dotyczących zarówno zasadniczej reorganizacji najwyższych organów państwowych - wprowadzenie drugiej izby parlamentu (Senat) i urzędu Prezydenta PRL - jak i kształtu ordynacji wyborczej. Strona koalicyjno-rządowa ustąpiła ze swego najistotniejszego żądania odbycia wyborów z jednej listy i na podstawie wspólnej deklaracji.

Po długich targach ustalono, że wszystkie miejsca w Senacie oraz 35 proc. miejsc w Sejmie obsadzonych będzie w wyniku wolnej gry wyborczej, natomiast pozostałe 65 proc. posłów zostanie wybranych z list o charakterze kurialnym podzielonych między PZPR i jego sojuszników z PRON (w tym 35 z listy krajowej). W ten sposób komuniści zapewniali sobie, jak sądzono, kontrolny pakiet mandatów wystarczający do bieżącego zarządzania państwem, ale praktycznie uniemożliwiali jednostronne zmiany o charakterze konstytucyjnym wymagające 2/3 głosów" (<https://dzieje.pl/aktualnosci/wybory-4-czerwca-1989-r-smiertelny-cios-dla-komunistycznej-dyktatury>)

Wybory odbywają się w dwóch turach: 4 i 18 czerwca. Pomimo ograniczonego dostępu do środków masowego przekazu - opozycja miała prawo do jednej godzinnej audycji w radiu i jednej półgodzinnej w telewizji oraz przerywania i cenzurowania programów strona solidarnościowa bierze

wszystko, co w wyniku porozumień okrągłostołowych było do wzięcia, czyli 35% miejsc w Sejmie tj. 160 mandatów oraz 99 na 100 miejsc w nowo powstałej wyższej izbie parlamentu – Senacie. Kandydaci Komitetu Obywatelskiego wygrywają w cuglach. Komunistyczna władza ponosi druzgocącą klęskę, na skalę której się nie spodziewała. Frekwencja wynosi 62%. Naród polski jasno zakomunikował: PRECZ Z KOMUNĄ!!

Tak komentuje tamte wydarzenia prof. Antoni Dudek: "Kampania prowadzona przez Komitet Obywatelski odznaczała się dużą dynamiką. Znakomitym pomysłem okazały się zwłaszcza plakaty reklamujące kandydatów Solidarności z Lechem Wałęsą. Poparcia kandydatom Komitetu udzielili nie tylko znani polscy artyści i ludzie kultury, ale także zachodnie gwiazdy, m.in. Jane Fonda, Yves Montand i Stevie Wonder". (<https://dzieje.pl/aktualnosci/wybory-4-czerwca-1989-r-smiertelny-cios-dla-komunistycznej-dyktatury>)



Autorem słynnego plakatu wyborczego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, z napisem: SOLIDARNOŚĆ W SAMO POLUDNIE 4 CZERWCA 1989 był niezjący już grafik Tomasz Sarnecki.

Władze PRL zrobiły wszystko, co możliwe, aby utrudnić sam akt głosowania, więc, co dzisiaj uchodzi za absurd – głosowało się poprzez wykreślenie z listy, tych kandydatów, których się nie popierało. Wyborcy przychodzili do lokali z wypisanymi na karteczkach nazwiskami osób z KO „Solidarność”, na które chcieli oddać głos. Prof. A. Dudek pisał: „Rok 1989 obfitował w przetomowe wydarzenia, ale dla historyków nie ulega już dziś wątpliwości, że najważniejszym z nich były wybory do parlamentu z 4 czerwca. Tego właśnie dnia, podczas pierwszej tury wyborów, miliony Polaków zadały przy pomocy kartki wyborczej śmiertelny cios komunistycznej dyktaturze”. (PAP).<https://dzieje.pl/aktualnosci/wybory-4-czerwca-1989-r-smiertelny-cios-dla-komunistycznej-dyktatury>

Komuniści byli zszokowani i przerażeni. Klęska koalicji PZPR była całkowita – na kandydatów KO „S” głosowano w wojsku, w milicji, nawet w okręgach wyborczych obsadzonych przez partyjną nomenklaturę. Szukali przyczyn swojej druzgocącej porażki:

„W dyskusji przeprowadzonej 5 czerwca na rozszerzonym posiedzeniu Sekretariatu KC PZPR padały następujące wypowiedzi: „Tow. Cz. Kiszczak - Przeciwnik ostro walczył od początku do końca, postugując się różnymi środkami. My działaliśmy w białych rękawiczkach, nie wykorzystując nawet ewidentnych okazji. Wyniki wyborów przeszły oczekiwania opozycji. Zaszokowały, nie wie, jak się zachować. Wybory do Senatu to nasza całkowita klęska. (...) Tow. S. Ciosek - Nie rozumiem przyczyn porażki. Partia musi za nią zapłacić, nie poszła za nami. To gorzka lekcja. Odpowiedzialni będą musieli ponieść konsekwencje. Obecnie sprawą najważniejszą wybór prezydenta, do czego potrzeba 35 mandatów - które przepadły. O tym rozmawiać już z opozycją, bo prezydent to zabezpieczenie całego systemu, to nie tylko nasza wewnętrzna sprawa, to sprawa całej socjalistycznej wspólnoty, nawet Europy. W tej sprawie pilnie odbyć rozmowy z opozycją (Komisja Porozumiewawcza) i z Kościołem. (...) Tow. W. Jaruzelski - (...) Nasza partia w 50 proc. jest dziś partią różnego rodzaju kierowników i emerytów. Dlatego musi bardzo niepokoić, że właśnie taka partia (urzędnicza) nie wykazała instynktu samozachowawczego w wyborach. Ten problem trzeba szczegółowo rozpracować, wyciągnąć wnioski”. („Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Ostatni rok władzy 1988-1989”) <https://dzieje.pl/aktualnosci/wybory-4-czerwca-1989-r-smiertelny-cios-dla-komunistycznej-dyktatury>

Wiosna 1989 roku, nie dla wszystkich była szczęśliwa. Okazała się nią dla Polaków, dzięki ich wytrwałemu oporowi, który od 1945 roku stawiali komunistycznej, przemocą narzuconej władzy. Zwycięskie wybory pozwalają na rozpoczęcie głębokich reform.

„Solidarność” miała przed sobą dwie drogi: pierwszą, popieraną przez Bronisława Geremka i Adama Michnika był sojusz z PZPR za cenę kolejnych ustępstw. Zwolennicy tej koncepcji sądzili, że tylko przez związanie się z dysponującą realną władzą partią komunistyczną da się dokonać dalszych

zmian w Polsce. Z przeciwną opcją wystąpili Jarosław i Lech Kaczyńscy. W ich ocenie należało związać się koalicją z ZSL i SD, dzięki czemu „Solidarność” całkowicie uniezależniłaby się od PZPR i uzyskała realny wpływ na politykę. Po początkowym wahaniu, Lech Wałęsa wybrał propozycję braci Kaczyńskich. Umożliwiło to, po trwających trzy tygodnie ustaleniach, utworzenie pierwszego niekomunistycznego rządu w powojennej Polsce.

Lech Wałęsa na premiera wyznaczył Tadeusza Mazowieckiego. W swoim expose, wygłoszonym 24 sierpnia 1989 roku, Mazowiecki zapowiedział daleko idące zmiany w ustroju państwa. Wciąż unikał jednak otwartego konfliktu z PZPR, deklarował ostrożne i spokojne posuwanie się naprzód. W swoim przemówieniu użył słów „przeszłość oddzielamy grubą linią” – choć Mazowieckiemu chodziło o zerwanie z dziedzictwem PRL, zdanie to przeszło do historii jako zapowiedź nieformalnej amnestii dla działaczy komunistycznych. Dwunastego września sejm przegłosował ustanowienie nowego rządu bez jednego głosu sprzeciwu. Na 24 członków gabinetu Tadeusza Mazowieckiego połowa wywodziła się z „Solidarności”, po 4 z ZSL i PZPR, 3 z SD, jeden był bezpartyjny. Rząd cieszył się ogromnym poparciem społecznym – początkowo 84 proc. obywateli deklarowało sympatię dla premiera, a po trzech miesiącach jego urzędowania liczba ta wzrosła do 90 proc. Dzięki temu możliwe stało się przeprowadzenie ogromnych zmian politycznych i gospodarczych (plan Balcerowicza). Stałością rządu była nadmierna ostrożność, która utrudniała szybkie reformy i umożliwiała tworzenie się patologii (uwłaszczenie nomenklatury).<http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/czerwiec-1989-przebieg-i-skutki-wyborow-4-czerwca-1989-roku/>

W wyborach 1989 roku, w których wybierano postów do Sejmu X kadencji, a senatorów do Senatu I kadencji, w byłym już województwie białskopodlaskim z ramienia Komitetu Obywatelskiego SOLIDARNOŚĆ zostali wybrani:

do Senatu: Mieczysław Trochimiuk

Urodził się 18.07.1936 r. Ukończył Szkołę Podstawową im. Tadeusza Kościuszki w Łomazach. Następnie rozpoczął naukę w Niższym Seminarium Duchownym oo. Oblatów w Lublińcu. W 1955 r. zdał egzamin maturalny w Liceum Ogólnokształcącym w Wisznicach. Studiował filologię polską na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W trakcie studiów był prezesem uczelnianego teatru akademickiego. Do 1968 pracował w Lublinie w instytucjach kultury oraz w stowarzyszeniu księgowych. W 1968 zaczął prowadzić rodzinne gospodarstwo rolne zajmujące się hodowlą owiec.

W 1980 zaangażował się w tworzenie struktur związku zawodowego rolników. W 1981 był jednym z organizatorów i przewodniczącym komitetu założycielskiego „Solidarności” Rolników Indywidualnych w województwie białskopodlaskim. Po reaktywacji związku w 1989 stanął na czele regionalnych tymczasowych struktur.

W latach 1989–1991 pełnił funkcję senatora I kadencji Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, wybranego z ramienia Komitetu Obywatelskiego w województwie białskopodlaskim.

Pracował w Komisji Rolnictwa jako jej przewodniczący. Był członkiem Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego.

Po kilku latach od zakończenia kadencji przeszedł na emeryturę, zajmując się hobbystycznie rzeźbiarstwem. Wykonuje małe i duże rzeźby z drewna.

Osiągnięcia:

- pełnił funkcję senatora;
- zorganizował wernisaż w galerii Ulica Krzywa w Białej Podlaskiej w roku 2004;
- w roku 2005 wystawił swoje prace podczas aukcji koni arabskich w Janowie Podlaskim;
- brał udział w Konkursie Wyrobów Artystycznych w Tucznej.

Do Sejmu:

Andrzej Antoni Czapski

ur. 1 stycznia 1954 w Tucznej - ekonomista, polityk i samorządowiec.

Senator –I i –II kadencji (1989–1993), w latach 1991–1993 wicemarszałek Senatu –II kadencji, w latach 1998–2014 prezydent Białej Podlaskiej.

Z wykształcenia magister ekonomii, absolwent Szkoły Głównej Planowania i Statystyki. W 1981 wstąpił do "Solidarności", był przewodniczącym Regionu Mazowsze Oddział Biała Podlaska. W –stanie wojennym internowano go na blisko 20 dni.

Pracował w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej i w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym. Dwukrotnie sprawował mandat senatora: –I kadencji (Obywatelski Klub Parlamentarny) i –II kadencji (Polski Program Liberalny), w trakcie której pełnił funkcję wicemarszałka Senatu[1]. W latach 1990–1992 był również – wojewodą białkopodlaskim. W 1998 powołany na stanowisko prezydenta Białej Podlaskiej. Ponownie wybrany na to stanowisko w wyborach bezpośrednich w 2002.

W przeszłości był członkiem Kongresu Liberalno-Demokratycznego i Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego. Założył także lokalne ugrupowanie Akcja Samorządowa. W drugiej turze wyborów samorządowych w 2006 pokonał kandydata Prawa i Sprawiedliwości, uzyskując poparcie Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Platformy Obywatelskiej, z którymi zawarł koalicję w radzie miejskiej. Cztery lata później również uzyskał reelekcję w drugiej turze[2]. W 2014 nie został wybrany na kolejną kadencję[3], uzyskał natomiast mandat radnego Białej Podlaskiej, z którego zrezygnował jeszcze przed pierwszą sesją nowo wybranej Rady Miasta[4]. Kandydował bez powodzenia na urząd prezydenta miasta również w 2018[5].

Odnznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2010)[6]. W 2012 otrzymał Krzyż Wolności i Solidarności

Jacek Szymanderski

ur. 21 lutego 1945 w Radomiu, polityk, działacz opozycji w czasach PRL, socjolog, poseł na Sejm X kadencji.

Uczęszczał do LIII Liceum Ogólnokształcącego Stowarzyszenia PAX pod wezwaniem św. Augustyna, w latach 1962–1968 studiował socjologię na Uniwersytecie

Warszawskim. Po studiach pracował kolejno w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk oraz w Instytucie Historii PAN.

Od 1977 współpracował z Komitetem Obrony Robotników. Od 1980 działał w "Solidarności", był m.in. członkiem zarządu "Regionu Mazowsze" oraz delegatem na I Krajowy Zjazd Delegatów związku w Gdańsku-Oliwie. W czasie – stanu wojennego został internowany na okres od 20 grudnia 1981 do 7 grudnia 1982. Później działał w duszpasterstwie byłych internowanych i więźniów politycznych oraz Ruchu Wolność i Pokój, współtworzył także Komitet Obywatelski Przeciw Przemocy. W latach 1985–1986 ponownie był więziony za działalność opozycyjną.

Brał udział w obradach Okrągłego Stołu w podzespole ds. rolnictwa. W czerwcu 1989 został wybrany na posła na Sejm X kadencji w okręgu białkopodlaskim z ramienia "Komitetu Obywatelskiego". W parlamencie był wiceprzewodniczącym Komisji Obrony Narodowej. Do 1993 pracował jako dyrektor Ośrodka Badań Opinii Publicznej, był też doradcą ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej. W 2005 zajmował stanowisko dyrektora Fundacji Skarbu Państwa Agencji Rozwoju Komunalnego.

Był wśród założycieli "Polskiego Stronnictwa Ludowego" Solidarność, później działał w Stronnictwie Konserwatywno-Ludowym. W 2004 przystąpił do Platformy Obywatelskiej na Mokotowie.

W 2009 otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Polskie wybory w 1989 roku zapoczątkowały błyskawiczny proces zrzucania sowieckiego jarzma przez narody Europy, zwany przez historyków Jesienią Ludów.

W czerwcu rozpoczęły się rozmowy rządu z opozycją na Węgrzech. W ich wyniku znowelizowano konstytucję (w tym zmieniono nazwę państwa). W listopadzie uzgodniono termin wolnych wyborów.

Również w czerwcu rozpoczęły się protesty w Niemieckiej Republice Demokratycznej. 9 listopada mieszkańcy Berlina rozpoczęli burzenie Muru Berlińskiego.

W Bułgarii 10 listopada odsunięto od władzy Todora Żiwkova oraz rozpoczęto rozmowy z opozycją.

17 listopada rozpoczęła się "aksamitna rewolucja" w Czechosłowacji, która zakończyła się 27 listopada. W wyniku protestów prezydentem Czechosłowacji został Václav Havel.

Jesień Ludów zakończyła się krwawym powstaniem w Rumunii, gdzie obalono i skazano na karę śmierci znieawidzonego dyktatora Nicolae Ceaușescu.

Kraje nadbałtyckie: Litwa, Łotwa i Estonia oraz nasi wschodni sąsiedzi Ukraina i Białoruś będące republikami ZSRR odzyskały wolność (oprócz Litwy, która stała się niepodległą w 1990 roku) w 1991 roku.

W pamiętnym 1989 roku miałam 19 lat. Wybory 4 czerwca były pierwszymi, w których mogłam wziąć udział. Lokal, w którym głosowałam znajdował się w sali gimnastycznej obecnego Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu. Z wielką dumą i satysfakcją, podobnie jak miliony Polek i Polaków skreśliłam komunistycznych kandydatów,

pozostawiając tych ww. To, że miałam poczucie wagi tej chwili, zawdzięczam moim rodzicom Barbarze i Andrzejowi Kwiatkowskiemu, którzy byli działaczami antykomunistycznej opozycji, więc tematy polityczne były w domu na pierwszym miejscu. Pomimo to, z obecnej perspektywy wydaje mi się, że nie do końca rozumiałam, ile znaczyły te wybory dla starszego pokolenia, które uważało, że urodziło się i umrze pod komunistycznymi rządami, że były spełnieniem najskrytszych marzeń, a równocześnie ogromnym zaskoczeniem. Ale z pewnością w tym tłumie głośnych, na ulicach, w zięjących pustką sklepach czuło się bijącą od

każdego człowieka nadzieję, że kończy się udręka PRL i zaczyna coś nowego. Nikt z nas nie wiedział, jak to „nowe” będzie wyglądało, ale każdy czuł, że będzie lepsze od tego, co już za nami.

Tylko od nas samych zależy, czy będziemy potrafili zakomunikować światu, kto i dlaczego był autorem spektakularnego upadku jednego z najkrwawszych reżimów w historii ludzkości. A przede wszystkim sami, jako Polacy powinniśmy o tym pamiętać i pielęgnować w sobie te cechy, które pozwoliły nam tak umiejętnie wykorzystać sprzyjający czas.

Anna Pietrusik.

TAMTA JESIEŃ

Zbliża się 1 września. Będziemy myślami wracać, jak co roku, do czasów jesieni i września 1939 r. Pokolenie wojenne prawie już odeszło i trudno w dzisiejszych czasach znaleźć świadków historii, którzy by opowiedzieli, „jak to było w Terespolu”.

Koniec sierpnia 1939 r. Atmosfera była napięta w całym kraju. Wielu zadawało sobie pytanie „Czy będzie wojna?” Udzielano sobie na nie sprzecznych odpowiedzi. W radiu i prasie przekonywano do ostatniej chwili, że wojna jest niemożliwa, że wspaniała polityka ministra spraw zagranicznych Józefa Becka zażegna widmo wojny, przypominano o sile armii i nieustępliwości rządzących.

Dzieci w szkołach śpiewały:

„Marszałek Śmigły Rydz,
nasz drogi dzielny wódz,
gdy każe, pójdziemy z nim
najeźdźców tłuc.

Nikt nam nie wydrze nic,
nikt nam nie zrobi nic

- bo z nami Śmigły, Śmigły Rydz...”

Popołudniami ludzie wychodzili na ulicę, stawali przy płotach, aby porozmawiać i dodać sobie otuchy. Niektóre rodziny pożegnały już swoich mężczyzn, którzy po ogłoszeniu mobilizacji dostali powołanie do wojska i zameldowali się w swoich jednostkach. Do takich należał między innymi Edmund Dajda z Terespolu, który był kawalerzystą w Baranowiczach i służył w 9 Dywizji Artylerii Konnej. Zachowało się w jego rodzinie zdjęcie, gdy żona Pana Dajdy – Olga odprowadza swojego męża ulicą Czerwonego Krzyża w kierunku Brześcia.

Mieszkańcy w tym czasie coraz częściej zwracali się ku Bogu, modląc się i prosząc o odwrócenie od Polski nieszczęścia.

W wielu domach drzwi wejściowe do mieszkań zostały opatrzone medalikami Najświętszego Serca Pana Jezusa, mającymi uchronić je przed złem.

Opowiadała mi znana terespolanka - Pani Alicja Guzewicz (polonistka), że przed samą wojną była uczennicą szkoły powszechnej w Brześciu. Dzieci w różny sposób zbierały pieniądze na uzbrojenie polskiej armii. Za zgromadzone pieniądze zakupiono jeden karabin. Odbyła się z tej okazji uroczysta akademii z udziałem wyżej wymienionego karabinu, który leżał na zielonym suknie.

Poza tym toczyło się prawie normalne życie terespolskiej społeczności. Zatapiano beczki z ogórkami w starorzeczach Bugu, zbierano plony, co przezorniejsi robili zapasy.

Felczer Jan Wasilewicz – popularny „Rycyna” zatrudniał dzieci do zbierania owoców w swoim sadzie, ważąc każde z nich przed pracą i po pracy, aby nie zjadły za dużo.

Pan Czapski z ulicy Czerwonego Krzyża normalnie chodził do pracy – był lubianym konduktorem w kolejce wąskotorowej jeżdżącej z twierdzy do centrum Brześcia.



Olga Dajda odprowadza swojego męża Edmunda do punktu mobilizacyjnego w Brześciu. Zdjęcie wykonano w Terespolu, na dzisiejszej ulicy Wojska Polskiego w sierpniu 1939 roku.

*Zdjęcie z rodzinnego archiwum Ewy Bosadzkiej.
Reprodukcja Lech Mazur.*

W miejscu, gdzie dzisiaj jest straż pożarna, przed wojną znajdowała się drewniana żydowska synagoga. Żydzi jeszcze w sierpniu, jak zawsze w soboty, modlili się w rytm odczytywanych z bimby modlitw. Byli bardzo mocno zaniepokojeni prześladowaniami Żydów w Niemczech. Młodszy, po bramach – jak wspominała nasza terespolska sąsiadka – śpiewali na nutę polskiego hymnu narodowego:

*„Jeszcze Żydzi nie zginęli,
póki Bóg nad nami,
jeszcze Hitler będzie wisił
do góry nogami.
Marsz, marsz Hitlera,
niech go weźmie cholera,
niech go piorun trzaśnie,
niech mu życie zgaśnie.”*

Tak wyglądały ostatnie dni przedwojennego Terespoła. 1 września wybuchła wojna i wszystko się zmieniło.

Na niebie ukazały się liczne samoloty. Mieszkańcy z początku myśleli, że to może są ćwiczenia i nie zdawali sobie sprawy z powagi sytuacji, że to już WOJNA. Byli przyzwyczajeni do przelatujących samolotów ze względu na bliskość lotniska w Małaszewiczach i Adamkowie za Brześciem. Następnie dało się słyszeć wystrzały artyleryjskie i odgłosy potężnych wybuchów. To bombardowana była Twierdza Brzeska. Od strony bazy polskiego lotnictwa w Małaszewiczach dochodziły również odgłosy bombardowania. Czarne dymy widać było z daleka. W mieście zapanował chaos i panika. Ludzie bali się wychodzić z domów.

Bardzo nieliczni mieszkańcy Terespoła w dniu 7 września nad ranem mogli zobaczyć kolumnę samochodów osobowych i ciężarowych podążających w kierunku Brześcia. Parę dni później potwierdziły się pogłoski o tym, że w przejeżdżających kolumnach jechali członkowie personelu Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, ok. 300 oficerów na czele z Naczelnym Wodzem Rydzem Śmigłym oraz członkowie rządu z Józefem Beckiem.

Tak więc, po opuszczeniu Warszawy przez władze polskie – przez 5 dni nową kwaterą główną naczelnego wodza i rządu stała się Twierdza Brzeska.

Przez cały okres pobytu w twierdzy naczelnego wodza, Niemcy, wiedząc o tym, wściekle bombardowali miasto. Rankiem 11 września Naczelnny Wódz Rydz Śmigły opuścił wraz ze sztabem Twierdzę Brzeską i odjechał w kierunku Równego i Krzemieńca.

Dostownie godzinę po ich odejście z Brześcia, nadleciały niemieckie bombowce i zrzuciły bomby na centrum miasta, były straty wśród ludności cywilnej. Tym razem Niemcy się spóźnili – wódz odjechał bezpiecznie.

13 września o 6 rano niemiecka dywizja Guderiana weszła do niebronionego Brześcia i z marszu przystąpiła do szturm na bronioną Twierdzę Brzeską.

Przez 3 dni mieszkańcy Terespoła słyszeli dudnienie i ciągłe grzmoty bombardowania zza rzeki.

Ciemne dymy stały się po okolicy. Tam toczyła się walka. Zdawało się, że bombardowanie i ostrzał trwały bez przerwy dniem i nocą. Ludzie nie spali, tylko z trwogą wypatrywali

wroga, nie wiedzieli, z której strony przyjdzie zagrożenie. Na dodatek prawie w każdym domu koczowali uciekinierzy z centralnej Polski, którzy zmierzali na wschód, myśląc, że tam będzie bezpieczniej, teraz nie wiedzieli, co robić. To potęgowało chaos. Ulice opustoszały.

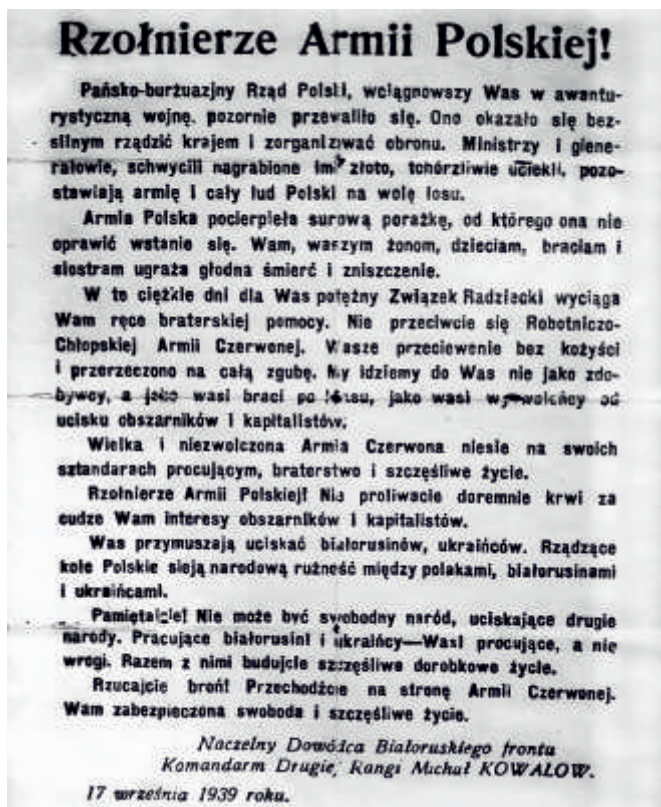
Najgorsza okazała się noc z 16 na 17 września. Walki i ostrzał stały się bliskie, toczyły się przy Konowicy i głównej ulicy miasta. To obrońcy Twierdzy Brzeskiej wycofywali się przez Terespol w kierunku na Kodeń. Byli zabici i ranni. Rano walki ustały. Można powiedzieć, że od tego momentu zaczęła się okupacja niemiecka w mieście i nowy rozdział historii.

Po 23 września 1939 r. Niemcy na mocy układu Ribbentrop – Mołotow przekazały Brześć wraz z twierdzą Sowiutom. Rzeka Bug od tego czasu stała się granicą dwóch okupantów. Po prawej stronie nurtu rzeki nastąpiła okupacja sowiecka, po terespolskiej - niemiecka.

Trwała okupacyjna jesień, a później zima. Każdy starał się przystosować do nowych warunków, zaspokoić głód i zapewnić byt bliskim. Różne się działy historie.

Piosenka „*Samotny stoję nad Bugiem*”, mówiąca o rozdzielonych kochankach, stała się cichym szlagierem w czasie okupacji na całym Nadbużu. Zostali rozdzieleni nie tylko kochankowie, ale też i całe rodziny. Dużo wody musiało jeszcze upłynąć w Bugu zanim się wszyscy spotkali.

Natomiast po drugiej stronie rzeki panowała nachalna propaganda. Z samolotów na dawne ziemie polskie, zwane Kresami, zrzucano ulotki nawołujące do poddania się woli Związku Radzieckiego i jedynie słusznej ideologii. Jedną z nich prezentuję poniżej:



Ulotka ze zbiorów Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Zdjęcie Stanisław Lauferski.

Reprodukcja i opracowanie Lech Mazur.

Tematem pogranicza i Nadbuża Terespolskiego interesuję się od dawna. Do druku przygotowywana jest napisana przeze mnie książka pt. „*Nad Bugiem*”, której akcja toczy się w 1939 r. na terenie Warszawy, Terespoła, Brześcia, lotniska w Małaszewiczach, Kobylan i Krzyczewa. Przy zbieraniu materiałów do niej, wędrując po Terespolu i Brześciu, szukałam śladów opisywanych miejsc i pomimo nowoczesności i zmian, czułam obecność duchów tego minionego świata i one – wierzę w to święcie – pomogły mi przetrwać czas zniechęcenia i trudności przy pisaniu książki.

Teraz, jak widzę nadbużańskie przestrzenie, znane mi od zawsze – okolice Rogatki, Konowicy – myślę wtedy o nich – żołnierzach tamtego września, którzy właśnie w tych miejscach walczyli, byli ranni, umierali.

Kiedy jestem w Twierdzy Brzeskiej – sięgam myślami w przeszłość i szukam śladów polskości, o które coraz trudniej. Kiedy patrzę na zielone wody Bugu – to zwróćcie Kochani uwagę – Bug ma zawsze kolor żołnierskiego munduru. Naprawdę!

Justyna Mazur Lipecka

Miałam trudne, ale piękne i ciekawe życie..... wspomnienia Stanisławy Heleny Artemiuk

Urodziłam się przed wojną, w roku 1930 we wsi Bohukaty, w rodzinie rolniczej. Było nas w domu sześcioro, miałam pięciu braci, trzech starszych i dwóch młodszych. Kiedy ojca aresztowano naszemu wychowaniu poświęciła się mama oraz dziadek. Miałam bardzo kochającą rodzinę, w której nie było przemocy, wszyscy sobie pomagali.



Z czasów przed wojną niewiele pamiętam. Byłam bardzo szczęśliwym dzieckiem, wesołym i radosnym. Ojciec cieszył się, że ma córkę i często zabierał mnie na wieczorki, gdzie mama oraz inne kobiety przędły len, aby się mną pochwalić. Miałam bowiem zdolności muzyczne, lubiłam śpiewać. Ojciec woził mnie na wakacje do Janowa Podlaskiego i do dziadków.

Sądzę, że to właśnie mojej rodzinie i szczęśliwemu dzieciństwu zawdzięczam to,

że przeżyłam życie w spokoju, lubię ludzi, nie mam wrogów i kochałam zawód, który wykonywałam.

Dziesięć lat, zanim aresztowali mego ojca, były bardzo szczęśliwe. Kiedy wspominam ten czas, uświadamiam sobie po raz kolejny, jak wspaniałym człowiekiem był mój ojciec. Urodził się w 1897 roku, kiedy nasza ojczyzna znajdowała się pod zaborem rosyjskim. Nie wiem, jaką szkołę skończył, ale pięknie pisał i opowiadał. Redagował pisma urzędowe ludziom ze wsi, należał do gminy oraz spółdzielni. To dzięki niemu kocham matematykę, bo już od najmłodszych lat uczyłam się liczyć na liczydłach.

Ojciec był bardzo lubiany przez nasze koleżanki i kolegów, którzy przychodzili do nas do domu. Ojciec nigdy nie podniósł na nas głosu, nikogo nie wyprosił, chociaż bywało, że w naszym domu gościła ogromna grupa młodzieży czy dzieci. Pamiętam jedną sytuację, kiedy ojciec poprosił naszych kolegów, aby wyszli, ponieważ musi odrobić z nami lekcje. A nie było wówczas światła, tylko lampy naftowe, więc ojciec chciał

wykorzystać dzienne światło. Powiedział jednak, że mogą wrócić już za godzinę, bo on bardzo lubi, jak przychodzi.

Co tydzień mama musiała w dzierży wymieszać chleb, bo go nie było w sklepie. Ojciec zakładał białą chusteczkę i mieszał, bo twierdził, że dla kobiety to za ciężkie zadanie. Malował dom, bo także nie chciał takiej ciężkiej pracy powierzać mamie, pomagał podczas prania. I na wszystko miał czas. Mój ojciec jest dla mnie największym autorytetem.

Kobiety ze wsi przychodziły do mojego taty na skargę, kiedy mężowie podnosili na nie rękę. Ojciec szedł i z nimi rozmawiał i dzięki temu był prawdziwym autorytetem także na wsi. Ojciec miał też pierwszy rower na wsi, a tym rowerem jeździliśmy tylko w niedzielę, a że byłam jedyną dziewczyną w rodzinie, to zawsze jeździłam pierwsza. To takie cudowne wspomnienie z dzieciństwa.

Wybuch II wojny światowej burzy całe nasze szczęście. W roku 1939 byłam w trzeciej klasie, bo ojciec posłał mnie do szkoły w wieku 6 lat. A szkoła była piękna, siedmioklasowa. Mieliliśmy cudownych nauczycieli. Niestety przyszli Niemcy i zniszczyli ją, nie mieliśmy się gdzie uczyć.

W 1940 roku aresztowali mojego ojca. Najpierw siedział w Białej Podlaskiej, w takim zakładzie drzewnym, a stamtąd trafił do Lublina. Prawdopodobnie był więziony w Zamku na rynku w bardzo ciężkim więzieniu politycznym. Potem został przeniesiony na Majdanek, gdzie był przetrzymywany przez pewien czas. Do obozu trafiło wówczas trzech mężczyzn z naszego terenu. Pamiętam, jak przybiegły do nas kobiety z Pratulina i Zaczopek zrozpaczone, że dostały zawiadomienie o śmierci bliskich. My nie otrzymaliśmy żadnej wiadomości i dopiero po pewnym czasie dotarła do nas informacja z Niemiec, z obozu Flossenburg, później Ravensbrück i Sachsenhausen. Po latach dowiedziałam się, że za aresztowanie mojego ojca odpowiedzialny jest lwaniuk ze wsi.

Po aresztowaniu ojca opiekował się nami dziadek Józef, wspaniały człowiek. Trzymał nas twardo, ale nadzwyczaj kochał. On nas wychował. Dziadek urodził się w 1872 r. i interesował go postęp. To przy nim doprowadzono światło, radio głośnikowe, a wcześniej był tylko detefon, nikt nie miał radia. Nie potrafił zrozumieć wielu zmian, które zachodziły na jego oczach, ale troszczył się o nas najlepiej, jak potrafił.

Wojna przekreśliła nasze dzieciństwo, a potem młodość. Byłam w trzeciej klasie, kiedy na nasze tereny wjechali Niemcy. Najpierw zniszczyli szkołę, a potem w niej zamieszkali. Musieliśmy się więc uczyć w mieszkaniach prywatnych. Mieliśmy wspaniałych nauczycieli, takich jak Bronisław Sadowski i Tadeusz Golec. Kończąc szkołę podstawą nie widziałam mapy, nie wiedziałam, jacy królowe panowali w Polsce, nie znałam żadnej lektury. Niemcy ograniczyli program nauczania. Swobodnie uczono nas tylko matematyki, która była niepolityczna i dlatego zdobyłam dobre podstawy. Dla mnie matematyka to była przyjemność. Ukończyłam siedem klas szkoły podstawowej.

Nauka w tym czasie była niezwykle trudna. Kiedy Niemcy potrzebowali sali, przerywano nam lekcje. Im na naszym wykształceniu zupełnie nie zależało. Ale szkoły były, tylko dawały bardzo niewielkie wykształcenie, po szkole podstawowej nie posiadaliśmy podstawowej wiedzy.

Miałam stryjka, który był młodszy od mojego ojca. Mama go wychowywała. Jego też aresztowali Niemcy. Za pierwszym razem wypuścili, ale wiedział, że jak drugi raz go złapią, to już mu się nie uda i wstąpił do partyzantki, do AK. I dobrze, że po wojnie się nie ujawnił, bo ci, co się ujawnili to byli wywożeni na Sybir. I dopiero jak umarł Stalin, to się ujawnił, ale musiał wyjechać daleko.

To właśnie stryj zachęcał mnie, bym nadal się uczyła i ja postanowiłam rozpocząć tajne nauczanie. W Zaczopkach w prywatnym domu tajne nauczanie prowadzili Tadeusz Golec i Bronisław Sadowski. Było nas pięcioro, ja z Bohukał, dwoje z Zaczopek i Krzyczewa. Nie mieliśmy książek. Ja dostałam od kuzynki z Rokitna, która uczyła się przed wojną w Brześciu. Pojechaliśmy ze stryjem po nie furą, schowaliśmy pod siennik, aby Niemcy nie wiedzieli i przywieźliśmy do domu.

Mama prosiła, abym nie chodziła na to tajne nauczanie, ponieważ się o mnie bała. Niemcy zamieszkali w części naszego domu, na podwórku rozstawili kuchnię polową, więc ciągle byli w pobliżu, byłam nimi otoczona. Ale ja uparłam się i chodziłam na potajemne nauczanie. Książkę i ołówki chowałam za pazuchę. Szłam boso, w rękę miałam koszyk, motyczkę i fartuch. Tak wychodziłam na podwórko, aby nie wzbudzać podejrzeń. Za płotem dopiero pozostawiałam wszystkie rzeczy, nakładałam buty i szłam ponad dwa kilometry na nauki z Zaczopek. Tam spędzałam cały dzień. Uczyłam się także niemieckiego i łaciny.

W domu uczyłam się przy takim malutkim krzeseteczku, pod oknem i chowałam się, jak szli Niemcy. Zaczynałam uczyć się geografii i zupełnie nie wiedziałam, np. co to jest równik, południk. Nauczyciele tego w podstawówce nie uczyli, nie wolno było. Dopiero sąsiad Henio mi wytłumaczył podstawy. Miałam malutką mapkę, na której mi pokazywał.

Niemcy zauważyli, że gdzieś wychodzę i zapytali o to moją mamę. Wielu z nich pochodziło z poznańskiego, więc mówili po polsku. Mama im odpowiadała, że sama nie da rady

wszystkiego zrobić, więc ja muszę pracować i jej pomagać.

W 1944 zdałam egzamin na ul. Francuskiej w Białej Podlaskiej. Najpierw zdawały trzy osoby z Zaczopek, a potem ja i kolega z Krzyczewa. Z nami pojechał kierownik Golec. Ja szłam po prawej stronie ulicy, Rysio po lewej, a z przodu szedł kierownik. Wiedzieliśmy w którą bramę wchodzi. Najpierw wszedł kierownik, potem Rysio i dopiero dużo później ja. To było piękne mieszkanie, ale nie wiem kto tam mieszkał. Na egzamin przychodzili wszyscy nauczyciele, nawet ksiądz. Najgorzej zdałam z religii, bo się jej nie uczyłam. Najlepiej zdałam łacinę. Ale innych stopni nie pamiętam.

W 1944 Niemców gonili Rosjanie. Minęli Terespol, Nepale, a ostatecznie front zatrzymał się na Bohukałach.

To był lipiec, pamiętam ogromny upał. Wyszliśmy na ulicę i słyszemy odstrzały. Wszyscy mówili, że Rosjanie gonią Niemców, zapanował popłoch. My z dziadkiem pobudowaliśmy schron w kształcie litery z – aby uchronić mężczyzn przed Niemcami a kobiety przed Rosjanami. Byliśmy przygotowani, mieliśmy nasuszonych sucharów. Staliśmy i widzieliśmy, jak jedzie wywiad niemiecki, motory z przyczepą i cisza. Przejechał przez wieś i od strony skrzyżowania Pratulina i Łęg usłyszeliśmy wystrzały i jęki. Ktoś powiedział, że tam jest partyzantka, która tych Niemców zabiła. To był znak, że zbliża się front.

I tu przeżyliśmy prawdziwy kociot – dwa dni i trzy noce nie piłam, nie jadłam, nie pamiętam, co było z potrzebami fizjologicznymi. Przeżyłam front, jakiego sobie nie potrafi wyobrazić dzisiejsze pokolenie. Po zakończonych walkach w studni nie było wody, trup leżał na trupie, a człowiek nie wiedział, czy wybuchnie stawiając krok na własnym podwórzu. Rosjanie rozstrzelali własowców, jako zdrajców narodu. Na ścianie mojego domu 9 własowców zostało rozstrzelanych na moich oczach. Na mnie nie robiło to już takiego wrażenia, miałam już 14 lat. Później dziadek tą krew zmywał. A pochowali ich na granicy mojego gospodarstwa i sąsiada.

I na noc poszliśmy do schronu, a młodzi mężczyźni zajęli nasz dom, bo był murowany. I ich Niemcy zabrali. Baliśmy się, że nasz najstarszy brat zginął, ale na szczęście wrócił.

Mieliśmy w gospodarstwie piękne konie, które dziadek wyprowadził do lasu. Został z nimi w tym lesie na noc. Słyszeliśmy w schronie strzały i głosy rosyjskich oraz niemieckich żołnierzy. Niemcy na pagórkach ustawili armaty i ciągle słychać było wystrzały. Bomby spadały albo przed albo za wsią. Kiedy wyszliśmy, to zobaczyliśmy, że nasze ogrody są doszczętnie zniszczone.

Niemcy podpalili oborę, w której znajdowały się zwierzęta nasze i sąsiadów. To było okropne. Do tej pory słyszę beczenie i przeraźliwe głosy zwierząt palących się żywcem.

Mimo frontu dziadek zdecydował się wrócić z lasu do domu. Był zły, że nikt nie ratował zwierząt. Zapytał też, dlaczego nikt nie poszedł do domu po suchary i co jedliśmy



przez cały ten czas. Postanowił pójść do domu i przynieść nam coś do jedzenia. Ale kiedy wrócił, był błąd jak ściana i szedł na raka. Opowiedział, że Niemcy albo Rosjanie wszystko wyjedli, a z kuchni zrobili ubikację. Ale był tak zdenerwowany, bo cudem uniknął śmierci. Kiedy wszedł do kuchni i zobaczył, że niczego nie ma, a w studni brakuje wody, z rozpacz przysiadł na brzeżku kozetki. I wtedy usłyszał huk. Kula przeszła tuż obok niego, gdyby usiadł głębiej, dosięgłaby jego. Za nim był pokój jeden, drugi i drzwi na dwór. Kula przeszła przez troje drzwi za plecami dziadka, uderzyła w ścianę, odbiła się o stół i przed jego oczami uderzyła w garnki. Dziadek się tak wystraszył, że jak przyszedł do nas to powiedział, że w czasie frontu szedł podczas strzelaniny, a to we własnym domu czekała na niego śmierć.

Pytaliśmy się, jak on się nie bał w taki front iść. Niemcy zmusili go do znoszenia trupów, a kiedy zmęczony usiadł pod drzewem, kula trafiła i drzewo zważyło na dziadka. Później opowiadał, że jedną kulę odepchnął ręką, a drugą przestąpił. Na moich oczach rozstrzelano wiele osób, pozabijano zwierzęta, wszędzie było dużo broni. Pola były zaminowane, wszędzie trupy, a był przecież lipiec czas żniw. Więc najpierw saperzy odminowywali ziemię, po zrywie tych min, na dnie jamy była krew. Nie można było wejść na pole, zboża z kłosów spadały. Mężczyźni powyżej 15 lat musieli zakopywać trupy.

Po froncie młodzież była już mniej wrażliwa, to wszystko było dla nich już bardzo normalne.

We wrześniu trzeba było iść do szkoły. Nie było zboża, więc na Wielkanoc nie było chleba, było bardzo ciężko. We wszystkich rowach były zakopane trupy, więc wszędzie ulatniał się specyficzny zapach. Nie było sklepów, jedzenia, pieniędzy. Nie wiem, jak myśmy przeżyli ten okres. Mnie bardzo smakowały kartofle z lnem. Nie było nic innego.

Po wojnie nie było podręczników, człowiek uczył się tyle, ile zdążył zanotować z wykładów. Bracia moi byli ciekawi broni, jak i inni chłopcy. Było bardzo dużo okaleczeń i wypadków jeszcze ze trzy lata po wojnie, bo ludzie ciągle trafiali na jakąś broń, pociski i rozgrywały się tragedie. W Zaczopkach kilku chłopców znalazło niewypał. Szli szosą z Pratulina, broń im spadła i wszyscy zginęli.

Staraliśmy się po wojnie wrócić do życia, chociaż nie było to łatwe.

Mimo moich niełatwych przeżyć, te dziesięć lat mojego dzieciństwa było wspaniałe. Potem wybuch wojny i aresztowanie ojca wszystko zmieniło, bo bez niego było bardzo trudno. Wychowałam się w cudownej rodzinie z zasadami, wielkim autorytetem jest dla mnie ojciec, dziadek i mama. I myślę, że moje życie miało ogromny sens, dlatego że otrzymałam w domu doskonałe wzorce, których nie zniszczyło nawet okrucieństwo wojny.

Wysłuchała i spisała Kamila Korneluk

WRZEŚNIOWE GROBY 1939 r.

1 września br. będziemy wspominać i obchodzić 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Mieszkańcy Terespoła już od pierwszego dnia wojny wsłuchiwali się z trwogą w odgłosy bombardowania pobliskiego lotniska w Małaszewiczach i Twierdzy Brzeskiej.

13 września do miasta Brześć wkroczyli Niemcy, by z powietrza i ziemi zaatakować bronioną przez polskich żołnierzy pod dowództwem gen. Konstantego Plisowskiego Twierdzę Brzeską.

W dniach od 13 do 17 września trwała mordercza nawała wroga na starą warownię. Oddziały polskie codziennie stawiały opór niemieckiemu najeźdźcy nie wpuszczając wroga na teren twierdzy.

W nocy z soboty na niedzielę z 16 na 17 września gen. Plisowski podejmuje trudną decyzję o skrytym opuszczeniu twierdzy przez wolny od Niemców most terespolski w rejonie Rogatki i skierowaniu swoich oddziałów przez Terespol w kierunku Kodnia i dalej na południe. Odwrót przebiegał w nocy. Niestety, Niemcy wcześniej zajęli Terespol i na jego przedpolach otworzyli ogień do wycofujących się z twierdzy Polaków. Wielu udało się przejść most i rozproszyć

w ciemnościach nocy od Dębinki do wsi Murawiec. Część zdołała dojść do prochowni i część przedostała się na szosę kodeńską. Nie udało się to ok. 20 żołnierzom i oficerom 4-ego Dywizjonu Samochodowego – Pancernego. Dostali się oni w zmasowany ostrzał na moście przy Konowicy i tam polegli.

Na drugi dzień, 18 września Niemcy opanowali cały rejon Terespoła. Kilkuset żołnierzy polskich wzięto do niewoli.

Obrońców Twierdzy Brzeskiej zgrupowano na terenie lotniska w Małaszewiczach. Zbierano rannych i Niemcy zarządzili pogrzebanie poległych polskich żołnierzy. Ze względu na to, że w bliskiej odległości od Konowicy znajdował się miejscowy cmentarz prawosławny, tam też nakazali pochować poległych. Spędzono w tym celu miejscowych Żydów, którzy wykopali mogiły i zaczęli wrzucać bez należytego szacunku zwłoki do dołów.

Mieszkańcy Terespoła licznie otoczyli groby. Kobiety płakały i mocno lamentowały, że nie godzi się tak obchodzić z ciałami zabitych. Jak wspominali później, Niemcy dali się przekonać i ściągnięto koce i prześcieradła, w które zawinięto zwłoki.

Osobno pochowano oficerów.

Dzisiaj na zbiorowej mogile widnieje napis:

"ŻOŁNIERZOM 4-EGO DYWIZJONU SAM. - PAN POLEGŁYM W OBRONIE OJCZYZNY OD KUL FASZYSTOWSKIEGO NAJEŹDŹCY WE WRZEŚNIU 1939 ROKU"

W tym zidentyfikowani:

- Machnicki Ludwik Dok. III
- Stefanowski Jerzy Oskar ppor.
- Szajek Maksymilian podof.
- Tebich Stanisław szer.
- Zając Józef

Osobna mogiła z napisem:

"OFICEROM 4-EGO DYW. SAM. PANC. POLEGŁYM W OBRONIE OJCZYZNY WE WRZEŚNIU 1939 r"

W latach powojennych liczne opracowania chętnie przedstawiały historię walk w okresie wojny obronnej we wrześniu 1939 r (przez Niemców nazwaną 'kampanią wrześniową'). Przypominano bohaterską obronę Westerplatte, Helu, ostatnią bitwę pod Kockiem czy oblężenie Warszawy. Mało, albo wcale nie wspomina się o obronie Twierdzy Brzeskiej i jej obrońcach w dniach 13 – 17 września 1939 r. Obrona ta miała ogromne znaczenie strategiczne, ponieważ zatrzymała na okres ponad 3 dób XIX Korpusu Pancernego Wehrmachtu, którym dowodził gen. Hainz Guderian.

Fakt ten umożliwił licznym polskim jednostkom przedostanie się do Rumunii oraz na Węgry, a następnie ponowne włączenie się do walki z agresorem.

Losy Polski potoczyły się tak, że Kresy w tym Brześć i Twierdza Brzeska stały się częścią ZSRR, a rzeka Bug granicą obu państw.

W komunistycznym kraju nikomu nie zależało na tym, aby przypominać bohaterską obronę Twierdzy Brzeskiej przez Polaków w 1939 r. Nikomu nie zależało, aby groby poległych, pochowanych na terespolskim cmentarzu polskich żołnierzy otoczyć należytą opieką. Z czasem groby zarosły krzakami i poszły w zapomnienie. Dopiero w latach osiemdziesiątych XX wieku pobudowano grobowce, mogiłom nadano tytuł mogił wojennych i stały się miejscem pamięci narodowej.

W pierwszych dniach września 1939 r. podczas bombardowania lotniska wojskowego w Małaszewiczach zginęło 16 żołnierzy polskich. Wszyscy oni zostali zidentyfikowani i pochowani na cmentarzu w Brześciu, bo w tamtym czasie wydawało się, że miejsce to będzie bardziej dostojne i honorowe dla grobów poległych. Obecnie pamięć poległym uczczono tablicą zlokalizowaną na terenie dawnego lotniska z napisem:

"MIEJSCE UPAMIĘTNIAJĄCE BOHATERSKĄ ŚMIERĆ 16 ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO, KTÓRZY NA TERENIE LOTNISKA W MAŁASZEWICZACH POLEGLI WE WRZEŚNIU 1939 r. BRONIĄC OJCZYZNY PRZED NAWALĄ NIEMIECKĄ"

Na terenie gminy Terespol w Lebiedziewie na cmentarzu prawosławnym pochowano we wrześniu 1939 r. dwóch żołnierzy polskich. Jak dotąd nie wiadomo w jakich okolicznościach zginęli. Można tylko przypuszczać, że byli to obrońcy twierdzy, którzy przedostali się na lewy brzeg Bugu i tu w Lebiedziewie natknęli się na wroga. Może ktoś

z mieszkańców Lebiedziewa słyszał od swoich dziadków lub rodziców o śmierci dwóch polskich żołnierzy. Jak to było? Kto ich pochował? Każda informacja jest w tym wypadku cenna.



Upamiętnienie poległych żołnierzy Wojska Polskiego na byłym lotnisku w Małaszewiczach. Foto Lech Mazur

W Terespole, na cmentarzu katolickim mamy jeszcze jedną wrześniową mogiłę majora Władysława Jaskólskiego. Był on dowódcą 9 dywizjonu samochodowego. Wieczorem 16 września, podczas ewakuacji z Twierdzy, wioził w kierunku Terespoli rannych żołnierzy. Sanitarne samochody były bezbronne. W okolicach cmentarza prawosławnego wymknął się z zasadzki niemieckiej, aby zginąć kilometr dalej – na szosie kodeńskiej. Na drugi dzień major Władysław Jaskólski został pochowany przez terespolskiego felczera Jana Wasilewicza i innych nielicznych mieszkańców.



Mogiła mjr Władysława Jaskólskiego na cmentarzu w Terespole. Foto Lech Mazur

Cześć i chwala poległym na naszym terenie obrońcom Ojczyzny. Niech ich mogiły przypominają potomnym, że Pokój nie jest dany raz na zawsze i gdy jest zagrożony, muszą być tacy, co oddadzą swoje życie i krew w jego obronie.

Stanisław Lauferski

Emerytowany pracownik Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie zajmujący się grobami i cmentarzami wojennymi.

Współpraca: Justyna Mazur Lipecka

VII edycja „Tropem Wilczym” Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych

To największa impreza sportowo – edukacyjna, jaka towarzyszy obchodom Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Organizatorem akcji jest fundacja Wolność i Demokracja. W Terespolu organizatorami byli: Klub Olimpijczyka działający przy Akademickim Liceum Ogólnokształcącym, Urząd Miasta i Miejski Ośrodek Kultury.

Celem biegu „Tropem Wilczym” jest oddanie hołdu żołnierzom podziemia antykomunistycznego, upowszechnianie wiedzy na temat najnowszej historii Polski i zachęta do aktywności ruchowej. W tym roku w Polsce i na świecie pobiegło co najmniej 75 000 biegaczy z 360 miejscowości. Odbyło się 650 biegów. Biegacze pokonywali różne odległości. W Terespolu pobiegliśmy dystans ok. 1963 m symbolizujący rok, w którym poległ ostatni żołnierz wyklęty, Józef Franczak, PS. „Lalek”. Zawody otworzył burmistrz miasta Jacek Danieluk. Zawodnicy i kibice wspólnie odśpiewali Rotę. Przedstawiciel Regimentu Domu Radziwiłłów w Terespolu, Janusz Kopczyński oddał honorowy wystrzał z armaty dający sygnał do biegu. Trasa prowadziła ulicami miasta: Graniczną, Czerwonego Krzyża, Sienkiewicza, Kraszewskiego, Czerwonego Krzyża z metą na ulicy Granicznej. W zawodach

wzięło udział 120 osób, często całych rodzin. Po raz pierwszy dystans biegu w pełnym umundurowaniu, z pieśnią na ustach i uśmiechem na twarzy pokonali uczniowie Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego. Biegali starsi i młodszy, obecni byli przedstawiciele wielu profesji. Rozpiętość wiekowa była bardzo duża, ale wszyscy bez wyjątku, w bardzo dobrej kondycji dotarli do mety. Na mecie na uczestników czekały przepiękne medale. Pierwsza do mety dotarła Justyna Trzaskalska, za nią Cezary Zaorski. Oboje otrzymali z rąk organizatorów nagrody rzeczowe. Uczestnicy biegali w jednakowych koszulkach. **Bohaterami VII edycji „Tropem Wilczym” w dniu 3 marca 2019 r. w Terespolu byli: Barbara Otwinowska i Antoni Heda.** Organizatorzy zaangażowali się też w ogólnopolską akcję charytatywną. Zbieraliśmy pieniądze do puszek na rzecz chorych Małgosi oraz Bartka. Obsługę techniczną organizacji i przebiegu zawodów pełniła młodzież Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu. Nad bezpieczeństwem czuwała Policja. Sponsorem pakietów startowych był Urząd Miasta w Terespolu.

Krystyna Pucer



Zabiegali o pamięć

1 1. Katyńskie Powiatowe Biegi Przelajowe w Terespolu w dniu 25.04.2019 r. odbywały się pod hasłem „Wiele dróg – jeden cel”. Otwarcie było zgodne z ceremoniałem olimpijskim: była flaga, znicz i apel olimpijski. W apelu poległych wspominaliśmy polskich olimpijczyków zamordowanych w Katyniu. Minutą ciszy uczciliśmy pamięć prezesa PKOL, Piotra Nurowskiego. Obecni byli przedstawiciele władz samorządowych na czele z burmistrzem Jackiem Danielukiem i dyrektorzy terespolskich szkół. Rangę imprezy podnieśli brązowi medaliści olimpijscy: kajakarz, Władysław Zieliński (1960 r. – Rzym), Kazimierz Czarnecki – podnoszenie ciężarów (1976 r. – Montreal) i łożniczka, Iwona Marcinkiewicz (1996 r. – Atlanta). Nasi wspaniali goście wzięli udział w ceremonii otwarcia, nagradzali najlepszych, wpisywali się do ksiąg pamiątkowych, pozowali do zdjęć.

Kolejny raz mieliśmy okazję spotkania ze sportowcami z „najwyższej półki”, pisany przez duże S. Organizatorzy podsumowali powiatowy konkurs plastyczny „Wiele dróg – jeden cel”. Wyróżnieni uczniowie: I m - Dawid Jaszczuk – Swory, Paulina Stukanowa – Gm nr 2 Terespol i Wiktoria Wowczeniuk – ALO Terespol, II m – Aleksandra Kisiel – SP Sławatycze, III m – Justyna Witkowska – Neple, wyróżnieni: Łukasz

Pawluczuk i Mikołaj Kratiuk – SP Neple, Natalia Przygocka i Julia Danieluk – SP nr 1 Terespol. Cieszymy się, że możemy pokazywać konkursowe prace i przedstawiać ich twórców. Jednocześnie mamy nadzieję, że będą one miały coraz większy zasięg, a ich autorzy zdobędą sławę dorównującą najlepszym sportowcom.

Przy pięknej, słonecznej pogodzie, w towarzystwie budzącej się do życia przyrody ruszyło bieganie uczniów reprezentujących większość szkół powiatu bialskiego. Odbyło się 15 biegów na różnych, dostosowanych do wieku dystansach. Frekwencja była znacznie niższa z powodu strajku, a i tak do mety dobiegło niemal 300 osób. Na twarzach finiszujących widać było zmęczenie, ale i zadowolenie. Za trud na mecie czekały dyplomy, medale i cenne nagrody. Sponsorami zawodów byli: Urząd Miasta Terespol i Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej oraz PKOL w Warszawie. Patronem medialnym zawodów było „Słowo Podlasia”, a organizatorem Klub Olimpijczyka w Terespolu przy pomocy młodzieży Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego. Cieszymy się, że zarówno organizatorzy, jak i uczestnicy pięknie wpisali się w obchody 100-lecia powstania PKOL.



Najlepsi na poszczególnych dystansach:

Igrzyska dzieci:

Dziewczęta – rocznik 2011 – 2010

1. Iga Karwowska – nr 3 Międzyrzec Podl.
2. Natalia Chacewicz – Woskrzenice D
3. Martyna Dejneka – nr 4 Biała Podl.
4. Emilia Marczak – Dobryń D
5. Hanna Czech – Rossosz
6. Lena Machnowska – nr 1 Terespol

Chłopcy - rocznik 2011 – 2010

1. Maksymilian Wysokiński – nr 3 Międzyrzec Podl.
2. Dawid Jaszczuk – Swory
3. Wiktor Sobiechowicz – Łomazy
4. Marcel Wotosowicz – Łomazy
5. Maciej Kalisz – nr 3 Międzyrzec Podl.
6. Kacper Świątkowski – Sławatycze

Dziewczęta – rocznik 2009 – 2008

1. Klaudia Szyndler – nr 3 Międzyrzec Podl.
2. Amelia Skibińska – Sławatycze
3. Julia Kaździot – Woskrzenice D
4. Aleksandra Kupińska – Sp Biała Podl.
5. Karolina Dudek – Zalesie
6. Julia Segeń – Woskrzenice D

Chłopcy - rocznik 2009 – 2008

1. Jan Jarmoszewicz – Połoski
2. Paweł Osypiuk – Kobylany
3. Dawid Wojdat – Rokitno
4. Hubert Marczak – Dobryń D
5. Łukasz Pawluczuk – Neple
6. Aleksander Wasilczuk – Sławatycze

Dziewczęta – rocznik 2007

1. Lena Najdyhor – Piszczac
2. Małgorzata Biernacka – Piszczac
3. Justyna Witkowska – Neple
4. Karolina Kulig – Łomazy
5. Agnieszka Rusińska – nr 3 Międzyrzec Podl.
6. Jowita Filipczak – nr 1 Terespol

Chłopcy - rocznik 2007

1. Oliwier Jabkiewicz – Kodeń
2. Wiktor Woszczak – Rokitno
3. Jakub Zasiuk – nr 1 Terespol
4. Kacper Pieniak – Zalesie
5. Wiktor Dejneka – nr 4 Biała Podl.
6. Alan Guzowski – Sławatycze

Dziewczęta – rocznik 2006

1. Joanna Jankowska – Dobryń D
2. Aleksandra Żukowska – nr 2 Terespol
3. Maja Witkowska – Sławatycze
4. Aleksandra Ziemiuk – Rossosz
5. Martyna Wawryszuk – nr 1 Terespol
6. Natalia Wegiera – Kobylany

Chłopcy - rocznik 2006

1. Sebastian Krasucki – Swory
2. Kamil Chiluk – nr 1 Terespol
3. Eryk Semeniuk – Rokitno
4. Szymon Parafiniuk – Rossosz
5. Łukasz Marecki – Kodeń
6. Damian Uss – nr 1 Terespol

Igrzyska Młodzieży Szkolnej:

Dziewczęta – rocznik 2005

1. Izabela Marczak – Dobryń D
2. Klaudia Osipiuk – Wisznice
3. Dagmara Limina – nr 3 Międzyrzec Podl.
4. Kinga Bogusz – Kobylany
5. Karolina Sawczuk – Swory
6. Maja Czublun – SSp Biała Podl.

Chłopcy - rocznik 2005

1. Cezary Zaorski – nr 1 Terespol
2. Igor Gawda – Swory
3. Piotr Stanilewicz – Rossosz
4. Patryk Pawłowski – Rossosz
5. Mateusz Antonowicz – Piszczac
6. Kacper Bańkowski – Łomazy

Dziewczęta – rocznik 2004 – 2003

1. Magdalena Olesiejuk – nr 3 Międzyrzec Podl.
2. Bernadetta Prokopiuk – Piszczac
3. Weronika Chalimoniuk – Swory
4. Lucyna Sawczuk – Swory
5. Aleksandra Bujnik – Rossosz
6. Wiktoria Rosa – SSp Biała Podl.

Chłopcy - rocznik 2004 – 2003

1. Jacek Gryta – Swory
2. Patryk Tarasiewicz – Rossosz
3. Dawid Waśkiewicz – Łomazy
4. Krystian Kajka – Woskrzenice D
5. Miłosz Pawlak – Piszczac
6. Cyprian Kuchnio – Wólka Dobryńska

Licealiada:

Dziewczęta – rocznik 2002 i starsze

1. Justyna Bajkowska – LO Wisznice
2. Żaneta Dowhun – IV LO Biała Podl.
3. Marzena Kaliszuk – ZS Janów Podl.
4. Dagmara Sawczuk – ZS Janów Podl.
5. Natalia Klimiuk – ZDZ Biała Podl.
6. Gabriela Naumiuk – ZS Janów Podl.

Chłopcy - rocznik 2002

1. Timur Pawluczuk – IV LO Białta Podl.
2. Marcin Puczko – ZS Małaszewicze
3. Patryk Krzyżanowski – ZS Małaszewicze
4. Piotr Nieścioruk – ZS Janów Podl.
5. Patryk Ignatowicz – ZS Janów Podl.
6. Patryk Szczeszek – LO Wisznice

Chłopcy - rocznik 2001 i starsi

1. Kamil Sosidko – ZS Małaszewicze
2. Mateusz Szczygielski – ZS Małaszewicze
3. Wojciech Jankowski – ZS Janów PODl.
4. Michał Koprianiuk – ZDZ Biała Podl.
5. Marcin Marczak – ZS Małaszewicze
6. Kamil Tokarski – ZS Janów Podl.

Krystyna Pucer

Zwiedzali i trenowali...

18 stycznia 2019 r. kolejny już raz Klub Olimpijczyka działający przy Akademickim Liceum Ogólnokształcącym w Terespolu zorganizował wyjazd do Brześcia.

36 osób, reprezentantów wszystkich terespolskich szkół, pod wodzą Andrzeja Korbala zwiedzało Twierdzę Brzeską. Mrok, ziąb oraz wiatr podkreślały z całą mocą niezwykłość tego miejsca. O jego historii, bardzo ciekawie opowiadał dyrektor ALO, Bogusław Korzeniewski. Główną atrakcją, punktem kulminacyjnym wyjazdu była wizyta na lodowisku Dynama Brześć. Choć na początku lód wydawał się zbyt

śliski, a łyżwy za tępe, to z każdą minutą było coraz lepiej. Jeździliśmy coraz pewniej i szybciej, i wcale nie zrażały nas przydarzające się upadki. Świetnie radzili sobie ci, którzy debiutowali w roli łyżwiarzy, a zwłaszcza ci, którzy posiadali podstawowe umiejętności. Były próby jazdy parami, a nawet trójkami i czwórkami. Pojawiła się gracia i elegancja ruchów. Śmiało można powiedzieć: mamy talent do jazdy na łyżwach!

Krystyna Pucer



MULKS Terespol z sukcesami

MULKS Terespol funkcjonuje od 1 stycznia 2019 jako sekcja podnoszenia ciężarów w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu.

Młodzi zawodnicy MULKS-u trenują pod okiem Artura Skulimowskiego oraz nowego instruktora - Kacpra Magielnickiego i mają za sobą udane starty na Mistrzostwach Polski w podnoszeniu ciężarów.

Od 21 do 24 marca w Puławach odbyły się Mistrzostwa Polski do lat 20:

Mateusz Zrol w kategorii wagowej 67 kg zdobył miejsce 8 z wynikiem 83 kg w rwaniu oraz 102 kg w podrzucie, co daje 185 kg w dwuboju.

Karol Juchimiuk w kat 96 kg zdobył miejsce 6 z wynikiem 119 kg w rwaniu i 150 kg w podrzucie, łączny wynik w dwuboju to 269 kg.

W dniach 24-25 maja odbyły się Mistrzostwa Polski do lat 23 w Stoku Lackim

W tej grupie MULKS reprezentowali:

Sylwia Magielnicka w kat 55 kg uzyskała 30 kg w rwaniu oraz 56 kg w podrzucie, co daje łączny wynik w dwuboju 86 kg i miejsce 9.

Kacper Magielnicki w kat 67 kg zdobył miejsce 2 z wynikiem 110 kg w rwaniu i 125 kg w podrzucie, co daje 235 kg.

1 czerwca w Biłgoraju odbyły się strefowe eliminacje do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzi.

2 zawodnikom z Terespolu udało się zakwalifikować do OOM.

Są nimi Mateusz Zrol oraz Mateusz Lewczuk.

Mateusz Zrol w kat 55 uzyskał 2 miejsce z wynikiem 67 kg w rwaniu oraz 82 kg w podrzucie, wynik w dwuboju to 149 kg.

Mateusz Lewczuk w kat 61 również na miejscu 2, uzyskał 109 kg w dwuboju: 50kg w rwaniu i 59 w podrzucie.

Od 7 do 9 czerwca w Siedleckich Białkach odbyły się Mistrzostwa Polski Zrzeszenia LZS do lat 15.

Startujący na nich Piotr Jeromin zdobył w kat 55 kg miejsce 2 z wynikiem 150 kg w dwuboju: 70kg w rwaniu oraz 80 kg w podrzucie.

Gratulujemy naszym zawodnikom i liczymy na dalsze sukcesy na arenie krajowej, a z czasem nawet międzynarodowej.

Kacper Magielnicki



Kacper Magielnicki - nowy instruktor podnoszenia ciężarów

Turniej Tenisa Ziemnego o Puchar Sołtysa Małaszewicz

9 czerwca 2019 r. odbył się II Turniej Tenisa o Puchar Sołtysa Małaszewicz, w którym wystartowało siedmiu tenisistów z Terespoli, Białej Podlaskiej oraz Warszawy. Kamila Korneluk, organizatorka turnieju, życzyła wszystkim uczestnikom zwycięstwa oraz wytrwałości na korcie. Pogoda bowiem dopisała i lejący się z nieba żar bez wątpienia stanowił największy problem dla rozgrywających mecze tenisistów.

Po trwającej kilka godzin rywalizacji Puchar wywalczył Andrzej Korneluk, drugie miejsce zajął Robert Lewczuk, natomiast na trzecim uplasował się Kamil Łodkowski.

Znakomita atmosfera panująca podczas turnieju i niezwykle ciekawe widowisko sportowe, które mogła obejrzeć zgromadzona publiczność, zachęciło organizatorów do zaplanowania w najbliższym czasie kolejnych turniejów tenisa ziemnego i propagowaniu tej formy aktywności wśród lokalnej społeczności.



Iza najlepsza w pierwszej stolicy Polski

6 kwietnia 2019 r. 1475 osób zameldowało się na mecie XVII Biegu Europejskiego w Gnieźnie. Wśród mężczyzn trasę 10 km najszybciej, w czasie 29,25 pokonał Adam Nowicki. Wśród kobiet z czasem 33,38 wygrała Izabela Trzaskalska. Jak powiedziała Iza, „bieg był trudny, większość trasy pod wiatr i po kostce brukowej”. My, jako kibice jesteśmy dumni i szczerze gratulujemy zwycięstwa!

Krystyna Pucer

Iza najlepsza i z rekordem!

Bieg Chomiczówki jest pierwszym zimowym biegiem roku w Warszawie i jednym z najstarszych polskich biegów (od 1984 r.). W ramach imprezy, 20.01.2019 r. odbyły się dwa biegi: Bieg o Puchar Bielan i Bieg Chomiczówki. 14. Bieg o Puchar Bielan odbył się na trasie 5 kilometrów.



Wśród mężczyzn po raz szósty wygrał Arkadiusz Gardzielewski z czasem 14:37 min. To nowy rekord trasy.

Wśród kobiet najlepsza była Mariola Ślusarczyk: 17:24. Na starcie 36. Biegu Chomiczówki, na dystansie 15 km stanęła niemal cała krajowa czołówka. „To mogły być mistrzostwa Polski” – powiedziała Izabela Trzaskalska. Pogoda dopisała, było chłodno, ok. minus 6 stopni, ale nie trzeba było odśnieżać ulic i skuwać lodu, jak bywało w minionych latach. Finisz mężczyzn był dramatyczny i dostarczył emocji. Robert Głowała samotnie zmierzał po trzecią wygraną z rzędu. Unosił już ręce do góry, cieszył się, by po chwili „w bramie” paść na ziemię, trzymając się za brzuch. Szarfę przerwał biegający za nim Ukrainiec Andrzej Starzyński. Ponieważ jednak taśma trzymana była kilka metrów za punktem pomiaru czasu, bieg wygrał zawodnik Wilgi Garwolin z czasem 46:26. Wśród kobiet od początku wysokie tempo narzuciła Izabela Trzaskalska. Pokonała czołówkę kraju Aleksandrę Lisowską, Dominikę Stelmach i Ewę Jagielską. Reprezentująca świeżo powstały Klub Biegowy Szuracz Terespol wygrała z rezultatem 51:31 bijąc własny rekord imprezy! (51:58). Trzeba podkreślić, że to już czwarta wygrana Izy na tym dystansie (2014, 2015, 2016). „Biegło mi się bardzo dobrze, choć lekko nie było. Zaczęłam może trochę za mocno i praktycznie cały czas biegłam sama. Czuć było wiatr i zimno. Najgorsze były „agrafki”, bo tam najczęściej traciłam. Jestem jednak zadowolona, bo to bardzo dobry wynik jak na styczeń”, stwierdziła Izabela. Jak trudne były to biegi, niech świadczy fakt, że na dystansie 5 km wystartowało 1017 osób, a ukończyło 895. Na dystansie 15 km wystartowało 1400, a ukończyło 1334. Tym większy szacun i gratulacje Izie!

*Tekst: Krystyna Pucer,
zdj. Iza Trzaskalska*

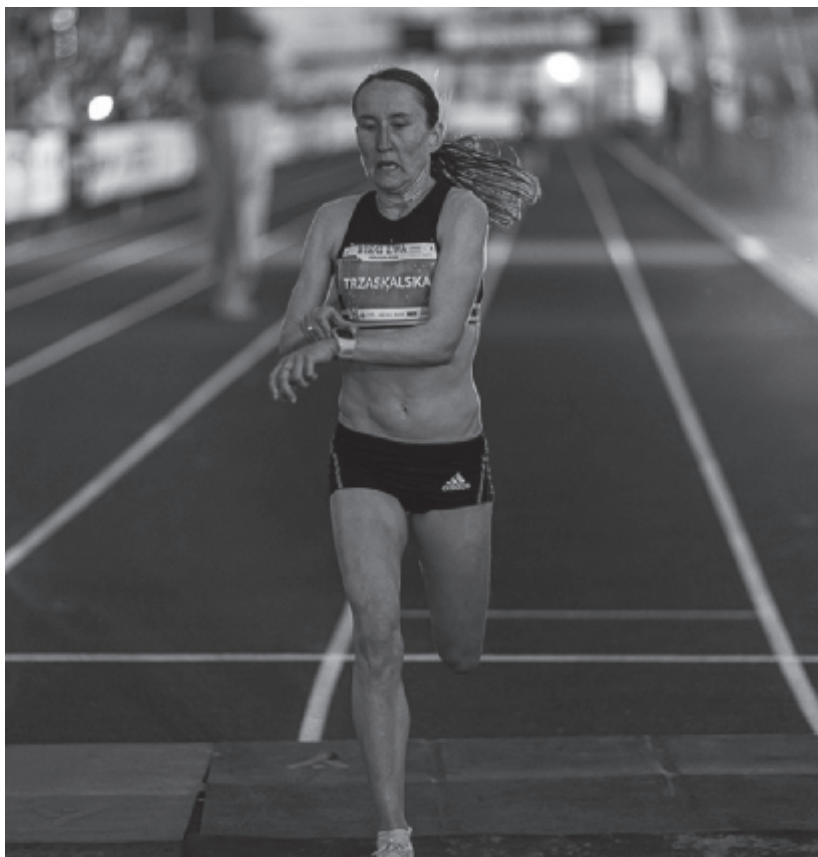
Iza najlepsza w Wiązownej

39. Półmaraton Wiązowski odbył się 24 lutego 2019 r. Na starcie najstarszego biegu zimowo-wiosennego w Polsce stanęło 2353 osoby, w tym 390 kobiet. Na zawodników czekało słońce i bezchmurne niebo. Było bezwietrznie i jak na ten okres roku – nawet dość ciepło. Wśród mężczyzn wygrał Emil Dobrowolski z czasem 1:06:56. Wielką klasą wśród kobiet była Iza Trzaskalska. Mało tego, że wygrała z czasem 1:12:38, to poprawiła własny rekord trasy o 18 sekund. Jak udany był to start Izy, świadczy fakt, że przybiegła ogólnie na bardzo wysokim, dziewiątym miejscu. Pokonała nie tylko kobiety, ale i wielu, wielu mężczyzn. Gratulacje! Trzymamy kciuki za przyszłe, równie udane starty.

Krystyna Pucer

Iza czwarta w Tarnowie Podgórnym

Pogoń za Lwem na dystansie 10 km (897 uczestników) i półmaraton (1109 osób) to dwie imprezy, które odbyły się w sobotę, 18 maja 2019 r. w Tarnowie Podgórnym. Po raz pierwszy oba dystanse rozegrano



wieczorem. Zawodnicy uważają, że to świetne posunięcie organizatorów, bo przy 15 stopniach biega się dużo bardziej komfortowo niż przy 25 stopniach Celsjusza. Wystarczy spojrzeć na wyniki z czołowych miejsc, by stwierdzić, że wieczorne godziny startu to strzał w dziesiątkę.

Główna rywalizacja w Tarnowie Podgórnym odbyła się na dystansie półmaratonu. Wśród mężczyzn pierwszy był Wycliffe Biwot 1:03:57, drugi Abel Rop (obaj Kenia) 1:04:27, trzeci Tomasz Grycko (Bliza Władysławowo) 1:04:35. Wśród kobiet pierwsze miejsce wybiegała Caroline Korir 1:13:34, drugie Ruth Mbatha 1:13:47, trzecie Christine Oigo (wszystkie Kenia) 1:14:02, zaś na czwartym uplasowała się Iza Trzaskalska (Terespol) 1:14:06 – najlepsza Polka! Rezultat Izy jest drugim w tym roku na dystansie półmaratonu. „Wynik cieszy, gdyż tak naprawdę od ponad dwóch tygodni spokojnie wchodzę w trening i nie wiedziałam kompletnie, na co mnie stać. Jednak żałoby nie wystartować w tym biegu. Bieg rozpoczęłam zachowawczo w obawie, że może mnie poskładać” - podsumowała swój start Iza. Wśród 897 osób startujących w Pogoni za Lwem na 10 km najszybszym okazał się biegnący w stroju wróżki Kamil Leśniak (czas 34:10). Wśród kobiet zwycięstwo odniosła Dominika Napieraj, która poprawiła ubiegłoroczny rekord trasy (36:56).

Krystyna Pucer

Iza z kolejnym rekordem!!!

Na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu odbył się 29.05.19r. 19. Memoriał Edwarda Listosa połączony z Międzynarodowym mityngiem wojskowym. Na starcie pojawili się najlepsi polscy zawodnicy tacy jak Piotr Małachowski, Paulina Guba, Justyna Święty-Ersetic, wśród startujących, również Iza Trzaskalska. Kibice mieli okazję zobaczyć wiele świetnych wyników!

Paulina Guba postawiła kulę na odległość 18.35 metrów. Jest to jej najlepszy wynik w tym sezonie i tym samym wypełnienie minimum na Mistrzostwa Świata w Katarze. Jakub Szyszkowski pchnął 20.92 m i wypełnieniem minimum PZLA na Mistrzostwa Świata.

Ciekawie było w biegu kobiet na 3000 metrów z przeszkodami. Zwyciężczynią biegu została Patrycja Kapąła, która w swoim pierwszym starcie w tym sezonie na tym dystansie uzyskała rekord życiowy: 10:05,64 minut. Jest to także minimum na Mistrzostwa Europy U23, które w lipcu odbędą się w Szwecji. Jako druga metę przekroczyła jej

klubowa koleżanka Wiktoria Kłębowska, która czasem 10:20,02 także pobiła swój rekord życiowy w pierwszym starcie tego sezonu. Wynik ten daje jej przepustkę na Mistrzostwa Europy U20, które odbędą się w sierpniu w Szwecji.

Cieszy niezwykle fakt, że w gronie rekordzistów zapisała się też Iza Trzaskalska. Wystartowała tym razem na dystansie 5000 m. Do mety dobiegła w świetnym czasie: 16:02,28, bijąc przy tym rekord życiowy. Gratulacje! Druga na mecie, Anna Gosk również z rekordem życiowym: 16:11,26. Trzecia dobiegła Angelika Mach (16:56,54)

Krystyna Pucer

Startowali w Mistrzostwach Europy seniorów

Na dobrym poziomie wystartowały dziewczęta z Terespoli na Mistrzostwach Europy Seniorów w Eisstocka. Zawody odbyły się w dniach 13 – 16 marca 2019 r. w Kownie na Litwie. Drużna w składzie: Paulina Biłanicz, Jowita Korbal, Agata Korzeniewska i Wioleta Stępień spisana się lepiej, niż spodziewał się trener Andrzej Korbal. W doborowej stawce 11 drużyn dziewczęta zajęły 7 miejsce. Za nimi uplasowały się drużyny Czech, Rosji, Finlandii i Francji. Gra toczyła się systemem „każdy z każdym”, mecz i rewanż. Poniżej oczekiwań wypadli natomiast seniorzy: Marek Czerwiński, Zdzisław Wołoszko, Jacek Wiśniewski, Bartek Wiśniewski i Andrzej Korbal. W stawce 15 drużyn zajęli przedostatnie miejsce.

Krystyna Pucer, zdj. A. Korbal



Klub Biegacza Szuracz Terespol zaprasza na wspólne treningi

Klub Biegacza Szuracz Terespol działa jako sekcja lekkoatletyczna przy Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu. Klub powstał z inicjatywy kilku biegaczy amatorów z Terespoli. Obecnie mamy około 40 członków.



Członkiem honorowym Klubu jest Izabela Trzaskalska, obecnie jedna z najlepszych polskich maratonerek, wielokrotna medalistka Polski w biegach średnich i długich.



Klub swoją działalność rozpoczął z początkiem 2019 roku. Biegacze mają już pierwsze straty biegowe za sobą i pierwsze sukcesy. 18 maja 2019 roku zorganizowany został pierwszy wspólny wyjazd na zawody biegowe. Debiut drużynowy podczas XIX Półmaratonu Hajnowskiego ukończyliśmy na dobrym piątym miejscu. W biegu wzięło udział 12 naszych biegaczy. Bardzo dobrym wynikiem zaprezentował się Paweł Gregorczyk, który uplasował się na 10 miejscu w kategorii OPEN, 2 miejsce w swojej kategorii wiekowej zajęła Justyna Trzaskalska.

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych na wspólne treningi. Odbywają się one o stałej porze - trening kondycyjny



w soboty o godz. 10:00 i w niedzielę o godz. 9:30, natomiast we czwartki o godz. 18 mamy trening siłowy. Zachęcamy do aktywnego uczestnictwa. Wśród członków Klubu są osoby w różnym przedziale wiekowym, dlatego treningi zawsze dzielimy na grupy biegowe tak, by dostosować je do możliwości biegających.

Zachęcamy również do śledzenia Nas na naszej



facebookowej stronie, na której aktualizujemy informacje o naszych bieżących przedsięwzięciach i działaniach. Klub Biegacza Szuracz Terespol powstał, aby inspirować społeczność lokalną do aktywnego spędzania czasu wolnego. Jako przedstawiciele Klubu chcemy pokazać, że aktywność fizyczna to także zabawa, która może Nam sprawić radość i przyjemność.

Justyna Trzaskalska



Międzynarodowy Rajd Rowerowy POLSKA-BIAŁORUŚ

Już po raz III Stowarzyszenie na rzecz rozwoju miejscowości Łobaczew Duży i okolic zorganizowało Międzynarodowy Rajd Rowerowy POLSKA-BIAŁORUŚ, który w tym roku odbył się w ramach „Festiwalu Rowerowego <<BEZ SILNIKÓW>>”. Rajd wystartował z Łobaczewa Dużego o godzinie 7:00, skąd wyruszyło prawie 200 uczestników w różnym wieku. Najmłodszy uczestnik miał 3 lata, a najstarszy 68 lat.

Nim jednak rowerzyści wystartowali organizatorzy przygotowali dla nich pakiety startowe, które zawierały kamizelki odblaskowe, pamiątkowe smycze, gwizdki, szprychówki oraz przydatne informacje przy przekraczaniu granicy. W organizację włączyli się również: Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Białej Polsce, który ufundował wszystkim uczestnikom opaski odblaskowe, a dla najmłodszych również worki z logiem WORD-u, Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu, zapewniając nocleg dla uczestników z Białorusi oraz Gminne Centrum Kultury w Kobylanach, udostępniając do zwiedzania fort oraz przygotowując słodkie przekąski, kawę, herbatę oraz upominki dla odwiedzających.

Patronatem Honorowym III Międzynarodowy Rajd Rowerowy POLSKA-BIAŁORUŚ objęli samorządowcy: Marszałek Województwa Lubelskiego

Jarosław Stawiarski, Starosta Powiatu Bialskiego Mariusz Filipiuk, Wójt Gminy Terespol Krzysztof Iwaniuk oraz Burmistrz Miasta Terespol Jacek Danieluk. Rankiem na miejscu startu z flagami Polski pojawiła się przedstawicielka Województwa Lubelskiego, Radna Sejmiku Województwa Lubelskiego – Barbara Barszczewska oraz Burmistrz Miasta Terespol Jacek Danieluk, którzy życzyli uczestnikom udanego rajdu, miłej i wspaniałej zabawy.

Uczestnicy w stronę granicy wyjechali w czternastu piętnasto-rowerowych grupach. Przekroczenie granicy odbyło się bardzo sprawnie, dzięki zaangażowaniu funkcjonariuszy Straży Granicznej i Urzędu Celnego zarówno z Polski, jak i Białorusi. Odprawa przebiegła w miłej atmosferze, ponieważ uczestnicy rajdu podeszli odpowiedzialnie do przepisów celnych dotyczących przekraczania granicy.

Tuż po przekroczeniu granicy Polskie grupy zostały przywitane przez wolontariuszy z zaprzyjaźnionego

stowarzyszenia <<ЗaБeлoБpeст>>, którzy po wymianie uprzejmości i otrzymaniu od stowarzyszenia z Łobaczewa Dużego upominków zabrali Polskie grupy na wycieczkę na Twierdzę Brzeską. Przewodnicy opowiadali o zawiłościach historycznych tego miejsca, związanego również z historią Polski. Rowerzyści mieli również okazję zobaczyć uroczyste ślubowanie dzieci, tzw. „przyjęcie w pionierzy” oraz zmianę warty na placu twierdzy. Zaciekawienie i późniejsze podziękowania dla przewodników wskazują, że była to interesująca lekcja historii.

Po wspólnym dwugodzinnym zwiedzaniu uczestnicy zjawili się na miejscu startu parady rowerowej, która była pierwszą częścią festiwalu rowerowego. W paradzie udział wzięło łącznie ponad 1000 rowerzystów. Widok tak wielkiej grupy robił niesamowite wrażenie. Trasa przejazdu przebiegała ulicami miasta Brześć, na których zatrzymany był ruch

samochodów. Cała jezdnia mogła być wykorzystana tylko przez rowerzystów. Profesjonalne przygotowanie służb umożliwiło bezkolizyjny przejazd tak licznej grupie, nawet na skrzyżowaniach, na których sygnalizacja była tak zaprogramowana, aby wszyscy uczestnicy ruchu mieli czerwone światła, poza rowerzystami którzy ciągle przejeżdżali na zielonym. Tak w asyście brzeskiej policji, z bębni, muzyką i odgłosem z pamiątkowych gwizdków (upominkami od

stowarzyszenia z Łobaczewa Dużego) w miłej, rodzinnej atmosferze rowerzyści w ciągu godziny pokonali 15 kilometrowy odcinek z parkingu przy Twierdzy Brzeskiej, do kompleksu sportowego Victoria, na którym odbywał się kolejny etap festiwalu. Były przemówienia, występy artystyczne, losowanie nagród, a dla przedstawiciela Stowarzyszenia na rzecz rozwoju miejscowości Łobaczew Duży i okolic – Łukasza Dragun, była to okazja do wręczenia oficjalnych podziękowań dla przyjaciół ze stowarzyszenia <<ЗaБeлoБpeст>> oraz Komitetu Wykonawczego Miasta Brześć, z którymi współpraca od kilku lat układa się wzorowo. Miłym akcentem i niespodzianką dla Polskiej grupy były odwiedziny podczas festiwalu Pani Konsul Rzeczypospolitej Edyty Wodzyńskiej, która porozmawiała z uczestnikami naszego rajdu, dopytując się zarówno o wrażenia, jak również oferując swoją pomoc w razie potrzeby.

Po tak miłe spędzonym czasie Polska grupa udała się w dalszą



podróż do wcześniej ustalonych miejsc zwiedzania. Członkowie stowarzyszenia <<ЗaБeлoБpeст>> wraz z przedstawicielem Stowarzyszenia na rzecz rozwoju miejscowości Łobaczew Duży i okolic - Łukaszem Dragun, wcześniej przygotowali trasę przejazdu dla rowerzystów z przystankami na zwiedzanie pięknego miasta Brześć. Polska grupa mogła zwiedzić m.in. Fort 5, Muzeum Kolejnictwa, Muzeum Konfiskaty Celnej, zabytkową ulicę Sowiecką, park miejski i wiele innych miejsc, o których z chęcią i zaciekawieniem opowiadali przewodnicy. W trakcie przerw uczestnicy rajdu mieli okazję udać się do sklepów oraz zjeść obiad przyrządzony w stylu białoruskim.

Sobotnie zwiedzanie miasta Brześć, to nie był koniec atrakcji przygotowanych przez organizatorów. Rowerzyści po przekroczeniu granicy udali się na tereny rekreacyjne Stowarzyszenia na rzecz rozwoju miejscowości Łobaczew Duży i okolic przy tzw. „żółtej wodzie”, gdzie organizatorzy przygotowali ognisko z przekąskami. Do polskiej grupy dołączyło ponad 30 osób z Białorusi. Na „żółtej wodzie” odbył się kolejny etap integracji polsko-białoruskiej. Przy muzyce, opowiadaniu wspólnych wspomnień i przemyśleń dotyczących rajdu do późnych godzin nocnych odbywał się piknik podsumowujący pierwszą część wyprawy.

Na niedzielę zaplanowano rajd po mieście i gminie Terespol. Spod Miejskiego Ośrodka Kultury, gdzie nocowała grupa Białoruska, około 50 osobowa grupa uczestników z Polski i Białorusi wyruszyła na zwiedzanie zabytków gminy Terespol. Na pierwszy plan poszedł Fort VII Łobaczew. Pan Karol Niczyporuk opowiedział o historii tego obiektu i oprowadził

uczestników po jego terenie. Po zwiedzeniu obiektu w Łobaczewie przyszała pora obiadowa. Uczestnicy udali się do siedziby stowarzyszenia na przygotowany przez Teresę Dragun pyszny poczęstunek. Smak tradycyjnego niedzielnego rosółu, pierogów z mięsem oraz ogórków kiszonych zachwyciły gości. W ogrodzie Pani Teresy był również czas na kawę, herbatę, wspólne zdjęcia, rozmowy, konkursy dla młodszych i starszych. Po regeneracyjnym posiłku grupa ruszyła w dalszą podróż do Dzieła Międzyfortowego Kobylany I w Małaszewiczach Małych, gdzie opiekun fortu przedstawił jego historię, a uczestnicy otrzymali pamiątkowe upominki, mogli napić się kawy, herbaty oraz skosztować stodkości.

Po mile spędzonym czasie nastąpił czas pożegnań. Grupa z Białorusi musiała stawić się na granicy o godzinie 17. Oczywiście przedstawiciele z Polski towarzyszyli im w drodze aż po samą granicę.

Tak dobiegł końca III Międzynarodowy Rajd POLSKA-BIAŁORUŚ organizowany przez Stowarzyszenie na rzecz rozwoju miejscowości Łobaczew Duży i okolic. Łącznie przez dwa dni rowerzyści pokonali ponad 90 km. Przyjazna, rodzinna atmosfera, wiele pozytywnych reakcji i podziękowań, a także uśmiechy na twarzach uczestników i podziękowania są dla organizatorów miłym elementem tego wielkiego przedsięwzięcia. Do zobaczenia na następnym rajdzie – osobom zainteresowanym polecamy obserwowanie profilu **Stowarzyszenia na facebook-u** - www.facebook.pl/StowarzyszenieLobaczew - kolejny rajd być może wkrótce.

Łukasz Dragun

Terespól na Pikniku Olimpijskim w Warszawie

Nadchodzące II Igrzyska Europejskie Mińsk 2019 (21-30 czerwca) oraz organizowane po raz pierwszy w historii Igrzyska Sportów Płazowych San Diego 2019 (9-15 października) były jednymi z kilku motywów przewodnich 21. Pikniku Olimpijskiego, który odbył się 25 maja.



Jednym z głównych motywów przewodnich Pikniku były obchody 100-lecia założenia Polskiego Komitetu Olimpijskiego powiązane z otwarciem Światowych Targów Kolekcjonerów Olimpijskich, które równoległe były dostępne dla odwiedzających w Centrum Olimpijskim PKOl.

Tradycyjnie świadkiem, jak i aktywnym uczestnikiem Pikniku byli przedstawiciele Klubu Olimpijczyka z Terespoła, wsparci dodatkowo obecnością uczniów SP ze Swórz. Mieliśmy możliwość poznania z bliska charakteru poszczególnych sportów powszechnie znanych, jak i tych nowych, a także zasad rywalizacji, przepisów i technik. Braliśmy aktywny udział w różnych dyscyplinach sportowych na lądzie, wodzie, a nawet

w powietrzu. Spotkaliśmy wielu sportowców, olimpijczyków, medalistów, jednym słowem same gwiazdy. Z całą pewnością, nigdzie indziej w Polsce nie ma takiej imprezy, kiedy jednego dnia, w jednym miejscu, można spotkać ponad stu polskich medalistów olimpijskich, bo... nie sposób zliczyć wszystkich przybywających na Piknik sportowców. Cieszymy się, że po raz kolejny wzięliśmy udział w niepowtarzalnym widowisku pełnym sportowych emocji. Zdobyliśmy autografy sportowców, zrobiliśmy mnóstwo zdjęć, przywieźliśmy wiele gadżetów. Wspomnienia będą nam towarzyszyły do następnego, 22. Pikniku w przyszłym roku.

Krystyna Pucer

Dzieje się w naszej drużynie rugby!

Zakończyliśmy jesienią sezon 2018 na 4 miejscu odnosząc 4 zwycięstwa (z Mazovią Mińsk Mazowiecki i Chaosem Poznań) i 6 porażek, które doznawaliśmy mimo wszystko po ciężkiej, nieustępliwej walce, nieraz ulegając 1 punktem. Ponadto za każdy mecz otrzymaliśmy po 1 punkcie bonusowym!

Widząc, że możemy grać jak równi z równymi z drużynami,

które nas w tabeli wyprzedziły: Alfa Bydgoszcz, Miedziowi Lubin czy Rugby Białystok, narobiliśmy sobie apetytu na nowy sezon (2019), który jak zdecydował Polski Związek Rugby, trwał tylko przez wiosnę (jedna runda). Chodziło o to, żeby następny sezon (2019/2020) odbył się w trybie jesień/wiosna (tak jak piłka nożna).

Sezon 2018

Klub	Mecze	Wygrane	Remisy	Porażki	Punkty	Bilans	Bonus
1	Alfa Bydgoszcz	10	9	0	1	46	375-172 10
2	Rugby Białystok	10	8	0	2	38	302-167 6
3	Miedziowi Lubin	10	6	1	3	32	332-218 6
4	Unia Brześć/Terespol	10	4	0	6	26	318-235 10
5	Chaos Poznań	10	1	0	9	8	179-345 4
6	Mazovia Mińsk Maz.	10	1	1	8	8	133-452 2



Wiosnę zaczęliśmy z wieloma problemami, głównie z wizami. Znaczna część zawodników nie otrzymała wiz przed terminem pierwszego meczu, który miał

Kolejnym problemem było odejście na zasadzie wypożyczenia 2 najlepszych zawodników: Olka Khilko i Ilji Shuhayeva do Budowlanych Lublin (Ekstraliga). Oleg był w ubiegłym sezonie zawodnikiem, który zdobył najwięcej punktów w II lidze, Ilja był również w czołówce.



się odbyć w Rudzie Śląskiej (13.04) z tamtejszymi „Gryfami”. Rudzianie spadli z I ligi na rzecz „Byków” z Bydgoszczy. Ci awansowali w ich miejsce do I ligi. Otrzymaliśmy jednak zgodę na przetożenie meczu na inny termin.

Trener, lider zespołu, jego menedżer w jednym – Kirił Masłakow miał do zgryzienia już nie orzech a całą piłkę do rugby. Koniec końcem udało się zebrać 15 osobowy skład na mecz w Terespolu. Pomógł zaciąg z Mińska i Gomla (Białoruś).

Zagraliśmy (27.04) zwycięskie spotkanie z Mazovią Mińsk Mazowiecki (31:15). Świetnie zaprezentowała się cała drużyna, cieszyli się także nasi kibice z Terespoła i Brześcia, którzy wspólnie z trybun dopingują zawodników Unii. Pojawiły się także nowe, lepsze bramki.

Niestety do problemów kadrowych doszły następne – kontuzje. Padło na kolejnych dwóch czołowych zawodników: Barysa Mazanika i Yhora Burtseva, którzy w ubiegłym sezonie a także w meczu z Mazovią, byli nie do zatrzymania.

W takim okrojonym z podstawowych zawodników składzie pojechaliśmy na mecz do Białegostoku (11.05). Przegraliśmy znacznie (66:5). Pomimo niewielkich różnic widocznych



w poprzednim sezonie, mecz ten pokazał, że nasze problemy kadrowe a także finansowe, o czym więcej będzie poniżej, są bardzo widoczne. Dostaliśmy solidną lekcję pokory.

Kolejny mecz, zaplanowany w Terespolu (25.05) nie odbył się, ponieważ „Chaosiaci” z Poznania borykają się z podobnym problemem: brak pieniędzy, kontuzje, itp. Otrzymaliśmy za ten mecz walkower, czyli 5pkt. Chociaż wolelibyśmy zagrać,

choćby dla naszych kibiców.

Na następny mecz (09.06) udaliśmy się na drugi koniec kraju, do Lubina, ponad ok 620km. Tradycyjnie ledwo zebrany skład, długi czas przekroczenia na granicy, daleka droga a także upał panujący na boisku nie pozwoliły nam w pełni rozwinąć skrzydeł. Przegraliśmy 57:21. Mecz mimo wszystko był zacięty i ciekawy do oglądania.

Niestety kolejnego meczu, który był przełożony z 1 kolejki sezonu, nie zegraliśmy. Posypały się dalsze kontuzje, a u części skończył się wiza, których nie dało się na czas wyrobić. Ruda Śląska otrzyma walkower, a my karny punkt. Niestety nie mieliśmy na to wpływu.

Warto dodać, że MOK finansuje swoją sekcję rugby opłacając jedynie licencje i badania lekarskie zawodników. Koszty związane z organizacją meczy ponoszą sponsorzy, a największe koszty, czyli wyjazdy na mecze – ponoszą sami zawodnicy, co jest dla nich i ich rodzin ogromnym obciążeniem.

Podsumowując, zegraliśmy w tym sezonie tylko 1 mecz u siebie, dwa na wyjeździe przegraliśmy, kilku zawodników nie ma w drużynie z powodu kontuzji, wypożyczenia bądź braku wizy. Cieszymy się jednak zainteresowaniem kibiców, sponsorów i mediów, zatem korków na gwóźdź nie odwieszamy. Czekamy do września na nowy sezon. Mamy nadzieję, że uda nam się pokonać problemy kadrowe, wizowe i finansowe, by móc dać jak najwięcej radości gry naszym kibicom a także sobie.

Łukasz Pogorzelski

Gwiazdorski mecz

Piątek 14 czerwca 2019 r. to szczególny dzień w historii koszykówki na świecie, w Polsce i w Terespolu.

O trzeciej nad ranem rozegrany został mecz finałowy NBA między Toronto Raptors a Golden State Warriors, w którym pierwszy raz w historii klubu koszykarze z Kanady wygrali w najlepszej lidze świata zdobywając tytuł mistrzów. A wieczorem odbył się ostatni mecz finału ligi polskiej w Energa Basket Lidze między Anwilem Włocławek a Polskim Cukrem Toruń. W tym dniu po raz pierwszy w naszym mieście rodzinnym spotkali się "juniorzy starsi", czyli Mistrzowie województwa białkopodlaskiego z lat 80. XX wieku z aktualną reprezentacją Nauczycieli oraz Uczniów z Zespołu Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu.

Prekursorem tej szlachetnej idei jest Piotr Szyszkowski przy aktywnym wsparciu Artura Michalczyka oraz całego zespołu koszykarzy wraz z nauczycielem Panem Aleksandrem Pawluczukiem. Pierwszy trening Mistrzów odbył się w dniu 14 kwietnia 2019 r. w hali MOK.

Koszykarskie gwiazdy z minionych lat trenowały 7 razy, w tym jeden raz na orliku ze względu na wybory do Parlamentu Europejskiego (26.05.2019). Ostatnie spotkanie przed oficjalnym meczem odbyło się w dniu 9 czerwca. W treningach uczestniczyło od 7 do 11 koszykarzy. Atmosfera serdeczności i ducha walki była jak za dawnych dobrych lat.

W dniu 14 czerwca o godz. 12.30 odbył się niezwykle mecz koszykówki. Po rozgrzewce, przed oficjalnym rozpoczęciem przemówił burmistrz Jacek Danieluk, który podziękował panu Piotrowi za cenne inicjatywy tenisowe i koszykarskie realizowane w naszym mieście, a następnie zabrał głos gospodarz tego miejsca dyrektor Zenon Iwanowski, który nie krył radości z tego wyjątkowego i jak zaznaczył nie ostatniego spotkania sportowo-towarzystkiego. Kolejnym przedmówcą był Piotr Szyszkowski, który podziękował wszystkim osobom za wkład organizacyjny, wspominał retrospektywnie o latach dzieciństwa i młodości spędzonych w murach tej zacnej szkoły i poprosił o uczczenie minutą ciszy zmarłych dyrektorów, nauczycieli, uczniów i pracowników administracji związanych ze SP nr 1. Następnie wręczył panu dyrektorowi Iwanowskiemu pamiątkową koszulkę Mistrzów, aby ona była inspiracją dla społeczności szkoły do bycia numerem pierwszym w nauce, codziennej postawie, jak również w aspekcie kulturowym, społecznym i religijno-patriotycznym. Miłą niespodzianką było wręczenie przez Ireneusza Peptowskiego (trenera reprezentacji Polski w podnoszeniu ciężarów kobiet) koszulki dla organizatora tego przedsięwzięcia koszykarskiego Piotra Szyszkowskiego z napisem "Super Gość". Ostatnim aktem przed meczem było wręczenie pięknego bukietu kwiatów przez Basię Peptowską Panu

Aleksandrowi Pawluczukowi przy entuzjastycznych brawach widowni, a w szczególności absolwentów Mistrzów. Uczestnicy tego szczególnego meczu stanęli do pamiątkowego zdjęcia, które wykonał nestor terespolskiej fotografii pan Krzysztof Tarasiuk. Po przedstawieniu graczy obu drużyn przez Tomasza Jezuita pierwszego podrzutu piłki do koszykówki rozpoczynającego to wyjątkowe spotkanie dokonał Jacek Danieluk. A sędziami boiskowymi tego meczu był Krystian Redzik z Siedlec i Irek Peptowski z Makowa Mazowieckiego, asystowali im przy stoliku Marcin Skwarek i Jakub Orzełowski z Siedlec. Wszyscy trzej siedlczanie są uczniami LO im. B. Prusa w Siedlcach.

A drużyna Mistrzów wyszła w składzie Basia Peptowska (panieńskie Maciuk), najlepsza zawodniczka w historii "1" oraz przedstawiciele mistrzowskich roczników: Piotr Szyszkowski (84'), Mariusz Wowczeniuk (85'), Artur Michalczuk (86') i Dariusz Chytrowski (87'). Pierwszą kwartę wygrali Nauczyciele i Uczniowie 13:9. W przerwie odbył się konkurs rzutów wolnych dla dzieci piłką z autografem Marcina Gortata. Zwyciężył Szymon Klujewski. Drugą kwartę zdecydowanie wygrali Mistrzowie 14:2, i wynik po dwóch odsonach wyniósł 23:15 dla bardziej doświadczonych zawodników z XX wieku. Po trzeciej kwarcie Mistrzowie prowadzili 32:28. W przerwie przed ostatnią kwartą odbył się konkurs rzutów za trzy punkty, w którym wygrał Szymon Piкуła oddając 2 celne rzuty na 5 prób, drugi była Artur Michalczuk. W czwartej kwarcie

zdecydowaną dominację uzyskali podopieczni Aleksandra Pawluczuka, którzy wygrali to spotkanie 50:32! Po meczu była wielka radość po stronie wciąż skutecznych, walecznych, entuzjastycznie grających koszykarzy Mistrzów z lat 80. Dwaj dyrektorzy Waldemar Gładoch (emerytowany dyrektor LO im. Bohaterów Warszawy w Terespolu) i Zenon Iwanowski dyrektor ZSP nr 1 dokonali wyboru najlepszego zawodnika meczu, którym został zdobywca 18 punktów Piotr Szyszkowski i wręczyli mu pamiątkowy puchar.

Na koniec odbył się konkurs rzutów z połowy boiska, który wygrał Piotr Szyszkowski pieczętując swoją formę tym dniem.

Organizator tego przedsięwzięcia koszykarskiego Piotr Szyszkowski dziękuje szczególnie Sponsorowi tytularnemu PKP CARGO, patronowi honorowemu, który objął Pan Jacek Danieluk burmistrz miasta Terespol, a także mecenasom: Miejskiemu Ośrodkowi Kultury w Terespolu z panią dyrektorem Anną Pietrusik, Pizzerii PAPPÀ, panu Jakubowi Sztanderze, prezesowi Firmy R&J Sztandera oraz każdej osobie, która w jakikolwiek sposób przyczyniła się do uświetnienia tego wspaniałego święta koszykarskiego.

"Starzy" Mistrzowie zakończyli bój koszykarski bankietem w Galerii Smaków. Zarówno podczas jednego i drugiego spotkania na parkiecie koszykarskim i tanecznym pokazali wyjątkową ułańską fantazję i klasę!

Piotr Szyszkowski



Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Polskiej Unii Trójboju Siłowego w Zalesiu

Udanie rozpoczęli nowy sezon zawodnicy sportów siłowych ULPKS "Gaj" Zalesie. Podczas odbywających się w dniach 23-24 marca 2019 r. **Międzynarodowych Mistrzostw Polski Polskiej Unii Trójboju Siłowego sportowcy z Zalesia zdobyli 5 medali.** Zawody tradycyjnie odbywały się w Zalesiu i były wspaniałą okazją do rywalizacji w Wyciskaniu Leżąc (RAW i EQ), Martwym Ciągu oraz Przysiadzie.

W zawodach udział wzięło 369 zawodników z 5 krajów: Szwecji, Łotwy, Ukrainy, Słowacji i Polski.

Na podium znaleźli się n/w zawodnicy z Zalesia i Białej Podlaskiej:

Kamil Bogusz w przysiadzie w kat. wiek. J23 kat. wag. 75kg I miejsce z wynikiem 115kg

Konrad Czupryn w przysiadzie w kat. wiek. Open kat.wag.100kg III miejsce z wynikiem 230kg oraz III miejsce w martwym ciągu z wynikiem 252,5kg

Ireneusz Czupryn w martwym ciągu w kat. wiekowej M60-64

kat. wagowej 82,5kg I miejsce z wynikiem 160kg.

Franciszek Szabluk w wyciskaniu sztangi EQ w kat. wiekowej 60-64 kat.wag.100kg I miejsce wynikiem 220kg (do rekordu świata 245kg zabrakło 3 cm do wyprostu).

Robert Kanclerz zawodnik Fabryki Ciąta w Białej Podlaskiej w wyciskaniu sztangi Raw w kat. wiek. M40-44 II miejsce z wynikiem 200kg

Tomasz Chwalczyk zawodnik Fabryki Ciąta w Białej Podlaskiej w wyciskaniu sztangi Raw w kategorii Open 140kg zajął II miejsce z wynikiem 212,5kg.

Podkreślić należy, że wśród startujących liczną grupę stanowiły panie (70 startów).

Zarząd ULPKS "Gaj" dziękuje Gminie Zalesie, Starostwu Powiatowemu w Białej Podlaskiej oraz bardzo serdecznie sponsorom za wsparcie finansowe wspaniałej imprezy sportowej.

Wojciech Kobylarz
foto: za BP24



TURNIEJ PIŁKARSKI

W dniach 22-23 marca na terespolskim Orliku oraz w hali sportowej Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespole odbył się I Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Dyrektora Centrum Kształcenia Kadry Sportowych.

Wzięło w nim udział około 150 dzieci urodzonych w latach 2009-2012 z trzech krajów:

- Polski: Puławiak Puławy, Orlik Terespol, Granica Terespol, Football Academy Kobylany, Akademia Piłkarska TOP 54 I i II Biała Podlaska, Red Sielczyk,
- Białorusi: Dussh Kobryń, Bereza,
- Ukrainy: Adrenalina Łuck.

Wyniki turnieju halowego:

1. Adrenalina Łuck
2. Puławiak Puławy
3. Orlik Terespol
4. APTOP 54 Biała Podlaska II
5. Granica Terespol
6. APTOP 54 BP I
7. FA Kobylany
8. Dussh Kobryń

• Najlepszym zawodnikiem wybranym przez trenerów został – Bartosz Naumiuk (Orlik Terespol)

• Najlepszym bramkarzem – Szymon Tomasik (Puławiak Puławy)

• Królem Strzelców – Jan Gnasiuk (Bereza, Białoruś).

Wyniki turnieju na Orliku:

1. Dussh Kobryń
2. Bereza
3. Puławiak Puławy
4. Granica Terespol
5. FA Kobylany
6. Red Sielczyk

• Najlepszym zawodnikiem został – Marek Suchodół (Puławiak Puławy)

• Najlepszym bramkarzem został – Rostislav Ławrynowich (Adrenalina Łuck)

• Królem Strzelców został Jakub Machnowski (Granica Terespol).

Turniej otworzył burmistrz miasta Terespol Jacek Danieluk, dziękując drużynom za liczne przybycie oraz sponsorom za wsparcie finansowe.

Sponsorzy: CKKS Bartłomiej Cienciata, JUST TRANS Justyna Raszplewicz, KAM TRANS Kamil Bujwid, PAPPА PIZZA, KOZAK CENTER oraz sędziom naszych zmagania.

Organizatorzy: Miejski Ośrodek Kultury w Terespole i Urząd Miasta Terespol

Wojciech Machnowski



Teniści uczcili uchwalenie Konstytucji 3 Maja

Dnia 3 maja 2019 roku na kortie miejskim w Terespole odbył się turniej tenisa ziemnego z okazji uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Wzięło w nim udział 12 zawodników. Młodzież rywalizowała ze starą gwardią tzw. weteranami tenisowymi. Imprezę zorganizował Piotr Szyszkowski, który jednocześnie wygrał całe zawody. W walce o drugie miejsce Andrzej Korneluk pokonał 6:2 Tomasza

Maksymiuka. Chciałbym tutaj dodać, że dzięki wysiłkowi wszystkich tenisistów, a szczególnie tych młodych, nasz kort jest coraz ładniejszy. Położony pięknie na obrzeżach stadionu daje nam przyjemność miłego spędzenia wolnego czasu. Wszystkich chętnych, którzy chcą się nauczyć tego pięknego sportu zapraszam!!!

Tekst i foto: Marek Ferens



Marian Wardzyński najlepszy w Terespole!

12 lutego 2019 r. odbył się I Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Dyrektora Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Terespole. Zawody otworzył dyrektor szkoły Bogdan Korzeniewski. Na starcie stanęło 26 osób, reprezentujących miasto Terespol i okolice, byli przedstawiciele Białej Podlaskiej, a nawet Łukowa. Rozpiętość wieku była duża- najmłodszy zawodnik miał 11 lat, a najstarszy 60, w gronie startujących trzy kobiety. Śmiało można powiedzieć, że poziom zawodów był dość wysoki, a to za przyczyną umiejętności zawodników. Bez względu na wiek nie zabrakło też serca do walki i charakteru. Gry odbywały się w sportowej walce, zgodnie z zasadami fair play, były gratulacje i uścisk dłoni po każdym meczu. Bezkonkurencyjny okazał się Marian Wardzyński, który wygrał Turniej przed Andrzejem Szotem i Urszulą Lewkowicz. Na czwartym miejscu uplasował się Krzysztof Kruczek, na piątym Zbigniew Burdzicki, a na szóstym miejscu zawody ukończył Piotr

Lipowiecki. Pierwsza szóstka z rąk dyrektora Bogdana Korzeniewskiego otrzymała dyplomy, trzech pierwszych zawodników okazało puchary. Poza konkursem mecz rozegrali:



dyrektor ALO, Bogdan Korzeniewski i burmistrz, Jacek Danieluk. Niestety, wynik meczu jest nieznanym. Organizatorem Turnieju był Klub Olimpijczyka działający przy Akademickim Liceum Ogólnokształcącym w Terespole. Sędzią głównym zawodów był Andrzej Korbal.

Tekst i zdjęcia Krystyna Pucer

Startowali w Mistrzostwach Europy

Dwie drużyny wystawił Andrzej Korbal na Mistrzostwa Europy w Eisstocka. Od 27 lutego do 2 marca 2019 r. w Peiting w Niemczech walczyła drużyna do lat 16: Arek Jaszczyk, Cezary Zaorski, Jan Danieluk i Karol Dmitruk. Był to pierwszy start tej drużyny w zawodach i od razu takiej rangi! W grze drużynowej chłopcy zajęli czwarte miejsce. Do finału w grze indywidualnej na celność zakwalifikował się Arek Jaszczyk. Po pierwszej rundzie zajmował wysokie, siódme miejsce. Ostatecznie zawody ukończył na 12 miejscu. Drużyna do lat 19 w składzie: Kazimierz Saczewko, Karol Bieńkowski, Jakub Tymon i Piotr Wiśniewski w grze drużynowej na celność zajęła 5 miejsce. Wyjazd był atrakcyjny pod każdym względem. Młodzież bardzo zadowolona. Przy okazji zawodnicy zwiedzili stadion piłkarski Bayernu Monachium.

*zdj. Andrzej Korbal
tekst Krystyna Pucer*



Saczewko K., Bieńkowski K., Tymon J., Wiśniewski P.

Terespole stolicą Eisstocka w Polsce

Śmiało można powiedzieć, że Terespol przez dwa dni stał się sportową stolicą eisstocka w Polsce. W Międzynarodowym Turnieju o Puchar Burmistrza w dniach 18 – 19 maja 2019 r. wystartowało aż 16 drużyn. Byli reprezentanci: Rosji, Ukrainy, Litwy, Białorusi i Polski. Zawody rozpoczęły się uroczystym przemarszem drużyn. W ceremonii otwarcia udział wzięli burmistrz Jacek Danieluk i przedstawiciel Międzynarodowej Federacji Eisstocka Udo Raichenecker. Zawody odbywały się na boisku ALO i na parkingu przy ul. Wojska Polskiego. Zwłaszcza ta druga lokalizacja była świetnym miejscem promocji tej dyscypliny sportu. Poruszający się główną ulicą miasta bardzo często zatrzymywali się i obserwowali z ciekawością tę nietypową grę. Nad całością rozgrywek czuwał Andrzej Korbal, który „załatwił” nawet pogodę. Zawody przebiegały zgodnie z zasadami fair play. W wyniku rywalizacji po pierwszym dniu do finału awansowało osiem najlepszych drużyn. Ostatecznie

Turniej wygrała drużyna Building Trust Brześć przed seniorami z Terespolu (Andrzej Korbal, Marek Czerwiński, Jacek Wiśniewski i Bartek Wiśniewski) i Bisonami z Brześcia. Na czwartym miejscu rywalizację zakończył Real Brześć, na piątym juniorzy z Brześcia, a na szóstym II drużyna z Grodna. Reprezentujący Terespol U19 w składzie Agata Korzeniewska, Paulina Biłanicz, Piotr Żmińczuk, Stanisław Daniluk i Tomasz Wasil zajęli 12 miejsce, a na 13 miejscu uplasowali się U16: Cezary Zaorski, Kazik Soczewko, Arek Jaszczyk, Karol Dmitruk i Janek Daniluk. Trzy najlepsze drużyny otrzymały medale, a sześć pierwszych drużyn okazało puchary. Zawody sponsorował Urząd Miasta w Terespolu i Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej. Organizatorem zawodów byli UKS „Młodzi” i Klub Olimpijczyka przy Akademickim Liceum Ogólnokształcącym w Terespolu.

Krystyna Pucer



IX Grand Prix Terespolą w szachach sesja II wiosna

W dniu 07.05.2019 r. w sali konferencyjnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Terespolu odbył się drugi rzut z cyklu turniej szachowych o tytuł mistrza Terespolą.

Gościliśmy szachistów z Lublina, Siedlec, Białej Podlaskiej, Międzyrzecza Podlaskiego, Konstantynowa, Sarnak, Radzyna Podlaskiego, Kąkolewnicy, Sławatycz i Terespolą. Najmłodszym uczestnikiem zawodów był pięcioletni Wojtuś Niedziółko, a najstarszym 78-letni Janusz Sałtrukiewicz, obaj z Terespolą. Jak widać szachy nie mają granic wiekowych.

W całym turnieju zwyciężył Grzegorz Olichwirowicz z Białej Podlaskiej.

W kategorii kobiet zwyciężyły:

1. Joanna Szymańska z Sarnak,
2. Nikola Adamowicz z Radzyń Podlaski,
3. Marta Michalak z Terespolą.

W kategorii do lat 12 chłopcy:

1. Andrzej Pietkiewicz z Białej Podlaskiej,
2. Filip Samociuk z Terespolą,
3. Piotr Gotębiowski z Terespolą.

W kategorii do lat 18 młodzicy:

1. Grzegorz Olichwirowicz z Białej Podlaskiej,
2. Jakub Niczyporuk z Konstantynowa,
3. Patryk Bajkowski z Białej Podlaskiej.

W kategorii open:

1. Marcin Dudek z Terespolą,
2. Tomasz Mackiewicz z Lublina,
3. Witold Pytką z Terespolą.

W przerwie między rundami gościliśmy się pysznymi buteczkami zasponsorowanymi przez Klub MamyCzas z Terespolą, naszego partnera wspierającego.

Dziękujemy za pomoc w organizacji Urzędowi Miasta Terespol, Miejskiemu Ośrodkowi Kultury w Terespolu oraz Klubowi Szachowemu MOK "Debiut" Terespol.

Zapraszamy po wakacjach na turniej szachowy z cyklu Grand Prix Terespolą.

Tekst i foto Marek Ferens, Sławomir Leszek.



Petrodom od 1991 roku

PALIWA
TO NASZA SPECJALNOŚĆ

www.petrodom.pl

- STACJE PALIW I MYJNIE
- HURT PALIW I WĘGLA z dostawą
- OLEJ GRZEWczy **ekoterm^o**
ORLEN
- ZBIORNIKI NA PALIWO

 **83 344 44 04**

AUTO SERWIS • AUTO OGUMIENIA



HENRY GROUP Sp. z o.o.
AUTO SERWIS
SERWIS OGUMIENIA

ul. Wojska Polskiego 199
21-550 TERESPOL
tel. 785 763 587
513 979 391



- WYMIANA ROZRZĄDU, OLEJU I FILTRÓW
- NAPRAWY BIEŻĄCE NP:
- AMORTYZATORY KŁOCKI,
- SPAWANIE
- DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA TEXA
- SPRZEDAŻ I WYMIANA OPON
- NAPRAWA OGUMIENIA
- DYNAMICZNA WYMIANA OLEJU
W SKRZYNIACH AUTOMATYCZNYCH



**ZADBAJ
O SWOJĄ SKRZYNIĘ**

W AUTOMATYCZNYCH
SKRZYNIACH BIEGÓW
NALEŻY WYMIENIAĆ OLEJ CO
60 TYS. KM.



DYSPONUJEMY URZĄDZENIEM
DO DYNAMICZNEJ WYMIANY OLEJU
W AUTOMATYCZNYCH
SKRZYNIACH BIEGÓW

HENRY GROUP Sp. z o.o.

SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

„REBUTR II” WŁADYSŁAW GRZELAK

ul. Kodeńska 60 21-550 Terespol tel. 665 980 730, 695 897 991, 83 375 38 80

Poleca

- węgiel,
- materiały ścienne,
- cement, wapno, kleje,
- pokrycia dachowe,
- izolacje cieplne i wodoodporne,
- stal zbrojeniowa
- sprzęt i narzędzia budowlane
- mieszalnia farb i tynków
- sklep hydrauliczno - narzędziowy



Oferta specjalna produkty
firmy **KREISEL**
zaprawy murarskie, tynkarskie,
masy klejowe,
farby elewacyjne, gipsy,
tynki
- w cenie producenta

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Sp. z o.o.
21-550 Terespol ul. Graniczna 8



ŚWIADCZYMY USŁUGI W ZAKRESIE:

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE tel./fax 83 375 20 60, 83 375 20 70
kom. 501 384 018

- * kaplica
- * trumny
- * tabliczki
- * nekrologi
- * wieńce
- * chłodnia
- * transport
- * dowóz trumny
- * ubieranie
- * odzież damska i męska

STACJA KONTROLI POJAZDÓW

- * badania techniczne
- samochodów osobowych i ciężarowych do 3,5 t
- zasilanych gazem
- ciągników rolniczych
- przyczep
- naprawy bieżące

tel. 83 375 24 38,
kom. 609 820 491
Pn. - Pt. 7-15

USŁUGI KOMUNALNE

- wywóz nieczystości płynnych
- wywóz nieczystości stałych
- koszenie trawników
- odśnieżanie ulic, placów, chodników
- wynajem sprzętu
- budowa przyłączy wodociągowych i kanalizacyjnych



tel./fax 83 375 20 60, 83 375 20 70
kom. 501 384 018



Kwaciarnia *Orchidea*

OFERUJEMY:

- upominki, znicze
- kwiaty cięte, doniczkowe
- wiązanki ślubne
- wystrój wnętrz, kościołów
- dekoracje sal



Renata Demczuk
ul. Czerwonego Krzyża 4
21-550 Terespol
☎ 513 182 550

Godz. otwarcia:
Pon. - Sob.
8.00 - 18.30
Niedz.
10.00 - 14.00

KURS NAUKI JAZDY W KATEGORIACH: A, A1, A2, B, B+E

OFERUJEMY:

- POJAZDY IDENTYCZNE JAK NA EGZAMINACH
- ATRAKCYJNE FORMY SZKOLENIA
- MOŻLIWOŚĆ REALIZACJI JAZD DOSZKALAJĄCYCH
- PRZYCZEPY POWYŻEJ 750 dmc
- LAWETY, CIĄGNIKI ROLNICZE Z PRZYCZEPAMI

SALA WYKŁADOWA

- Terespol, ul. Wojska Polskiego 94

KRÓTKIE TERMINY SZKOLEŃ

ZDAJESZ TYLKO EGZAMIN PRAKTYCZNY
CENY KONKURENCYJNE, ZNIŻKI, PROMOCJE



tel. 781 035 991

21-550 Terespol

ul. Wojska Polskiego 94

www.auto-driver.pl



**WYSOKA ZDAWALNOŚĆ
W KATEGORII B**

WIMAR

PRODUCENT PELLETU

Stara Kornica 112



601 052 731

SPRZEDAŻ DREWNA

Ciasta na zamówienie, ciasteczka na wagę

Torty na zamówienie, tradycyjne, bezowe

Desery, Gofry, Naleśniki, Pierogi

Kawa, herbata, napoje zimne

Piwo, grzańce piwne, grzane wino

Lody

Imprezy okolicznościowe



CUKIERENKA

Godziny otwarcia

od wtorku do piątku: 9:00-20:00, sobota-niedziela 9:00-22:00



Zapraszamy

Terespol ul. Wojska Polskiego 118-120 tel. 726 415 111



Dzień Dziecka



w Terespolu





BIEG PRZYJAŹNI





REGIMENT ARTYLERII KSIĄŻĘCEGO
DOMU RADZIWIŁŁÓW W TERESPOLU



KAMIENIARSTWO

Grzegorz Więcek

NAGROBKI

parapety, blaty, schody, kominki



601 391 355, 506 050 046

83 375 16 97

**MONITORING
ALARMY
DOMOFONY
TV SAT I DVB-T
SIECI LAN**



Terespol, ul. Wyszyńskiego 13 tel. 500 718 836



Kropka

Sławomir Kropiwiec

SPRZEDAŻ NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI WĘGLA Z DOSTAWĄ DO DOMU !

tel. **669 445 682**
721 080 909

**ZASTANAWIASZ SIĘ JAKI WĘGIEL KUPIĆ?
ZADZWOŃ TERAZ I SKORZYSTAJ Z DARMOWEJ PORADY EKSPERTÓW!**

OFERTA USŁUGOWA MOK TERESPOL



Hala sportowa

MOK prowadzi wynajem hali sportowej do gry w: piłkę nożną, koszykówkę, siatkówkę, piłkę ręczną i w tenisa.

Cena za godzinę:

- młodzież ucząca się - 50 zł
- dorośli - 80 zł
- tenis - 15 zł/osoba

Informacje o wolnych terminach wynajmu (z hali korzysta szkoła, klub piłkarski, prowadzone są też zajęcia z aerobiku, tańca, teakwondo, które pochłaniają większość czasu) w siedzibie MOK.

Pokoje hotelowe

Prowadzimy wynajem pokoi gościnnych. Dysponujemy 7 pokojami 2-osobowymi. Każdy pokój posiada łazienkę z ubikacją. Do dyspozycji gości pozostaje aneks kuchenny, bezpłatny parking, Wi-Fi.

Koszt wynajęcia - 40 zł/osoba

Sala konferencyjna

Wynajmujemy sale na konferencje, spotkania, prezentacje, szkolenia, egzaminy itp.

Posiadamy 2 sale:

- Sala na 40 osób - 40 zł/godzina
- Sala na 20 osób - 20 zł/godzina

Boisko Orlik

Kompleks boisk sportowych „Orlik” czynny jest od marca do końca listopada od poniedziałku do piątku w godzinach:

- marzec-kwiecień
 - pn.-pt. - 14:30-20:30
 - sobota - 12:00-20:00
- maj-wrzesień
 - pn.-pt. - 15:00-21:00
 - sobota - 13:00-21:00
- październik-listopad
 - pn.-pt. - 14:30-20:30
 - sobota - 12:00-21:00

W niedziele Orlik jest nieczynny.

Piłka nożna, siatkówka, piłka ręczna, koszykówka, tenis.

Na „Orliku” odbywają się ponadto zajęcia szkółki piłkarskiej oraz zawody sportowe (turnieje piłki nożnej, siatkówki i koszykówki).

Siłownia

Na siłowni odbywają się codzienne bezpłatne zajęcia podnoszenia ciężarów dla dzieci i młodzieży, które prowadzi klub sportowy MULKS ZIRVE Terespol.

Siłownia dla kulturystów jest otwarta od poniedziałku do piątku w godzinach 18.00-20.00.



Galeria Smaków

RESTAURACJA

Polecamy:

- dania obiadowe,
- pizzę,
- tortille,
- szejki,
- herbatę,
- kawę mrożoną,
- szeroki wybór deserów

Organizujemy przyjęcia okolicznościowe:

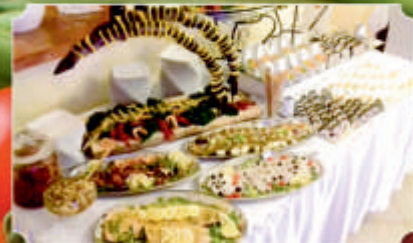
- wesela,
- chrzciny,
- konsolacje,
- catering

Serdecznie
zapraszamy

GALERIA SMAKÓW

zaprasza codziennie tel. 502-504-956
godz. 12⁰⁰ - 22⁰⁰ bard.kobylany@wp.pl

Terespol, ul. Wojska Polskiego 132



RTSB jest jednym z czołowych europejskich spedytorów kolejowych przesyłek całopociągowych z Chin do Europy i w odwrotnym kierunku.

Siedziba firmy znajduje się w Niemczech we Friedrichsdorfe k/Frankfurt Main, a największy oddział operacyjny ma swoje biuro w Małaszewiczach.



NASZA DZIAŁALNOŚĆ OPIERA SIĘ NA PIĘCIU PODSTAWOWYCH FILARACH:

- Przesyłki intermodalne Europa ↔ Chiny, WPN, Mongolia
- Wynajem kontenerów w Europie, Chinach, WPN, Mongolii
- Operator pociągów towarowych z własnym taborem kolejowym
- Indywidualne projekty logistyczne
- Bliskie powiązanie usług logistycznych i informatycznych (IT)

JEŚLI TWOJA FIRMA JEST ZAINTERESOWANA:

- ✓ Transportem intermodalnym lub kolejowym z Europy do Chin, Mongolii czy Kazachstanu, lub w odwrotnym kierunku
- ✓ Transportem samochodowym kontenerów w Europie
- ✓ Powiązaniem usług logistycznych z systemem informatycznym (myTransoffice)
- ✓ Dzierżawą kontenerów

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!!!

Więcej informacji na stronie www.rtsb.group

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

E-Mail: rtsb@rtsb.de / Tel.: +48 83 343 7053

RTSB GmbH Abteilung in Małaszewicze / ul. Kolejarzy 21 / 21-540 Małaszewicze / Poland



21-550 Terespol ul.3-go Maja 37a, tel. 886350340

ZAJAZD JĘDRULA

ORGANIZUJEMY;

- PRZYJĘCIA WESELNE
- CHRZCINY ORAZ KOMUNIE
- IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE
- SPOTKANIA BIZNESOWE
- UROCZYSTOŚCI RODZINNE
- ZABAWY SYLWESTRÓWE I ANDRZEJKÓWE

OFERUJEMY;

- 16 MIEJSC NOCLEGOWYCH
/8 POKOI DWUOSOBOWYCH/
- SALĘ WESELNĄ NA 200 MIEJSC
- SALON KLUBOWY ZE STOŁEM BILARDOWYM
- WYPOŻYCZALNIĘ ROWERÓW DLA MIŁOŚNIKÓW
AKTYWNEGO WYPOCZYNKU

